ISSN 1232-6934
(354)

MAGAZYN ZARZĄDU REGIONU GDAŃSK

4

nakład 52 000

BEZ STRACHU ALE Z ROZWAGĄ

Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980 w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

KWIECIEŃ '95

Wesołych Świąt!

■ **27 lutego** – Rozpoczęła się akcja protestacyjna przemysłu zbrojeniowego. Związkowcy z „S" protestują przeciw stałemu zmniejszaniu wydatków budżetowych na zakup sprzętu zbrojeniowego.

■ **4-5 marca** – W Warszawie odbyła się zorganizowana przez „S" konferencja pod hasłem „Społeczno-ekonomiczna rola rodziny" (czytaj na str. 20).

■ **6 marca** – Senator Zbigniew Romaszewski z „S" wystosował list otwarty do członków Związku, proponując zorganizowanie w „Solidarności" prawyborów prezydenckich.

■ **7 marca** – ZUS poinformował, ze ponad 7 mln emerytów i rencistów otrzyma w marcu podwyżkę. Emerytury wzrosną średnio o 57 zł, a renty od 41 do 47 zł.

■ **7 marca** – Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał wyrok, w którym zażądał zwrotu przez SdRP 9,5 mld starych złotych na rzecz Banku Przemysłowo-Handlowego. SdRP sprzedało Bankowi budynek byłego KW PZPR w Krakowie, mimo że nie było jego właścicielem notarialnym.

■ **8 marca** – Kobiety z Krajowej Sekcji Kobiet „S" rozdawały w gdańskiej siedzibie Związku ulotki z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Domagają się m.in. prorodzinnego systemu podatkowego, samowystarczalności ekonomicznej rodzin, zwalczania bezrobocia.

■ **9 marca** – Większość członków komisji konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego opowiedziała się w głosowaniu za zapisem w nowej konstytucji o nieprzedawnieniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Bieg przedawnienia w stosunku do zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych, nie ściganych z przyczyn politycznych, ulega zawieszeniu do czasu ustania tych przyczyn.

■ **10 marca** – Minęły dwa lata od rozpoczęcia procesu w sprawie o zabójstwa górników z kopalni „Wujek" i „Manifest Lipcowy" w grudniu 1981. Przedawnienie zbrodni nastąpi 16 grudnia przyszłego roku.

SPOJRZENIE

NSZZ [illegible] GDAŃSK

W każdym środowym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego" na str. 7 ukazuje się nasza rubryka „Spojrzenie". Zapraszamy do lektury!

Okładka: rys. Marian Matocha

■ **13 marca** – Zarząd Regionu Gdańskiego postanowił, że tegoroczne WZD odbędzie się 7-8 kwietnia w Gdańskiej Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego.

■ **15 marca** – Komisja Krajowa NSZZ „S" wszczęła spór z Radą Ministrów na temat warunków płacy i pracy pracowników przemysłu zbrojeniowego.

■ **15 marca** – KK zwróciła się do zarządów regionów o powołanie grup zrzeszających ekspertów, działaczy politycznych i samorządowych, autorytetów społecznych, grupujących się wokół promowania i przygotowania do realizacji zadań programowych Związku (obywatelski projekt konstytucji, powszechne uwłaszczenie i reprywatyzacja, prorodzinny system podatkowy, system ubezpieczeń zdrowotnych). Ma powstać w ten sposób masowy ruch społeczny.

■ **15 marca** – KK zaprotestowała przeciw polityce koalicji SLD-PSL, która doprowadziła do zdecydowanego pogorszenia sytuacji rodzin.

■ **15 marca** – Trybunał Konstytucyjne orzekł, że ustawa podatkowa na 1995 rok jest niezgodna z prawem, bowiem wprowadziła zmiany w trakcie roku podatkowego i działa wstecz. Tym samym prawnie obowiązują w tym roku stopy podatkowe 20, 30 i 40 proc.

■ **16 marca** – Sąd Najwyższy umorzył zarzuty przeciwko ks. Jerzemu Popiełuszce, które postawił mu sąd w 1984 roku (rzekome przechowywanie materiałów wybuchowych i ulotek).

Barometr

♦ Poziom inflacji w lutym wyniósł **2,1 proc.** – wg szacunków Ministerstwa Finansów

♦ Ceny żywności w lutym wzrosły o **1,5 proc.**. Staniało mięso i jego przetwory **(0,2 proc.)** i jaja **(9,9 proc.)**

♦ Od **1 kwietnia** obowiązuje nowa stawka płacy minimalnej – **280 zł.**

Od 1 marca wzrosły świadczenia ZUS:

♦ emerytura i renta inwalidzka I i II grupy oraz renta rodzinna – **do 243,40 zł**

♦ renta inwalidzka III grupy – **do 187,23 zł**

♦ wypadkowa renta inwalidzka I i II grupy oraz wypadkowa renta rodzinna – **do 292,08 zł**

♦ dodatek pielęgnacyjny, kombatancki i za tajne nauczanie oraz dodatek dla sierot zupełnych – **do 62,41 zł**

♦ dodatek pielęgnacyjny dla inwalidów wojennych – **do 93,62 zł**

♦ zasiłek pogrzebowy – do **1248,20 zł.** ❑

■ **17 marca** – Ponad 1,5 tysiąca demonstrantów protestowało przed Sejmem i URM przeciwko wstrzymaniu zamówień rządowych dla przemysłu zbrojeniowego. Domagano się także podpisania branżowego układu zbiorowego, oddłużenia sektora i przyznania 20 proc. akcji pracownikom prywatyzowanych zakładów.

■ **23 marca** – Przy współudziale „S" oraz partii prawicowych we Wrocławiu powstał Dolnośląski Ruch Uwłaszczenia Narodu. Ruch zajmie się inwentaryzacją majątku narodowego i zbadaniem pawidłowości dotychczasowej prywatyzacji.

■ **24 marca** – Zawieszony został protest NSZZ Policjantów. Rząd przeznaczył ze swojej rezerwy 128 bln zł na potrzeby policji.

■ **24 marca** – Kilkuset górników manifestowało przed gmachem URM, wysuwając postulaty płacowe. Domagali się również realizacji porozumień podpisanych wcześniej z rządem.

Oprac. (jw)

Z sondaży

♦ Jedynie **4 proc.** społeczeństwa korzysta obecnie z dodatkowych form ubezpieczenia emerytalnego. Pomyśleli o nich głównie ludzie młodzi. **1/4** badanych nie wierzy w przeprowadzenie kiedykolwiek reformy ZUS – wg badań PBS w Sopocie.

♦ **54 proc.** polskich rodzin pieniędzy wystarcza tylko na bieżące wydatki, **31 proc.** nie starcza na podstawowe świadczenia, a tylko **15 proc.** może czasami „zaszaleć" i kupić sobie coś ekstra – wg badań OBOP.

♦ **38 proc.** ankietowanych uważa, że zatwierdzenie konstytucji w ogólnonarodowym referendum jest niezbędne do nadania dokumentowi odpowiedniej rangi, **41 proc.** jest przeciwnego zdania.

♦ Polacy czują się krzywdzeni. **50 proc.** ankietowanych przez PBS w Sopocie uważa, że krzywdzi ich rząd, w następnej kolejności ludzie bogacący się, prezydent, nowy ład polityczno-gospodarczy i stary ład polityczno-gospodarczy. Na siódmym miejscu listy krzywdzicieli znalazła się „S".

♦ **5 proc.** z ankietowanych przez CBOS zgodziło się z koniecznością wprowadzenia w kraju zakazu strajków. **78 proc.** wyraziło dezaprobatę w stosunku do tego pomysłu.

♦ Polacy najbardziej boją się biedy – **51 proc.**, choroby – **46 proc.** i bezrobocia – **41 proc.** – wykazały badania CBOS. ❑

Radosnych i pogodnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, obfitego stołu i udanego śmigusa-dyngusa

w imieniu Zarządu Regionu i własnym

życzy redakcja

W trakcie naszej kadencji, a szczególnie po wyborach parlamentarnych w 1993 roku, kierunek zmienił się z tworzenia pewnych faktów politycznych na rzecz odzyskania dla Związku ludzi, ich zaufania i poczucia wspólnego działania.

Inna, ale ta sama „Solidarność" – str. 5

Dlaczego tylko ta współpraca miałaby być tym jedynym wyróżnikiem negatywnym? Nie znacie innych form? Spójrzmy sobie wszyscy w oczy i niech wstanie tu na sali ktokolwiek i powie wprost i szczerze: nie, ja nigdy w żadnym wypadku, w żadnej formie nie okazałem pomocy, nie mówię policji, tu nie o policję chodzi...

Milczanowskiego popiół i diament – str. 12

Co może mieć wspólnego związkowiec z Polski i amerykański republikanin? Okazuje się, że łączą ich podobne poglądy na temat rodziny i jej znaczenia dla gospodarki wolnorynkowej. Przekonać się o tym mogli uczestnicy zorganizowanej przez „Solidarność" międzynarodowej konferencji poświęconej społeczno-ekonomicznej roli rodziny, która odbyła się 4-5 marca w Warszawie.

Solidarni z rodziną – str. 20

W numerze:

IV WZD Regionu Gdańskiego 4
Inna, ale ta sama „Solidarność" – rozmowa z Jackiem Rybickim i Bogdanem Olszewskim o minionej kadencji 5
Ubezpieczenie od bezrobocia 9
Narodowy torcik – o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych 10
Pachnący interes 11
Milczanowskiego popiół i diament – spotkanie ministra ze związkowcami 12
Krzaklewski, do tablicy! – Walny Zjazd Delegatów gdańskiej Sekcji Oświaty 14
„Solidarność" uniwersytecka – o KZ Uniwersytetu Gdańskiego . 18
Rozterki wyborcze – felieton 19
Solidarni z rodziną – relacja z konferencji „Społeczno-ekonomiczna rola rodziny" 20
O nas, bez nas? – konferencja o gdańskiej opozycji antykomunistycznej 22
Egzekucja – o egzekucji wyroków sądowych 23
Obywatelu, płać! – o polskich podatkach 24
Strategia rozwoju województwa .. 26
Stocznia Gdańska – PRL-bis SA? ... 30
Żywność pod kontrolą 32
Państwowa Inspekcja Pracy 34
Porady prawne 36
Czytelnicy i my 38

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"

Redaguje zespół:
Leszek Biernacki (red. prowadzący), Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Mira Mossakowska, Jarosław Wierzchołowski

Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,
tel./fax 31-71-21

Druk:
Drukarnia offsetowa „Prasa Bałtycka"
ul. Obrońców Westerplatte 5
Pruszcz Gdański
tel. 82-30-68, tel/fax 82-30-67

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

IV Walne Zebranie Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

Sprawozdania i wybory

7-8 kwietnia w Stoczni Remontowej 248 delegatów reprezentujących 554 komisje zakładowe naszego Regionu spotka się na IV WZD. Wśród delegatów przeważają osoby nowo wybrane (ok. 150). Najliczniej reprezentowanymi branżami są: okrętowcy (36), przedstawiciele służby zdrowia (31), oświaty i nauki (30), kolejarze (17) i portowcy (15). Najwięcej delegatów z jednej komisji zakładowej mają Stocznia Gdańska (13) i Stocznia Gdyńska (10). Trudne i wielostopniowe wybory pozytywnie przeszła zdecydowana większość znanych naszych regionalnych liderów. Zjazd będzie miał charakter sprawozdawczo-wyborczy. Pierwszego dnia zostanie rozpatrzone sprawozdanie ustępujących władz regionalnych Związku i odbędą się wybory nowych władz. Na drugi dzień zaplanowano dyskusję programową.

We wstępie do Sprawozdania Zarządu Regionu Gdańskiego przewodniczący Jacek Rybicki napisał m.in.:

(...) Kadencja 1992-95 była bez wątpienia bardzo trudna dla Związku i dla całego społeczeństwa. Zaczynała się od obiecujących negocjacji „Paktu o przedsiębiorstwie państwowym", negocjacji, w których „S" stawiała nie tylko postulaty dotyczące sytuacji przedsiębiorstwa czy spraw prywatyzacji, ale także reformy ubezpieczeń, wprowadzenia prawa układów zbiorowych, zasady trójstronności jako sposobu rozwiązywania ogólnospołecznych czy ogólnoekonomicznych problemów i wiele innych. Później jednak, mimo podpisania „Paktu", nie został on wprowadzony w życie. Doszło także do dramatycznych, majowych protestów sfery budżetowej i w rezultacie do rozwiązania parlamentu przez prezydenta L. Wałęsę. Porażka w wyborach parlamentarnych, a przede wszystkim stosunkowo małe poparcie udzielone kandydatom „S" przez członków, zaowocowało w Regionie zmianą polityki – nastawieniem przede wszystkim na odzyskanie zaufania członków, odzyskanie naturalnej związkowej bazy.

W skali kraju rządy postkomunistów to okres permanentnej walki z „S" – jedyną wg wielu siłą, która jest w stanie skutecznie przeciwstawić się polityce układów i centralizmu decyzyjnego, polityce skutkującej bezpośrednio w zakładach pracy. W ciągu tych kilkunastu miesięcy okazało się, jak nigdy przedtem, że skuteczność działania Związku jest wprost proporcjonalna do zaangażowania w te działania wszystkich członków, do siły finansowej (fundusz strajkowy!) i zaplecza eksperckiego. (...)

Natomiast sprawozdanie rozpoczyna się od przypomnienia podstawowych założeń uchwały programowej – celów, które Zarząd Regionu w czasie swojej kadencji miał realizować.

Określenie celu

W kwietniu 1992 r. III WZD Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" w swojej *Uchwale programowej* określiło zadania, jakimi w nadchodzącej kadencji powinien zająć się Związek w Regionie. Był to w zasadzie katalog spraw, który jeszcze nie stanowił spójnego programu na najbliższe lata. Główne z nich to:

1) obrona interesów pracowniczych członków Związku
2) polityka społeczna
3) struktura i finansowanie Związku
4) rozwój informacji i propagandy
5) przemiany gospodarcze
6) ochrona wartości niematerialnych (nauka, kultura, oświata i zdrowie)
7) działalność zagraniczna
8) współpraca ze związkową reprezentacją parlamentarną.

Trzy lata temu tak postawione zadania miały swoje odzwierciedlenie w panującej wówczas sytuacji w regionie i kraju. Uzupełnieniem jej były też podjęte uchwały i stanowiska. Kolejne sesje III WZD w 1993 i 1994 roku rozszerzyły swoimi postanowieniami wachlarz spraw do zrealizowania przez struktury Związku. Analizując treści uchwał i stanowisk podejmowanych w trakcie kolejnych sesji, daje się zauważyć ich różnorodność tematyczną. Trudno byłoby na ich podstawie określić priorytet lub kierunek działań Związku. Podejmowanie uchwał pod wpływem bieżących sytuacji czy też występujących problemów w poszczególnych zakładach pracy powoduje, iż Związek angażuje się w rozwiązywanie jednostkowych i incydentalnych spraw. Dyskusja na WZD zostaje zdominowana polemiką o problemach, które powinny być rozwiązywane w innym trybie przy wykorzystaniu funkcjonujących na co dzień struktur, zamiast dotyczyć tematów generalnych, kierunkowych i programowych. Dopiero sesja z kwietnia 1994 r. zaowocowała uchwałą zobowiązującą ZR do przygotowania tez programu regionalnego.

Przystępując do realizacji postawionych zadań, należało najpierw opracować koncepcję dochodzenia do celu w poszczególnych tematach. Istotnym czynnikiem warunkującym wybór koncepcji były finanse ZR. Ich wielkość zmuszała ZR do poszukiwania innych źródeł finansowania programów i inicjatyw służących realizacji nałożonych zadań. Przykładem mogą być kontakty ze związkami zawodowymi krajów zachodnich oraz współpraca z Fundacją F. Eberta.

W realizację zadań zostały zaangażowane wszystkie struktury i komórki organizacyjne Zarządu Regionu.

Opr. LESZEK BIERNACKI

W czasie WZD delegaci otrzymają pełny komplet materiałów i dokumentów, na który złożą się m.in.: obszerne „Sprawozdanie Zarządu Regionu kwiecień 1994 – kwiecień 1995", stenogram z lutowej Konferencji Programowej Związku, opracowanie socjologiczne „Potrzeby i oczekiwania liderów NSZZ „S" wobec organizacji zakładowej, regionalnej i krajowej oraz dokumenty i materiały stanowiące podstawę działania „S". Każdy delegat jest zobowiązany udostępnić te materiały wszystkim zainteresowanym członkom „Solidarności" – szczególnie tym, którzy wybrali go na delegata.

O mijającej kadencji z Jackiem RYBICKIM, przewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" i Bogdanem OLSZEWSKIM wiceprzewodniczącym rozmawia Leszek BIERNACKI

Inna, ale ta sama „Solidarność"

– Czy „Solidarność" w Regionie Gdańskim w roku 1995 różni się od tej z 1992 roku, kiedy rozpoczynaliście kadencję?

Jecek RYBICKI: – Dalej jest to NSZZ „Solidarność", którą tworzą ci sami ludzie. Natomiast inna jest sytuacja polityczna, w której działamy, chociaż w dalszym ciągu duża część postulatów się powtarza. Postulaty Związku – w skali kraju i Regionu – nie w pełni zostały zrealizowane. Teraz „Solidarność" jest z pewnością inna, ze względu na kierunek działania. W trakcie naszej kadencji, a szczególnie po wyborach parlamentarnych w 1993 roku, kierunek zmienił się z tworzenia pewnych faktów politycznych na rzecz odzyskania dla Związku ludzi, ich zaufania i poczucia wspólnego działania.

„Solidarność" w stronę ludzi

– Po 1989 roku „Solidarność" wiele spraw załatwiała w sposób nieformalny. Teraz stara się działać w sposób bardziej sformalizowany – na przykład, umowy o współpracy z samorządami terytorialnymi. Z powodzeniem rozwijane są także szkolenia związkowe. Nie są to działania przypadkowe?

Bogdan OLSZEWSKI: – Trzy lata temu wielu działaczy politycznych wysokiego szczebla było albo w Związku, albo też byli z nami blisko związani. Dziś działają już na własny rachunek i nie zawsze podzielają nasze poglądy. Po drugie – działamy w państwie prawa, w którym decyzje podejmowane przez obie strony – czyli rząd i związek pracodawców i Związek – muszą zapadać według ustalonych praw i zasad. Łamanie tych zasad może nieść za sobą przykre konsekwencje. Po trzecie – kiedyś byliśmy ruchem społecznym, przez pewien czas prawie partią polityczną. Teraz jesteśmy coraz bardziej klasycznym związkiem zawodowym i to jest wynikiem postawy naszych członków. To oni wskazali, czego oczekują od „Solidarności", czym ma ona dla nich być.

– Stąd zapewne Wasze skupienie się na pracy wewnątrzzwiązkowej i próba merytorycznego wzmocnienia działaczy z komisji zakładowych.

JR: – Przegrane wybory parlamentarne zmusiły nas do zwrócenia się w kierunku – przepraszam za określenie – bazy związkowej, czyli do ludzi. Najpierw skupiliśmy się na akcji promocyjnej. Odbyliśmy ponad dwieście spotkań w zakładach pracy, podczas których rozmawialiśmy o kondycji Związku i perspektywach jego działania. Podczas tej akcji ujawniliśmy trzy rodzaje oczekiwań kierowanych pod adresem „Solidarności". Pierwszy: obraz Związku jest kształtowany wyłącznie przez publiczną telewizję. Drugi, to konieczność bardziej skutecznego i widocznego działania Związku i trzeci – pewna rozterka naszych członków, w związku z podejmowaniem przez „Solidarność" działań politycznych. Musieliśmy wyciągnąć z tego wnioski. Aby poprawić wizerunek Związku i szerzej dotrzeć z informacją, postanowiliśmy wydawać „Magazyn", który dociera do większości członków w Regionie – jest to pionierska inicjatywa w skali całego kraju. Aby poprawić skuteczność, zdecydowanie zwiększyliśmy rolę szkoleń przygotowujących ludzi w zakładach pracy do obrony swoich praw. W ciągu dwóch lat przeszkoliliśmy ponad dwa tysiące osób. Przez skuteczność rozumiem także pomoc prawną Zarządu Regionu dla członków i komisji zakładowych. Natomiast w kwestii działań politycznych, wystąpiliśmy jako Region o przeprowadzenie ogólnozwiązkowego referendum – dopiero teraz, po roku powraca ta inicjatywa, gdyż zjazd mielecki nie zajął się tym. Z powodu rozterek naszych członków, gruntowniej zaczęliśmy zabiegać także o utworzenie regionalnego programu dla Związku, który odpowiadałby rzeczywistym problemom województwa i społeczeństwa.

„Solidarność" profesjonalna

– Rozpoczynaliście swoją kadencję pod hasłami przekształcenia „Solidarności" w związek profesjonalny. Czy udało się Wam tego dokonać?

BO: – Pod pojęciem związku profesjonalnego można rozumieć różne sprawy. Najważniejsze jest to, aby działacz związkowy w nowej sytuacji prawnej umiał poruszać się swobodnie i był równorzędnym partnerem dla pracodawcy. Dział szkoleń obok informacji to działy, na które wydajemy najwięcej pieniędzy. W tym roku – jeszcze przed wejściem w życie układów zbiorowych – zdążyliśmy przeszkolić w tym zagadnieniu czterystu działaczy z komisji zakładowych. Niedługo ci sami ludzie przejdą przez tygodniowe kursy i będą mogli swobodnie negocjować układy zbiorowye. Dziś nie wystarczy już tylko przewodniczyć grupie ludzi, trzeba także posiadać podstawową wiedzę na różne tematy – bez niej nikt nie może poradzić sobie w gąszczu przepisów i praw ekonomii. Wydajemy miesięcznik, dwutygodnik i rubrykę cotygodniową. Wydajemy wiele broszur – wiedza i informacja to dwa filary nowoczesnego związku zawodowego.

„Solidarność" aktywna

– Co Was przez minione trzy lata najbardziej zaskoczyło?

JR: – Najbardziej pozytywnie zaskoczyła mnie aktywność członków Związku

rys. Marian Matocha

przy ostatnich wyborach wewnątrzzwiązkowych. Jest to skutek naszych działań. Pamiętam, jak trzy lata temu, podczas wyborów często brakowało kworum. Było to niezwykle deprymujące. Teraz, wielokrotnie kworum sięgało stu procent, a regułą było dziewięćdziesiąt procent. Nie brakowało także chętnych do kandydowania i pracy na rzecz Związku. Liczyliśmy, że wybranych zostanie około dwustu delegatów na zjazd regionalny, a wybranych zostało 250 – na taką mobilizację nie liczyłem. W ostatnich kilku miesiącach powstało kilkanaście komisji zakładowych.

– Co skłaniało ludzi do zawiązywania struktur Związku?

JR: – Sądzę, że powoli zachodzi zmiana myślenia o roli związku w zakładach pracy. Z myślenia o „Solidarności" jak o „ubezpieczalni", która wypłaca zasiłki statutowe z jednej strony i z drugiej strony, z myślenia o Związku jako wielkiej idei. Zaczyna się coraz częściej patrzeć na „Solidarność" jak na związek, który broni praw pracowniczych.

„Solidarność" nie jest wszechmocna

– Konkretnym przykładem jest chyba gdańska „Blaszanka"...

JR: – Konkretne przykłady pozytywne i negatywne można by mnożyć.

– Gdzie się nie udało?

JR: – Nie udało się w Energobloku w Gdyni, w Elgazie i w innych miejscach, ale te nasze porażki pokazują ludziom pewną prawdę: związek zawodowy „Solidarność" nie jest wszechmocny i nie zastąpi ani dawnego PZPR-u, ani instytucji powołanych w państwie demokratycznym do załatwiania konkretnych spraw – nie zastąpi prokuratury, NIK-u, sądów i policji.

„Solidarność" a reformy

– Cały czas Polska przechodzi transformację gospodarczą. Zakłady państwowe przekształcane są w prywatne. Jaką przyjmowaliście postawę wobec tych procesów?

JR: – Związek nie jest zadowolony z dokonującego się procesu przekształceń własnościowych. Przede wszystkim dlatego, że dokonują się one w sposób wybiórczy, że najczęściej sprzedawane są najlepsze zakłady, że nie dokonało się powszechne uwłaszczenie obywateli.

– Powszechne uwłaszczenie jest jeszcze możliwe?

JR: – Powszechnego uwłaszczenia nie ma do tej pory, a działania ekip rządowych wskazują na ich złą wolę a nie na niemożliwość jego przeprowadzenia. W skali Regionu ta sprawa ma dwa wymiary. Po pierwsze – jak najskuteczniejsza pomoc komisjom zakładowym w procesie przekształcania konkretnego zakładu. Często w takich przypadkach załoga jest przez dyrekcję stawiana pod ścianą i nie daje się jej możliwości wyboru. Zadaniem Regionu jest wówczas zapewnienie zaplecza eksperckiego i opracowanie najkorzystniejszych rozwiązań.

„Solidarność" pod ścianą

– Udaje się zapewnić to zaplecze?

JR: – Raczej się udaje. Ale pewne jest, że nigdy to się nie uda bez zaangażowania członków Związku. Nikt za nich tego nie zrobi. Klasycznym przykładem jest „Olvit", gdzie z udziałem „Solidarności" udało się zawrzeć korzystny pakt socjalny dla załogi, a prywatyzacja w zakładzie bardzo dobrze się udała. Dramatycznym przykładem są Zakłady Mięsne w Gdyni, gdzie doszło do strajku głodowego.

– Związek jest oskarżany o populizm, czyli, że ze szkodą dla zakładu pracy forsujecie przywileje pracownicze. Jak taki zarzut odpierasz?

JR: – Takie oskarżenia są nieprawdziwe. Gdybyśmy tak postępowali, to popełnilibyśmy samobójstwo. Pracownik, który działa na niekorzyść swojego zakładu, działa także na swoją niekorzyść. Ale problemem jest to, że „Solidarność" jest często spychana pod ścianę. Analiza przeprowadzona przez niezależnych socjologów w skali kraju pokazała, że to rząd w dużej mierze prowokuje ślepą uliczkę strajków i protestów. Jest to wynikiem braku otwarcia i dążenia do consensusu. Często podobnie dzieje się na terenie zakładu pracy.

„Solidarność" i pracodawcy

– W czasie Waszej kadencji doszło do nawiązania kontaktów z różnymi organizacjami pracodawców. W czasie obrad Komisji Trójstronnej doszło także kilkakrotnie do porozumienia z pracodawcami i wypracowania wspólnego stanowiska przy negocjacjach z rządem.

JR: – Działania Związku na szczeblu ponadzakładowym wobec instytucji regionalnych – władz wojewódzkich i samorządowych oraz stowarzyszeń i organizacji społecznych – potraktowaliśmy w czasie naszej kadencji bardzo poważnie. Kontakty z tymi instytucjami są dla nas równie ważne jak kontakty z komisjami zakładowymi i indywidualnymi członkami. Jest to spowodowane tym, że pomoc indywidualna nie jest nieograniczona. Lepiej spróbować rozwiązywać problemy systemowo. Najważniejsze rozwiązania zapadają centralnie, ale dużo można zrobić też w skali regionalnej. Dlatego staramy się współpracować z pracodawcami, stąd także pomysł konferencji programowej i samorządowej. Dostrzegamy, że w województwie dużo więcej można by zrobić, gdyby rozproszone możliwości różnych organizacji zostały połączone. A w naszym regionie organizacji pozarządowych jest około 320.

„Solidarność" a samorządy

– Opiniujecie wysokość cen wody, ścieków, biletów, czynszów... Czy współpraca z poprzednimi i z obecnymi zarządami miast układa się dobrze?

JR: – Układało się to i układa w różnych miastach różnie. W ostatnich wyborach samorządowych nie wystawiliśmy własnych list, lecz wsparliśmy różnych kandydatów.

– Czy uważasz dziś, że była to słuszna decyzja?

JR: – Tak. W ten sposób stwarzaliśmy możliwość powstania szerokiej koalicji antykomunistycznej, chociaż nie udało się jej powołać w pełnej formie. Ale sukcesem było przyczynienie się do powstania koalicji 16 ugrupowań w „Zjednoczeniu dla Ziemi Gdańskiej". W tym samym czasie prowadziliśmy działania edukacyjne i promocyjne na rzecz idei samorządności i decentralizacji zarządzania. Pracowaliśmy także nad projektem porozumień o współpracy z samorządami terytorialnymi.

– Czemu ma służyć podpisanie porozumienia?

JR: – Ma służyć ukonkretnieniu relacji między Związkiem a samorządem. Dziś, gdy otrzymujemy coś do zaopiniowania, wydajemy najczęściej negatywną opinię, bo jak można zaopiniować pozytywnie kolejną podwyżkę, a Rada Miasta i tak uchwala po swojemu. Taki sposób współdziałania z pewnością nie promuje idei decentralizacji zarządzania. Porozumienie ma służyć także unormowaniu stosunków z samorządem jako pracodawcą. Po roku negocjacji podpisaliśmy już porozumienia w Tczewie i Kartuzach. Rolę takiego porozumienia może zilustrować następujący przykład. Zbliża się milenium Gdańska. Rada Miasta podejmie decyzję o przeznaczeniu części środków związanych z obchodami na inwestycje. Dlaczego o tym nie porozmawiać z ludźmi?

– Organizatorzy deklarują przecież – przynajmniej w słowach – otwarcie na wszelkie społeczne inicjatywy.

JR: – W pewnym sensie to dostrzegam, ale czym innym jest zasięganie opinii ekspertów i fachowców w zakresie obchodów milenium oraz udział w komitetach programowym, honorowym i innym. Doprowadzi to do tego, że milenium będzie dla elit, a nie dla mieszkańców i regionu. Milenium nie powinno otwierać tylko Gdańska na świat, ale przede wszystkim miasto powinno zwrócić się w stronę społeczeństwa. Uważamy, że decyzja o przeznaczeniu środków na obchody nie może zapaść w gabinetach, lecz musi być uzgodniona i wyjaśniona mieszkańcom. Chciałbym, aby wydane pieniądze przyczyniły się, między innymi, do powstania nowych miejsc pracy.

Zarząd Miasta Gdańska nie przeprowadził też, pomimo naszych postulatów, monitoringu sytuacji rodzin mieszkających w lokalach komunalnych, przy przeprowadzaniu reformy czynszów.

„Solidarność" sama się bada

– Podczas Waszej kadencji przeprowadzone zostały po raz pierwszy profesjonalne ankiety wśród członków Związku. Otrzymaliście niezafałszowany własny obraz. Wyciągacie teraz z tego wnioski?

JR: – Sześć lat po roku 1989, kiedy społeczeństwo czuje się odsunięte od podejmowania decyzji, jestem zwolennikiem wciągnięcia ludzi w proces ich podejmowania. Oczywiście, nie można polityki żadnej organizacji prowadzić w oparciu o statystykę i badania socjologiczne, gdyż oczekiwania są niejednokrotnie dużo większe niż możliwości. Ale tych wyników nie można nie brać pod uwagę. Ankieta jest także formą rozmowy. Nie jest to jeszcze referendum, czyli formalny tryb decyzyjny, ale jest to rodzaj konsultacji.

– Jaka odpowiedź Cię zaskoczyła?

JR: – Zaledwie 13 procent ankietowanych odpowiedziało, że ważne dla Związku są układy zbiorowe. Wyciągamy z tego oczywisty wniosek, że musimy zrobić wszystko, aby tę opinię zmienić. Natomist potwierdziło nasze obserwacje poczynione w czasie akcji promocyjnej to, że 70 procent ankietowanych odpowiada, iż żadna organizacja polityczna nie ma ich poparcia, a pozostałe 30 procent rozbija się na wszystkie ugrupowania.

„Solidarność" a bezrobocie

– Przedstawiciele Związku uczestniczą w pracach różnych instytucji zajmujących się problemem bezrobocia. Czy odczuwacie z tego powodu satysfakcję?

BO: – W każdej z rejonowych rad zatrudnienia są nasi przedstawiciele. Jesteśmy w nich bardzo aktywni, gdyż docierają do nas bezpośrednie sygnały z zakładów pracy. Bezrobotni członkowie „Solidarności" zgłaszają się także bezpośrednio do Biura Pracy działającego przy Zarządzie Regionu i informują nas o swoich problemach.

– Rady zatrudnienia nie mogą chyba zbyt wiele zrobić, gdyż o tym, ile pieniędzy one dostają, decyduje się w Warszawie?

BO: – To nie tak, gdyż w ten sposób kierowane są pieniądze na zasiłki. My natomiast od lat domagamy się, żeby więcej przeznaczano na różne formy przeciwdziałania bezrobociu. Nie może być tak dalej, że tylko 10 procent pieniędzy przeznacza się na aktywną walkę z bezrobociem. Ale w ramach tych 10 procent możemy współdecydować, na co te środki zostaną przeznaczone. Na przykład, naciskamy na uruchomienie budowy autostrady, co stworzyłoby wiele nowych miejsc pracy. Uczestniczymy stale przy rozdzielaniu środków i kontrolujemy ich wykorzystanie. Udało się nam także przekonać rady, że warto przeznaczyć część pieniędzy na szkolenie w zawodach, w których dziś nie ma pracy, ale już niedługo będzie.

Porażki „Solidarności"

– Co uważacie za swoją największą porażkę?

JR: – Największym niedociągnięciem dla Związku, i to nie tylko w Regionie, jest brak myśli strategicznej. Skutkiem jest to, że uchwalane kolejno programy mogłyby być bez zmian powtarzane. Ponieważ są to pewne deklaracje ideowe, a nie programy, nad których realizacją czuwają wszyscy członkowie Związku...

– W sprawozdaniu przygotowanym na Zjazd Regionalny, przeczytałem, że oczekiwano od „Solidarności" „zdecydowanego sprzeciwu wobec polityki układów i przywilejów dla wybranych".

JR: – Członkowie oczekują działań małych i drobnych, ale za to zakończonych sukcesem. W trakcie kadencji wyciągaliśmy z tego wnioski i próbowaliśmy skonstruować racjonalny program regionalny, który składałby się z konkretnych, wykonalnych zadań. Każda nieskuteczna pomoc czy interwencja Związku skutkują dla pojedynczego członka osobistym dramatem – i to jest także nasz dramat, nasza porażka.

„Solidarność" – zadania na przyszłość

– W czasie konferencji programowej wiele mówiono o zadaniach na przyszłość. Wielokrotnie mówiono, że najważniejszym celem będzie utworzenie struktur Związku w małych i średnich zakładach prywatnych. To będzie głównym zadaniem „Solidarności"?

JR: – Z pewnością będzie to jedno z głównych zadań składających się na regionalny program. Przygotowujemy się do tego już teraz, skupiając wiele sił i środków na pomoc dla małych komisji zakładowych. Małych komisji jest blisko 500. Tylko dzięki poczuciu siły i możliwości Związku, w tych zakładach, w których obecnie nas nie ma, mogą powstać nowe komisje zakładowe. Inaczej ludzie będą bali się organizować.

– Będzie to trudna walka ze stereotypami, utrwalanymi przez media i polityków już od kilku lat. Było to chyba bardzo wyraźne podczas ubiegłorocznej akcji protestacyjnej, która nie doprowadziła przecież do sukcesu „Solidarności", a popiwek został.

JR: – To, co dziś zostało z popiwku, jest czymś zupełnie innym i nie jest tak szkodliwe dla pracowników i zakładów. Stereotyp polega na tym: Związek wypełnił swoją historyczną misję i może odejść, bo tylko przeszkadza przy reformach. Tym stereotypem posługiwało się wielu polityków zaliczających się kiedyś do ruchu Solidarność – i to rykoszetem uderzyło w nich. Stereotyp osłabił pozycję Związku, skutkuje między innymi tym, że młodych ludzi jest stosunkowo mało. Spowodował,

Region Gdański w statystyce

Rok	1992	1993	1994
Spotkania w zakładach pracy i interwencje członków Prezydium ZR			
liczba spotkań i interwencji	ok. 540	ok. 650	ok. 400
Porady prawne dla członków indywidualnych – Dział Interwencji			
liczba porad	–	900	1400
dla organizacji – BKN liczba porad	2349	2292	2356
Szkolenia			
Szkolenia związkowe cztero- i pięciodniowe			
liczba uczestników	40	342	538
Szkolenia związkowe jedno- i trzydniowe			
liczba uczestników	1525 (szk.1-dn.)	272	652
Szkolenia BHP			
Kursy SIP pięciodniowe			
liczba uczestników	78	33	108
Spotkania szkoleniowe			
liczba uczestników	356	369	300
Biuro Pracy			
zarejestrowano bezrobotnych	1154	1701	1113
oferty pracy	1028	2211	1547
zatrudniło się	340	911	618

że poczucie uczestniczenia społeczeństwa w wielkim zadaniu zreformowania III Rzeczypospolitej osłabło. A z drugiej strony, wyalienował elity polityczne.

Sukcesy „Solidarności"

– Jaki był największy sukces minionych lat?

JR: – Sukcesem było nadanie Regionowi Gdańskiemu kierunku działania, stworzenie perspektywy oraz wyjście poza bieżące rozwiązywanie problemów. Ludzie boją się bardziej braku stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa niż zmniejszenia płac. Jeżeli „Solidarność" będzie potęgowała te obawy, to nigdy nie stworzy swego pozytywnego wizerunku. Związek musi występować jako opoka, jako stabilny fundament. Musi pokazać, że jest organizacją, która ma perspektywy i wie, jak do nich dojść.

„Solidarność" po 15 latach

– W Gdańsku narodziła się „Solidarność", czy uważasz, że idee sprzed piętnastu lat są nadal żywe?

JR: – Bezsprzecznie tak, choć będę polemizował z tymi, którzy wzywają do świętej wojny z komuną i uważają to za jedyne zadanie Związku, nie dlatego, że nie zgadzam się z tym, ale dlatego, że pytam z kim na tę wojnę iść? Jeżeli chce się podejmować wojnę, to trzeba mieć zaplecze. Nie zgadzam się też z tymi, którzy twierdzą, że należy przestać odcinać kupony od sierpnia roku 80 – bo wszystko jest już inne. Uważam, że na fundamencie położonym piętnaście lat temu należy budować gmach przystosowany do nowych zadań.

– Mnie wydaje się, że społeczeństwo jest obecnie bardzo rozbite, że jest to społeczeństwo odizolowanych jednostek, a nie wspólnota. Wtedy, po Sierpniu, potrafiliśmy się zjednoczyć i wytyczyć jasny cel, do którego próbowaliśmy zgodnie dążyć. Pragnęliśmy państwa obywatelskiego, którego po roku 1989 nie doczekaliśmy się.

JR: – Tak, ale w rozumieniu dosłownym jest to pewna utopia. Idea samorządnej Rzeczypospolitej z roku osiemdziesiątego jest też do pewnego stopnia utopią. Są to ważne idee. Ja, mówiąc o wartościach fundamentalnych, myślałem o takich, jak – na przykład – demokracja i niepodległość, czyli łączenie walki o prawa pracownicze z walką o prawa obywatelskie, a także kierowanie się wartościami chrześcijańskimi.

– Czy codzienna działalność Związku dziś przyczynia się do tego, że tamte idee nie zanikną?

JR: – Znaczenia tych wartości nie odbudujemy przez słowa. Ich znaczenie musimy odbudować poprzez konkretne działanie. ❑

Po wyborach

Według sprawozdania Regionalnej Komisji Wyborczej, wybory władz na nową kadencję przeprowadziło 414 komisji zakładowych na 552 komisje zarejestrowane, statutowego obowiązku wyborczego nie wypełniło 138 komisji. Wybrano również 248 delegatów, którzy reprezentować będą na Walnym Zjeździe Delegatów ponad 66 tysięcy członków Związku Regionu Gdańskiego. Wśród przewodniczących przeważają ludzie, którzy pełnią tę funkcję kolejny raz, natomiast tylko 84 z nowo wybranych delegatów uczestniczyło w poprzednim zjeździe regionalnym.

Jakie najważniejsze sprawy stoją przed „Solidarnością" w nowej kadencji, zarówno na szczeblu komisji zakładowych, jak i w Regionie, spytaliśmy nowo wybranych przewodniczących i delegatów na WZD:

Jerzy Borowczak – przewodniczący Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej:

– Dla naszej Komisji Zakładowej najważniejszą sprawą w najbliższym czasie jest ratowanie przemysłu stoczniowego w naszym kraju, zagrożonego przez zagraniczne stocznie, które chcą polski przemysł stoczniowy wyprzeć z rynku. Chcemy za pośrednictwem Sekcji Przemysłu Stoczniowego zmusić rząd do przedstawienia polityki morskiej państwa, w której uwzględnione byłyby interesy stoczni i portów polskich. Jeżeli chodzi o politykę, to starać się będziemy, aby w wyborach prezydenckich wygrał stoczniowiec, Lech Wałęsa.

Jadwiga Brocka – przewodnicząca Komisji Zakładowej w Domach Towarowych „Centrum" SA w Warszawie o. Gdańsk (III kadencja):

– Najważniejszą sprawą dla naszej Komisji w nowej kadencji jest obrona interesów i praw pracowników w czasie prywatyzacji. Na szczeblu Regionu należy wzmocnić działy: prawny i szkolenia. Nie jestem za bezpośrednim angażowaniem się Związku w wybory parlamentarne, raczej powinniśmy zawrzeć kontrakt z jakąś partią, która reprezentowałaby nasze interesy w Sejmie i Senacie.

Irena Łobocka – przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej w starogardzkich Zakładach Płyt Pilśniowych CHEMAK (III kadencja):

– Pieniądze przeznaczone na szkolenia nie są nigdy zmarnowane. Wyszkolony związkowiec jest bardziej pewny swoich racji w rozmowach z pracodawcą. Uważam również, że więcej pieniędzy powinno być przeznaczanych na prawników, choć nie mogę się skarżyć na dotychczasową obsługę prawną.

Artur Jurkiewicz – KZ WPTiSBK Gdańsk, funkcję przewodniczącego pełni po raz pierwszy):

– Obecnie najważniejszym zadaniem dla Związku w naszym zakładzie jest dopilnowanie interesów załogi w związku z odbywającą się likwidacją zakładu i ewentualnym przejęciem go przez właściciela prywatnego.

Franciszek Wolski – przewodniczący KZ Fabryki Urządzeń Budowlanych „Zremb" (II kadencja):

– Najważniejsza sprawa to zawarcie nowego układu zbiorowego pracy i na tym będą skupiać się nasze działania w najbliższej kadencji. Jeżeli chodzi o działalność Związku na szczeblu Regionu, to ważne jest zwiększenie pomocy ze strony Zarządu Regionu dla małych komisji zakładowych.

Elżbieta Grabara – przewodnicząca KZ Pracowników Oświaty:

– Obecnie w Komisji mamy około 2 tys. członków. Plan na najbliższą kadencję to podwojenie tej liczby.

Bogumila Ryńska – przewodnicząca KZ w Przedsiębiorstwie Handlowo-Wytwórczym POSTI SA (I kadencja):

– Dla Związku ważne są szkolenia. Szkolenie SOD I pomogło mi w negocjowaniu z dyrekcją takich spraw, jak zwolnienia grupowe. Ograniczyliśmy w ten sposób zwolnienia w naszym zakładzie o 50 proc. Członkowie zaś Zarządu Regionu powinni w większym stopniu pomagać bezpośrednio komisjom zakładowym.

Oprac. (mk)

Największe organizacje zakładowe Regionu Gdańskiego

	liczba członków
1. Stocznia Gdańska	3700
2. Stocznia Gdynia	2351
3. PLO	2239
4. Port Gdańsk	2106
5. Oświata Gdańsk	1798
6. Port Gdynia	1715
7. Dalmor	1106
8. Gdańska Stocznia Remontowa	1093
9. Politechnika Gdańska	1025
10. Akademia Medyczna i PSK	908
11. Unimor	757
12. Stocznia Mar. Woj.	710
13. Zespół Elektrociepłowni	705
14. Rejonowy Urząd Poczty Gdańsk	658
15. Oświata Gdynia	650
16. Polfa Starogard	650
17. Uniwersytet Gdański	581
18. Stocznia Nauta	580
19. Szpital Miejski na Zaspie	563
20. Zakład Energetyczny	504

Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych

Ubezpieczenie od bezrobocia

Od 1990 roku w NSZZ „Solidarność" powstawały idee utworzenia instytucji, mającej zapewnić wypłacanie zwiększonych kwot ludziom pozbawionym pracy. Założenia były piękne i oczywiste – ubezpieczenia miały funkcjonować na prostej zasadzie składek opłacanych przez pracowników. Sposób wypłacania dodatkowego zasiłku w przypadku utraty pracy miał nieść z sobą motywację do samodzielnego poszukiwania zatrudnienia. Niestety, wydaje się, że początkowy entuzjazm został częściowo zmarnowany, a Związek stracił bezpowrotnie okazję do utworzenia Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych, przeznaczonego wyłącznie dla swoich członków.

W 1990 roku w 15 regionach rozpoczęto tworzenie Funduszy Pomocy Bezrobotnym, jako celowych funduszy pochodzących ze składek i darowizn, a głównymi orędownikami idei ubezpieczeń od bezrobocia byli Cezary Miżejewski i Kazimierz Kloc z Regionu Mazowsze. W maju następnego roku przedstawiciele Funduszy postanowili o uruchomieniu Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych (TUW), które początkowo miało działać równolegle z Funduszami. W październiku tego samego roku powołano Komitet Organizacyjny z zadaniem zorganizowania TUW. W styczniu 1992 Prezydium Komisji Krajowej udzieliło poparcia tej inicjatywie, zobowiązało także Zarządy Regionów do udzielenia pomocy organizacyjnej i propagandowej.

Uruchomiono akcję informacyjną i promocyjną, spotykającą się ze zmiennym zainteresowaniem ze strony mediów. Niestety, okazało się, że Komitet nie jest w stanie zebrać wymaganej kwoty na uruchomienie TUW – certyfikaty-cegiełki sprzedawano jedynie w 19 regionach. Skierowano wówczas wniosek o dotację z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, jednak nie został on przyjęty „z przyczyn formalnych". Czas mijał.

W styczniu 1993 roku uczestnicy I Związkowego Forum Ubezpieczeń Społecznych wystosowali apel do Komisji Krajowej, domagając się wsparcia TUW „Praca" ze strony KK oraz zainicjowania dyskusji nad problemem ubezpieczeń od bezrobocia. Znowu minęło ponad rok. Sprawa została dostrzeżona także przez VI Krajowy Zjazd w Mielcu, gdzie delegaci zobowiązali KK do niezwłocznego rozwiązania problemu TUW „Praca".

Co mi daje ubezpieczenie w TUW „Praca"?

♦ Przede wszystkim spokój. Zdając się tylko na zasiłek z Funduszu Pracy możesz być pewien, że Twoje dochody zmniejszą się. Zanim znajdziesz nową pracę wpadniesz w długi tak, że ledwo związesz „koniec z końcem". Ubezpieczając się w naszym Towarzystwie – dzięki dodatkowym świadczeniom – Twoje dochody pozwolą Ci na szukanie pracy. Ominą Cię też zmartwienia wynikające z troski o byt Twojej rodziny.

17 marca 1993 minister podpisał dokument, mówiący o przekazaniu kwoty z Funduszu Pracy jako udziału wniesionego do TUW „Praca". 27 lutego br., a więc po ponad roku, w ministerstwie podpisano także zezwolenie na funkcjonowanie TUW. Obecnie Towarzystwo – a właściwie Fundusze Pomocy Bezrobotnym – funkcjonuje jednak jedynie w 7 regionach (niedawno wycofały się kolejne dwa).

Zdaniem Jacka Smagowicza, głównego orędownika idei TUW wśród członków Prezydium KK, zmarnowano cztery lata. „Gdyby władze Związku zrozumiały wcześniej potrzebę istnienia Towarzystwa, dziś zamiast dyskusji o nim, mielibyśmy już organizację profesjonalną i efektywną" – twierdzi. O tym, jak efektywna może być działalność ubezpieczeniowa Związku, może – zdaniem Smagowicza – świadczyć aktywność Funduszu w Regionie Małopolska. W ciągu 4 lat działania wypłacono tam aż 2 tysiące zasiłków dla bezrobotnych. O skuteczności systemu mówi też fakt, ze w okręgu nowohuckim, zrzeszającym w Funduszu aż 12 tys. członków, jest obecnie tylko 18 osób pozostających bez pracy.

Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych „Praca" w założeniu ma być niekomercyjną organizacją ubezpieczeniową. Trudno mówić dzisiaj o wysokości składek – z pewnością początkowo mogłyby sobie jednak pozwolić na uczestnictwo w TUW jedynie duże zakłady pracy (tak jest w Małopolsce, gdzie większe zakłady, nie zwalniające pracowników utrzymują bezrobocie w mniejszych). Wiadomo jednak, że im więcej regionów i poszczególnych zakładów przystąpiłoby do TUW, tym mniejsze byłyby składki. System ubezpieczeń rozpoczęłby trójstronną partycypację w wypłacaniu świadczeń na rzecz bezrobotnych, podobnie jak w wysoko rozwiniętych krajach. Dzisiaj w Polsce na bezrobotnych łoży jedynie rząd i pracodawcy.

System ubezpieczeń od bezrobocia funkcjonuje na Zachodzie już od zakończenia II wojny światowej. Towarzystwa utworzone początkowo przez związki zawodowe z czasem zyskały aprobatę i opiekę ze strony rządów i obecnie w wielu państwach ubezpieczenie od bezrobocia jest obowiązkowe. Niestety, do tej pory Polska nie ratyfikowała żadnej konwencji Międzynaro-

ciąg dalszy na str. 17

Narodowe Fundusze Inwestycyjne

Narodowy torcik

Jedną z form powszechnej prywatyzacji są Narodowe Fundusze Inwestycyjne (są one zgodne z koncepcją uwłaszczenia obywateli). Do programu realizowanego w oparciu o ustawę z 30 kwietnia 1993 r. (o NFI) wybranych zostało 444 (ostatnio podaje się liczbę 420) przedsiębiorstw i spółek skarbu państwa. Niektórzy ekonomiści uważają, że powinno ich być dwukrotnie więcej. Długo trwały ustalenia, które z firm powinny, a które nie powinny znaleźć się na liście.

W ostatniej niemal chwili premier Pawlak wycofał z programu NFI gdański Siarkopol, jako przedsiębiorstwo strategiczne dla gospodarki.

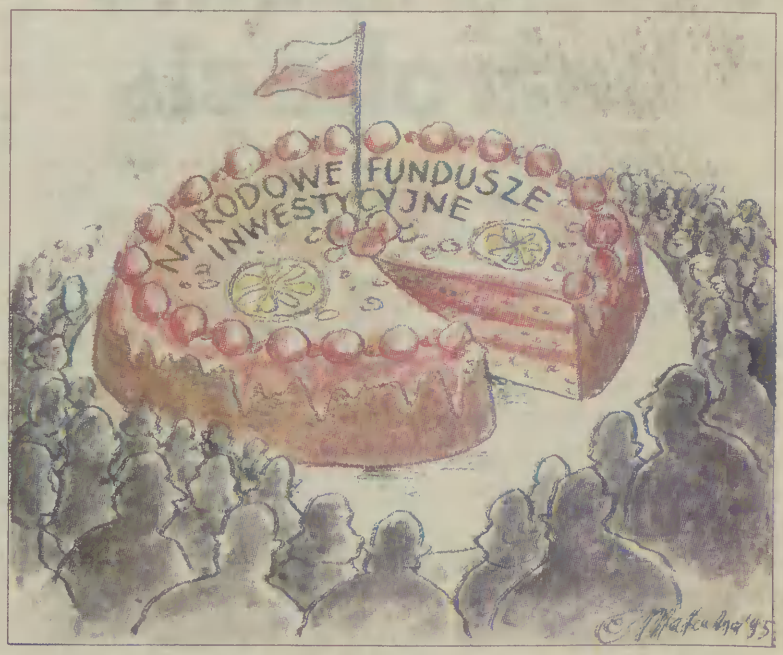

rys. Marian Matocha

W przypadku NFI powszechność prywatyzacji polega na tym, że ułatwiony będzie dostęp do papierów wartościowych, a majątek ograniczonej liczby przedsiębiorstw i spółek zostanie rozdzielony wszystkim obywatelom.

Akcje dla pracowników

Pracownicy spółek, których akcje zostaną wniesione przez skarb państwa do NFI, otrzymają nieodpłatnie do podziału pulę do 15 proc. akcji swojej spółki. Podział ten nie musi oznaczać, że wszyscy otrzymają „po równo", można bowiem uwzględniać staż pracy lub zajmowane stanowisko.

Podobna pula przypadnie uprawnionym rolnikom i rybakom (wymienionym w ustawie o NFI). Realną wartość akcji ustali rynek, a obdarowani będą mogli nimi dowolnie dysponować (handlować między sobą lub narodowymi funduszami). 33 proc. wniesionego majątku ma otrzymać wiodący narodowy fundusz inwestycyjny, 27 proc. – rozdzielone zostanie pomiędzy pozostałe NFI, a 10 proc. ma pozostać w dyspozycji skarbu państwa. Kto przetrzyma akcje i wykorzysta płynące z ich posiadania prawa oraz odłoży na później realizację zysku, będzie miał szansę pomnożenia pieniędzy.

Świadectwa udziałowe

Pomiędzy dorosłych obywateli rozdysponowane zostaną świadectwa udziałowe. Będą one udostępnione odpłatnie, w równej liczbie wszystkim obywatelom, którzy do końca 1994 roku ukończyli 18 lat i są zameldowani na pobyt stały w Polsce. Opłata za świadectwo udziałowe została ustalona na poziomie 10 proc. wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

Dystrybucja świadectw potrwa tak długo, by mogli je otrzymać wszyscy uprawnieni. Świadectwa będzie można sprzedawać, lecz przetrzymywanie ich może oznaczać zysk, choć trudno przewidzieć o ile powyżej wniesionych przez właścicieli świadectw opłat.

Dystrybucją powszechnych świadectw udziałowych, emitowanych w ramach programu NFI zajmie się bank PKO BP. Wybór spółek przez Fundusze odbywać się będzie metodą losowania. Weźmie w nim udział 15 Funduszy, które będą wybierały spośród 420 przedsiębiorstw przeznaczonych do programu NFI. W ciągu 7 dni od dnia losowania, Fundusze, pod nadzorem Urzędu Antymonopolowego, będą miały prawo do zamiany między sobą wybranych spółek.

Świadectwa rekompensacyjne

Takie świadectwa, wg założeń, mają otrzymać uprawnieni pracownicy sfery budżetowej oraz emeryci i renciści w ilości i w myśl kryteriów ustalonych przepisami ustawy o NFI. Także świadectwami udziałowymi będzie można swobodnie obracać.

Akcje

Z czasem posiadacz każdego świadectwa udziałowego będzie mógł wymienić je na akcje NFI. Ponieważ Fundusze są spółkami akcyjnymi, wymiana świadectw na akcje oznaczać będzie ich prywatyzację. Akcje funduszy znajdą się na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Notowania pozwolą ocenić korzyści wynikające z powszechnej prywatyzacji.

Warto dodać, że prawie 90 proc. własności w Anglii pochodzi z tamtejszych narodowych funduszy inwestycyjnych, w USA – około 80 proc.

MIRA MOSSAKOWSKA

W kilku sklepach w Trójmieście można nabyć po niemal symbolicznych cenach małe kolorowe listki papierowe. Wewnątrz ukryte są flakoniki zawierające mililitr cudownych pachnideł najlepszych światowych firm. Z podobnymi cudami mieliśmy do czynienia jakiś czas temu, gdy sąsiedzi zza Buga sprzedawali za grosze na targowiskach podrabiane paryskie „duchi". Dziś sprawa też nie jest zbytnio czysta i pachnąca.

fot. Jarosław Wierzchołowski

Pachnący interes

Kolorowe kartoniki z kuszącymi napisami – Yves Saint Laurent, Armani, Guy Laroche, Carl Lagerfeld – kuszą oko. Cena nie jest widoczna i przypadkowy klient rzadko o nią pyta, wiedząc, że perfumy i wody tej klasy są niebotycznie drogie. Stali bywalcy tych sklepików wiedzą jednak, że można je nabyć za bardzo skromne pieniądze.

„Zdarza się, że panie kupują od razu kilkadziesiąt opakowań ulubionych perfum. Flakonik o takiej samej łącznej objętości kosztuje przecież zwykle ponad milion" – mówi jeden ze sprzedawców. Wyjmuje z gabloty mały flakonik. Na odwrocie widnieje napis „not for sale" (nie na sprzedaż), podobnie jak na innych podobnych tanich i najlepszych pachnidłach. „Angielski zna sporo kupujących, oni doskonale zdają sobie sprawę, co to jest" – mówi mężczyzna za ladą. W większości sklepów ekspedientki nie chcą jednak rozmawiać na temat tajemniczych perfum. „Mamy na to rachunki, wszystko jest w zupełnym porządku" – zastrzegają się.

Kiedy kilka lat temu w paryskiej perfumerii sprzedawczyni wręczyła mi flakonik Lapidusa nie żądając w zamian ani franka, nie mogłem wyjść ze zdumienia. Była to reklamówka nie przeznaczona do sprzedaży, wręczana klientom w przypadku dokonania jakiegoś zakupu. Dzisiaj, jak się okazuje, jesteśmy bliżej Zachodu i reklamówki dotarły także do nas. Niestety, po drodze zyskały na wartości.

Okazuje się, że reklamówki sprowadzają z Niemiec i Holandii handlowcy, a skupują je hurtownie kosmetyczne – ich nabycie nie jest wcale trudne. Wprawdzie nie są one wyłożone w gablotach, aby nie intrygować niepowołanych, jednak wystarczy spytać kogoś z personelu.

Udaję właściciela sklepu i narzekam, że kupujący dopytują się o angielskojęzyczny napis na opakowaniach. „Niech pan się tym nie niepokoi, jak jest rachunek, to chyba można handlować, my też dysponujemy rachunkami na ten towar" – uspokaja mnie sprzedawczyni.

O całej sprawie nic nie wiedzą w Państwowej Inspekcji Handlowej. Zastępca okręgowego inspektora, Edmund Ossowski, mówi, że nikt nie skarżył się w PIH-u na bezprawne sprzedawanie reklamówek, toteż nie podejmowano do tej pory żadnych czynności. Mój rozmówca przypuszcza, że może tu chodzić o jakieś umowy z producentami, niewykluczone jednak, że kryje się za tym coś innego. Niestety, PIH nie dysponuje liczną kadrą i nie może podejmować błyskawicznych interwencji. Dopiero w połowie marca zostałem poinformowany o podjęciu pierwszych czynności.

Nic dziwnego, że nikt nie donosił do PIH-u. Wydaje się bowiem, że wszyscy są zadowoleni. Ludzie niewielkim kosztem mogą zaopatrzyć się w wody, na jakie w normalnych warunkach sprzedaży nigdy nie byłoby ich stać, a sprzedawcy mają na nie niezły zbyt. Zadowolony jest zapewne także ktoś, kto sprowadza je do Polski, a najbardziej chyba niemiecki handlowiec o dziwnie znajomych, nie do końca uczciwych metodach działania, żerujący na polskiej biedzie.

„Nie pisz o tym, gdzie ja potem kupię tak tanio Davidoffa!" – radziła mi znajoma elegantka, przeceniając zapewne siłę oddziaływania prasy, a nie doceniając siły pieniądza i wolnego rynku.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Milczanowskiego popiół i diament

fot. Leszek Biernacki

Minister spraw wewnętrznych Andrzej Milczanowski zakończył spotkanie z członkami NSZZ „Solidarność" w sali „Akwen" 27 marca recytacją fragmentu „Za kulisami" Cypriana Kamila Norwida:

Co raz to z ciebie,
jako z drzazgi smolnej
wokoło lecą szmaty zapalone
Gorejąc nie wiesz
czy stawasz się wolny
czy to co twoje ma być zatracone
czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą,
czy zostanie na dnie popiołu
gwiaździsty dyament
wiekuistego zwycięstwa zaranie.

Na spotkanie z Zarządem Regionu ministra zaprosiło Stowarzyszenie „Godność".

W pokoju – miej dobrą wolę

Spotkanie rozpoczęło się bez długich powitań – minister stwierdził, że od monologów lepszy jest dialog i poprosił o pytania, na które obiecał szczerze odpowiadać. Rozmowę otworzył **Alojzy Szablewski**, który zapytał o ustawę lustracyjną, uprzywilejowanie emerytur i rent dla funkcjonariuszy SB, o nieodtajnienie akt SB i UB oraz o zgodę na podpisanie umowy z Saur-Neptun Gdańsk. Szablewski powiedział m.in.: – **Gdybym był na Pana miejscu, to mordercy Pyjasa, księdza Niedzielaka i innych już dawno by wisieli.**

Milczanowski stwierdził, że: – **Od kilku lat trzeba robić bardzo wiele, aby ludzi łączyć a nie dzielić. Podziały, wzajemne animozje, to rozdrapywanie szkodzi państwu i społeczeństwu. Jest sprawą dramatyczną, że „Solidarność" uległa takim podziałom w ciągu ostatnich lat.** Następnie przytoczył sentencję swojego ulubionego filozofa Fryderyka Nietzschego: „wielu jest takich, którzy mówią – chcę być sprawiedliwy, lecz odczytywać to trzeba – chcę być pomszczony". I powiedział: – **Pragnienie odwetu czy jakiejś zemsty, nie budzi we mnie dobrych odczuć. Wydaje mi się to wręcz niewolniczą cechą.** Przytoczył także maksymę umieszczoną przez Winstona Churchilla na początku jego pamiętników: „w walce – bądź wytrwały, w nieszczęściu – godny i znoś je mężnie, w zwycięstwie – bądź wspaniałomyślny, w pokoju – miej dobrą wolę".

Następnie mówiąc o czasach, gdy został zastępcą a później szefem Urzędu Ochrony Państwa, wspomniał o weryfikacji: – **Kto w służbach specjalnych powinien znaleźć zatrudnienie? I odpowiem bez wahania – niemała część dawnych funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa.** (...) **Nie można wziąć z ulicy nawet najinteligentniejszych, najbardziej wykształconych ludzi, bo oficer śledczy to profesja, a państwo niestety nie znosi przerw.**

Lustracja krzywdzi ludzi

Milczanowski przypomniał, że uchwała Sejmu z 28 maja 1992 roku o lustracji była następnie badana przez specjalną komisję sejmową i Trybunał Konstytucyjny, które stwierdziły, że zapadnięcie i realizacja uchwały w jaskrawy sposób naruszyły prawo. Dlatego nie mógł zapisów ustawy wykonywać. – **Mój stosunek do tej ustawy jest zdecydowanie negatywny** – stwierdził minister. – **Wiem na pewno, że wielu ludziom ta uchwala i sposób jej realizacji wyrządziły wielką krzywdę. Do pewnych rzeczy nie sposób podchodzić mechanicznie.** Powiedział, że doszedł do przekonania, iż niektóre dane z akt kompletnie nie odpowiadają rzeczywistości. – **Brałem skorowidz, w którym było nazwisko jednego z bardziej znanych działaczy „Solidarności". Otwierały mi się szeroko oczy. Mówiłem – proszę teczkę. I na szczęście teczka została mi przyniesiona. Na szczęście była, bo (...) większość materiałów operacyjnych i zdecydowana większość materiałów dotyczących osobowych źródeł informacji zostały zniszczone. I co się okazało (...) – ten człowiek na pierwszym spotkaniu powiedział: nie zgadzam się. (...) Były oczywiste pomyłki albo nawet i fałszerstwa.** Przytoczył jeszcze przykład dwudziestodwuletniego chłopaka „pozyskanego do współpracy" na zasadzie mieszanej – czyli kija i marchewki, którego przekonywano do współpracy z wywiadem i kontrwywiadem. Po roku zorientował się, że chodzi o jego kolegów i odwołał zgodę na współpracę. Następnie przechodząc okres niemałych trudności został wyrejestrowany – na skutek „utraty przydatności", ale jego nazwisko i pseudonim w wykazie pozostały. Po pewnym czasie włączył się do działań opozycyjnych. – **Skreślilibyście go tak łatwo od razu?** – pytał zebranych Milczanowski. – **Ja bym nie chciał być sędzią takiego przypadku. Nie było ich wcale tak mało.**

Lilijna biel duszyczki

Według Milczanowskiego, negatywnie o przeszłości człowieka nie może świadczyć tylko to, czy współpracował z milicją. – **Czy mamy odwagę** – pytał – **wszyscy tutaj spojrzeć sobie w oczy i powiedzieć, że każdy z nas ma tę lilijną biel duszyczki, nie pod kątem współpracy z policją, ale w taki czy inny sposób akceptacji dla ustroju ówczesnego, dla innych kwestii czy zagadnień. Dlaczego tylko ta współpraca miałaby być tym jedynym wyróżnikiem negatywnym? Nie znacie państwo innych form? Spójrzmy sobie wszyscy w oczy i niech wstanie tu na sali ktokolwiek i powie wprost i szczerze: nie, ja nigdy w żadnym wy-**

padku, w żadnej formie nie okazałem pomocy, nie mówię policji, tu nie o policję chodzi... Wiele było form...

W tym momencie sala nie wytrzymała. Podniósł się gwar oburzonych głosów. Ludzie zaczęli wstawać i mówić, że mogą śmiało każdemu spojrzeć w oczy. Prowadzący spotkanie Jacek Rybicki musiał kilkakrotnie prosić o spokój.

Emerytury fachowców

Następnie minister odniósł się do sprawy emerytur. Powiedział, że walczył w Sejmie o to, aby ten problem w sposób racjonalny został rozwiązany. – **Padło stwierdzenie, że ja chronię morderców. Nigdy nie twierdziłem i nie twierdzę, że ci, którzy popełnili ewidentne czyny kryminalne nie powinni ponieść odpowiedzialności. Twierdzę, że tę odpowiedzialność ponieść powinni. Natomiast twierdzę również i mówię to wam w oczy, że nie uważam, by fakt, że ktoś był funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa, obojętnie jakiej jednostki, że on sam przez się przesądzał. To jest szufladkowanie ludzi.** Stwierdził także, że poznał wielu funkcjonariuszy, którzy poprzednio pracowali w SB i pomyślnie przeszli weryfikację. Przekonał się, że są to ludzie porządni, dobrze wykonujący swój fach.

Następnie powiedział, że w sprawach Stanisława Pyjasa, księdza Niedzielaka i innych może poruszać się tylko w ramach obowiązujących przepisów. Przypomniał, że jeszcze w ubiegłym roku do Sejmu została wniesiona nowela do ustawy o urzędzie ministra spraw wewnętrznych, która ureguluje te problemy. Według Milczanowskiego, nastąpi to w ciągu 3-4 miesięcy i wówczas odtajni akta dotyczące agentów powiązanych ze sprawą Stanisława Pyjasa bez jakichkolwiek uwarunkowań. – **Być może, wówczas niektórzy się zdziwią** – powiedział Milczanowski.

Odpowiadając z kolei na pytanie dotyczące wydania zgody na funkcjonowanie spółki Saur-Neptun Gdańsk stwierdził, że gdańszczanie sami sobie zawdzięczają powstanie tego problemu, a on nie mógł być alfą i omegą, która prostuje błędy innych i wezwał, aby swoje sprawy załatwiać na miejscu.

Nie odwet lecz sprawiedliwość

Po Milczanowskim głos zabrał **Ryszard Rusiłowicz: – Gdyby to się zdarzyło w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku, to wszyscy by gwizdali i wyszli z sali.**

– **Trudno** – wtrącił minister.

Edward Ściubidło, zwrócił uwagę na to, że według Milczanowskiego w policji są sami przyzwoici ludzie, a na sali żadnej takiej osoby nie ma. Wobec tego wyraził wątpliwość co do sensu dalszej dyskusji. Z kolei **Ireneusz Leszka** powiedział, że Milczanowski jest jednym z tych, którzy przyczynili się do podzielenia „Solidarności". Powiedział także, że nie chodzi o zemstę i nienawiść, lecz o ocenę faktów, a minister nie może udawać, że nic nie było. – **My chcemy sprawiedliwości, ale nie z tej pańskiej filozofii, tylko tej rzeczywistej, takiej międzyludzkiej** – domagał się Leszka i namawiał ministra do złożenia dymisji, skoro ten nie jest w stanie nic zrobić i musi działać wbrew swoim przekonaniom.

Dziennikarka **Wiesława Kwiatkowska** przypomniała o perypetiach związanych ze śledztwem i odtajnianiem akt w sprawie zbrodni z grudnia 1970 roku i zapytała wprost: – **Dlaczego utrudnia Pan prowadzenie śledztwa w sprawie zbrodni grudnia 1970 roku?** Zarzuciła ministrowi, że nie zerwał z praktyką swego ministerstwa z lat PRL-u.

Milczanowski odpowiedział, że obecnie przekazano już prokuraturze wszystkie znajdujące się w posiadaniu ministerstwa dokumenty o wypadkach grudniowych. Tłumaczył także, że pewne czynności wokół tego śledztwa poczyniono jeszcze przed rokiem 1989 i że informacja o tym jest tylko stwierdzeniem faktu, a nie przyznawaniem się do ciągłości.

Odnosząc się do stwierdzenia, że przyczynił się do rozbicia „Solidarności", przypomniał, że pod koniec listopada 1989 roku na Zjeździe Regionalnym w Szczecinie złożył sprawozdanie ze swojej działalności i nie zgodził się kandydować ponownie do władz Związku, a kilka dni później zrezygnował z funkcji członka Krajowej Komisji Wykonawczej oraz członka prezydium tej Komisji i odszedł dobrowolnie nie dlatego, że czekała na niego wygodna posada. Podkreślił, że okres pracy dla „Solidarności" były najlepszymi latami jego życia i że nie miał żadnych formalnych możliwości przyczynienia się do powstawania podziałów.

Nieskuteczna policja

Mówiąc o sytuacji policji stwierdził, że dziś jest 99 tys. 300 policjantów oraz 15 tys. urzędników policyjnych. Natomiast od roku 1989 przestępczość wzrosła o prawie 70 proc., a wówczas w milicji pracowało 124 i pół tys. funkcjonariuszy. Minister przypomniał, że przed pięcioma laty prawie nie było przestępstw związanych z produkcją i przemytem narkotyków, rozbojów z bronią, zabójstw porachunkowych i wymuszania haraczu. Dzisiaj te przestępstwa mają szeroki zasięg: w 1994 roku było 963 napadów z bronią i ponad 1060 zabójstw, z których część miało charakter porachunkowy, na zlecenie. – **Nie ukrywam faktu, że policja nie nadąża za rozwojem nowej przestępczości** – mówił Milczanowski i stwierdził, że przestępcy są bardziej zdeterminowani, bardziej pomysłowi i lepiej od policji wyposażeni oraz przygotowani organizacyjnie. Natomiast przed organami ścigania stanęły nowe, bardzo trudne zadania walki z przestępstwami polegającymi na wyłudzeniach kredytów bankowych, tworzeniem fikcyjnych spółek i korupcją. Aby sprostać nowym zadaniom, muszą być spełnione – według Milczanowskiego – następujące warunki: służyć powinni odpowiednio predysponowani i przeszkoleni funkcjonariusze, musi być dobry system organizacji policji, obowiązywać skuteczne prawo, muszą być odpowiednie środki materialne oraz właściwa współpraca ze społeczeństwem. Zwrócił uwagę, że w 1990 roku uchwalono ustawę o Urzędzie Ochrony Państwa, która przewiduje, że środki techniki operacyjnej można stosować jedynie w sprawach o zabójstwo i w sprawach, które są zwalczane na podstawie umów międzynarodowych.

Policyjna satyra

Zabierając głos **Jerzy Salmonowicz** stwierdził, że to spotkanie powinno dać odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: **– Czy resort, który teoretycznie jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo kraju jest godny zaufania i czy wysoki urzędnik kierujący tym urzędem również na to zaufanie zasługuje?** Stwierdził dalej, że – **W roku 1918 nie posługiwaliśmy się ani carską ochraną, ani Abwehrą pruską. W 1925 roku – roku mojego urodzenia – mieliśmy jedną z najlepszych policji w Europie.** Natomiast dziś, według Sal-

ciąg dalszy na str. 17

Walny Zjazd Delegatów Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego

Krzaklewski, do tablicy!

Nauczyciele nie dostaną swoich pieniędzy – ostrzegł delegatów Marian Krzaklewski podczas drugiej części zjazdu nauczycielskiej „S". Zdaniem przewodniczącego, rząd chcąc zdobyć w wyborach głosy emerytów i rencistów, właśnie im da pieniądze, które powinny trafić do nauczycieli i lekarzy.

Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „S" Regionu Gdańskiego podzieliła swój zjazd na dwie części. Nauczyciele 25 lutego wybrali: na przewodniczącego **Wojciecha Książka**, radę sekcji (18 osób), trzyosobową komisję rewizyjną oraz ośmiu delegatów na Zjazd Krajowy. Przygotowywali także tekst uchwały programowej, którą ostatecznie przyjęto podczas drugiej części zjazdu.

Najważniejszym dokumentem nauczycieli z „S" jest uchwala programowa, w której zapisano postulat zwiększenia w ciągu najbliższych 2-4 lat nakładów na oświatę do minimum 5 proc. PKB, wprowadzenia proedukacyjnej polityki podatkowej nie tylko dla szkolnictwa niepublicznego, jednoznacznego oddłużenia placówek oświatowych i dofinansowania inwestycji. Związkowcy przypominają, że nie wolno zapomnieć o normie płac na 106-proc. poziomie w sferze budżetowej w stosunku do produkcyjnej (co zostało w grudniu 1994 zmienione przez koalicję SLD-PSL). **Domagają się również wypłaty zaległych zobowiązań państwa wobec pracowników oświaty – przede wszystkim waloryzacji za lata 1991 i 1992. wraz z odsetkami za zwłokę.** Argumentują to tym, że odpowiednio wysoki poziom płac jest jednym z warunków konkurencyjności zawodu nauczyciela.

Nauczycielska „S" opowiada się za decentralizacją zarządzania szkołami. Dlatego między innymi w czasie regionalnego zjazdu sekcji nauczyciele postanowili zwrócić się do gdańskiego kuratorium z apelem o podjecie decyzji o pełnej decentralizacji środków z funduszu świadczeń socjalnych i przekazanie ich do placówek oświatowych oraz o zakończenie działalności w zakresie dalszego prowadzenia tzw. funduszu mieszkaniowego przez Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Placówek Oświatowych przy kuratorium w Gdańsku.

Sekcja Oświaty popiera przejmowanie prowadzenia szkół przez gminy i postuluje w związku z tym zwiększenie środków finansowych pozostawianych do dyspozycji samorządów terytorialnych. Natomiast ewentualną zmianę statusu nauczyciela pragnie powiązać z równoczesnymi negocjacjami w sprawie płac.

W nowej kadencji sekcja planuje także powołanie **Biura Ofert Pracy, Klubu Turystycznego, promującego piękno ziemi kaszubskiej, a także większą współpracę z uczelniami Trójmiasta** – tak w celu docierania z ofertą pracy do absolwentów tych placówek, jak i wykorzystanie potencjału naukowego w tworzeniu regionalnego programu edukacyjnego.

W trakcie pierwszej części zjazdu delegaci stawiali problemy, na które trudno było znaleźć łatwe odpowiedzi. W konsekwencji postanowiono na drugą część zjazdu zaprosić Mariana Krzaklewskiego, Jacka Rybickiego oraz Stefana Kubowicza (przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty) i poprosić ich o odpowiedź na 18 pytań, m.in.: Dlaczego władze „S" poparły projekt Lecha Wałęsy rozwiązania parlamentu?, Czy Związek myśli o wejściu w jakieś układy polityczne z partiami w razie rozpisania przedterminowych wyborów parlamentarnych?, Czy sprawdza się koncepcja kilkunastu sekretariatów w „S", skoro podstawowe prace podejmują sekcje?, Jakie są szanse na wprowadzenie układu zbiorowego w oświacie?

Na drugą część zjazdu przybyły wszystkie zaproszone osoby. **Stefan**

Kubowicz powiedział, **że to, co do tej pory zmieniono w oświacie, jest dla niej korzystne, lecz jest to jeszcze o wiele za mało**. „S" mogłaby nie brać udziału w negocjacjach wspólnie z ZNP, ale – według przewodniczącego sekcji krajowej – nie służyłoby to środowisku, a z kolei uczestniczenie może być w wielu przypadkach pożyteczne. Jako przykład podał pomysł ZNP, który zaproponował, aby nagrodę jubileuszową przyznawać po 40 latach pracy. Nie umiał, niestety, odpowiedzieć, czy i w jaki sposób Związek dopilnuje rządu, aby podwyższał pensje do wysokości przekraczającej o 6 proc. stopień inflacji. Zapewnił natomiast, że trzynaste pensje będą wypłacone w marcu.

Jacek Rybicki stwierdził, że Związek musi mieć wpływ na scenę polityczną, ale nie po to, by zaspokajać ambicje działaczy, co miało miejsce przez ostatnie pięć lat. Zdradził, że **wystąpił z propozycją, aby władze „S" wystosowały do wszystkich ugrupowań politycznych list z prośbą o odpowiedź na 15 programowych pytań.** Po otrzymaniu odpowiedzi będzie przejrzysta sytuacja, a jeśli – tak jak dziś – tego nie ma, to ma się do czynienia z grą polityczną, która nie jest zrozumiała dla związkowców. Zdaniem Rybickiego, w codziennych kontaktach z partiami nie można przekroczyć pewnej granicy własnej tożsamości, a przykład Regionu Gdańskiego pokazuje, że zasada kontraktów politycznych jest możliwa. Mówiąc o strukturze Związku, stwierdził, że przekształcenie się „S" w federację branż byłoby ucieczką w pustkę, a to dlatego, że w Polsce nie zakończyła się jeszcze transformaja gospodarcza i wiele spraw należy załatwiać centralnie. Zaznaczył jednak, że trzeba mówić i myśleć o dalszej ewolucji struktur Związku oraz o wysokości i zasadności zasiłków statutowych.

Marian Krzaklewski zaczął od przedstawienia spraw ogólnych. Stwierdził, że wpierw trzeba rozwiązać problemy na poziomie globalnym, a dopiero później branżowe. Do najważniejszych spraw zaliczył: decentralizację podejmowania decyzji, system podatkowy, koszty utrzymania rodziny i prywatyzację, o której powiedział, że same jej podstawy są chore, gdyż nie dokonano inwentaryzacji majątku i nie powołano instytucji skarbu państwa. Zdaniem Krzaklewskiego, **budżetówka nie dostanie pieniędzy, gdyż dla każdej władzy ważniejsze będą głosy wyborcze o wiele liczniejszej rzeszy emerytów i rencistów**. Przewodniczący „S" zaprzeczył, że wchodził w układy z partiami politycznymi, a płaszczyzną porozumienia z nimi powinna być społeczna nauka Kościoła, o której UPR i chadecy mówią, że jest to komunizm. Skrytykował także Unię Wolności za rządy Hanny Suchockiej (przegrany strajk oświaty) i za podejście do sprawy lustracji i dekomunizacji oraz za stosunek do Komisji Trójstronnej i podatków prorodzinnych. Zdaniem przewodniczącego, zmienne nastawienie „S" do prezydenta RP bierze się ze zmienności samego Lecha Wałęsy – prezydent zbliża się do Związku tylko wtedy, gdy „S" jest silna, a relacje prezydent – „Solidarność" nie mogły się odbywać kosztem Związku. Krzaklewski powiedział, że „S" nie wybierze swojego kandydata na prezydenta RP, gdyż ludzie mogliby wiązać z tym wiele nadziei, a prezydent nie mógłby niczego zrobić, co odbiłoby się na „S". Wobec kampanii prezydenckiej przewodniczący zalecał zachowanie umiaru. Powiedział też, że lepiej byłoby, gdyby wcześniej przeprowadzono wybory parlamentarne i referendum konstytucyjne.

Na zakończenie Marian Krzaklewski stwierdził, że **w „S" jest miejsce dla ludzi o różnych orientacjach politycznych, gdyż w Związku obowiązuje pluralizm i demokratyczne procedury, a spoiwem współżycia członków powinna być zasada solidarności.**

Trzej liderzy „Solidarności", których przesłuchiwała nasza regionalna sekcja pracowników oświaty i wychowania, jeszcze przed kilku laty nauczali w szkołach: Krzaklewski na uczelni wyższej, Rybicki i Kubowicz w liceum. Aby nie zapomnieli o swych korzeniach i nie bali się stawać do odpowiedzi przed tablicą, otrzymali na zakończenie spotkania w podarunku po pudełku białej kredy.

LESZEK BIERNACKI

Pisanki – staropolski obyczaj

Pisanki, zwane także piskami i kraszankami, jaja malowane na Wielkanoc. O malowaniu jaj w starożytności mamy już wzmianki w dziełach Owidiusza, Pliniusza i Juwenala. Zwyczaj barwienia jaj wielkanocnych w Polsce jest prawdopodobnie tak dawny, jak sprowadzenie wiary chrześcijańskiej. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, w kronice swojej z początku wieku XII mówi: „Polacy z dawien dawna byli zawistni i niestali, bawili się z panami swymi jak z malowanymi jajkami" (piclis ovis). Wyrażenie to Kadłubka jest ciakawe, dowodzi bowiem, że nietylko zwyczaj malowania jaj wielkanocnych był już w wieku XII powszechny w Polsce, ale i zabawa z niemi, zwana dziś „na wybitki", „wbitki", w której dwaj przeciwnicy uderzają swoje pisanki jedna o drugą, a który stłucze jajko przeciwnika, wygrywa takowe. Kadłubek, porównywając niestałość Polaków dla panujących książąt do zabawy z malowanemi jajkami, nie mógł dobitniej wyrazić swojej myśli. Zwyczaj malowania jaj wielkanocnych był powszechny w narodzie. Zajmują się tem dziś głównie dziewczęta. Farbują jaja w bazylii czerwonej i sinej, w odwarze z łupin cebuli, z kory dzikiej jabłoni, listków kwiatu malwy, kory olszowej, z robaczków czerwcem zwanych, w szafranie, krokoszu itd. Rysują jajko rozpuszczonym woskiem, aby farba miejsc powoskowanych nie pokryła. Rysowanie zowią „pisaniem", stąd nazwa „pisanki". Upowszechnione desenie mają swe nazwy od wzorów i podobieństw, rysują więc w gałązki, w drabinki, w wiatraczki, w jabłuszka, w serduszka, w dzwonki, w sosenki, w kogutki, w kurze łapki itd. (...)

Był stary zwyczaj taczania pisanek na mogiłach przy obchodzie pamiątki zmarłych i oddawania tych jaj potem dziadom.

Zygmunt Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana

Cały ośrodek w ręce „S"

Gdański Olvit, produkujący oleje i margaryny, został niedawno wyróżniony Srebrnym Asem. Nagrodę wraz z dyrektorem zakładu odbierała Komisja Zkładowa „Solidarności". Związek ma się w zakładzie nieźle – niedawno przejął administrowanie ośrodkiem wypoczynkowym.

Kapitułę Srebrnego Asa powołała organizacja Polish Promotion Corporation w celu promocji polskich produktów. Nagrody przyznawane są dwa razy do roku, każdorazowo dziesięciu zakładom produkcyjnym, jednemu przedstawicielowi świata kultury i jednemu naukowcowi bądź osobie posiadającej wybitne zasługi dla społeczeństwa. Srebrny As dla Olvitu przypadł w dzisiątej edycji konkursu.

Przewodniczący Komisji Zakładowej **Andrzej Zaremba** podkreśla, że to dyrektor zakładu zaproponował związkowcom z „S" wspólne odbieranie nagrody. „Cieszy nas to, jest to potwierdzenie, że dyrektor docenia rolę załogi we współtworzeniu sukcesu" – mówi szef zakładowej „Solidarności".

W ten sposób zyskała też dodatkowy splendor 50. rocznica istnienia Olvitu, obchodzona w marcu tego roku. Jak mówi Zaremba, dokumenty potwierdzające zatrudnienie pierwszego pracownika w zakładzie jeszcze przed zakończeniem wojny, bo 14 marca 1945 r. zostały wygrzebane niemal spod ziemi. Dzisiaj zatrudnieni są w zakładzie ludzie z ponadczterdziestoletnim stażem pracy i komisja zakładowa myśli o ich nagrodzeniu. Ocalały także archiwalne fotografie, przedstawiające odgruzowywanie zniszczonej w 70 proc. fabryki.

Obchody rocznicy Olvitu zbiegną się w czasie z targami „Polfood" i zakład chce wykorzystać ten fakt w kampanii reklamowej. Niezależnie od tego, KZ chce zorganizować festyn w zakładowym ośrodku wypoczynkowym w Potęgowie w czasie świątecznego weekendu na początku maja.

Właśnie z Potęgowem wiążą się poważne plany zakładowej „Solidarności". Jeszcze niedawno ośrodek wypoczynkowy określany był jako deficytowy i spisany na straty – o mały włos nie doszło nawet do wystawienia go na licytację. KZ od dwóch lat zabiegała o możliwość jego zagospodarowania i pokazania, że może on dobrze funkcjonować nie przynosząc strat. Niedawno dyrekcja postanowiła dać im szansę – kierownikiem została zastępczyni przewodniczącego zakładowej „Solidarności".

„Od razu znaleźliśmy oszczędności rzędu 300 milionów starych złotych" – mówią w KZ. Podkreślają, że w ośrodku zatrudniani byli niewłaściwi ludzie, począwszy od kierownika, a kończąc na kucharzu – bez menedżerskiego podejścia. W efekcie domki świeciły pustkami.

Nowa kierowniczka obniżyła już ceny za turnus o 500 tys. starych złotych, oferuje też możliwość rozłożenia należności na 3 raty. Wydłużyć ma się okres funkcjonowania ośrodka – z dwóch miesięcy do sześciu, domki mają służyć grzybiarzom na jesieni i wędkarzom na sobotnio-niedzielne wypady. Związek chce też podnieść standard oferowanych miejsc, powiększyć propozycję o trzy nowe domki. Powstaną: wiata na sprzęt oraz boiska do koszykówki i tenisa, uporządkowany zostanie teren.

Andrzej Zaremba przyznaje, że wygląda to jak piękna bajka. „To jednak realna sprawa" – stwierdza zdecydowanie. „Ludzie wypracowali pewien zysk i mają teraz prawo korzystać z niego we właściwy sposób". Do tej pory z Potęgowa korzystali ponoć głównie prominenci. „Solidarność" „rządzi" ośrodkiem na zasadzie dżentelmeńskiej umowy z dyrekcją, nie ma przecież żadnego aktu notarialnego czy spisanej umowy. Działacze wyrażają nadzieję, że poza korzyściami dla całej załogi, postawienie Potęgowa na nogi będzie ogromnym atutem propagandowym Związku i przysporzy zakładowej organizacji nowych członków. **(jw)**

Wokół „Solidarności"

„S" Młodych

Prawdziwy zalew „bibuły" nastąpił w stanie wojennym. Pisma wydawane mniej lub bardziej regularnie ukazywały się w każdym regionie, a wydawała je każda niemal opcja polityczna.

Początkowo jedynie gazetki ze znaczkiem „S" nie dublowały się i wiadomo było, że wyrażają one stanowisko podziemnych władz Związku. Później, w ramach pluralizmu wewnątrzzwiązkowego, powstały rozmaite ugrupowania, dodające w swoich nazwach do „S" jeszcze jakiś przymiotnik.

W ten sposób, już w okresie odwilży towarzyszącej upadkowi komunizmu w 1988 roku, powstała także „Solidarność Młodych". Zrodziła się w gdańskiej Stoczni Północnej, zrzeszając młodych robotników, uczestniczących w strajkach w owym czasie. „SM" wydawała też swoje pismo – dość regularnie ukazujący się miesięcznik, którego pierwszy numer pojawił się we wrześniu '88. „»SM« jest niezależnym pismem członków i sympatyków NSZZ »Solidarność«, wydawanym w przekonaniu, że każdy członek naszego związku ma zgodnie ze statutem prawo do wyrażania swoich opinii w sposób nie skrępowany" – czytamy w deklaracji pochodzącej od redakcji.

„SM" działała w środowisku stoczniowców nie godzących się z prawem do nieomylności i autorytetem starych działaczy związkowych. „Młodzi stoczniowcy z perspektywy swych zakładów pracy dostrzegają największe bolączki Regionu Gdańskiego – pisano wówczas w »SM« – chaos organizacyjny, arogancję i niekompetencję zasłużonych działaczy". Pismo kibicowało także utworzonemu wówczas przez robotników stoczni gdańskich Młodzieżowemu Ruchowi „Solidarności '88", podzielając jego niepokoje i krytyczne nastawienie do Okrągłego Stołu.

„SM" doczekała się także swojej „fałszywki", wydanej jednorazowo przez nieznanych sprawców po obchodach rocznicy grudniowej w 1988 roku. Oskarżano w niej Janinę Wehrstein o próbę zastopowania niezależnych obchodów, jednak całą sprawę udało się w porę wyjaśnić.

(jw)

Ubezpieczenie...

dokończenie ze str. 9

dowej Organizacji Pracy dotyczącej bezrobocia, a tym samym – ubezpieczeń.

Trwa proces rejestracji Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych „Praca". Sąd wstępnie przyjął już statut, w którym konieczne było dokonanie pewnych poprawek. Niestety, TUW nie będzie już – jak zakładano pierwotnie – organizacją, z której korzystać będą mogli wyłącznie członkowie NSZZ „S". Zostanie udostępniona wszystkim pracownikom. „Jest szansa, że po zarejestrowaniu TUW zacznie działać w całym kraju, jeżeli za deklaracjami ze strony Komisji Krajowej pójdą czyny" – mówi Jacek Smagowicz. Podkreśla, że działacze „na dole" mogą już być zmęczeni wieloletnią bezowocną pracą organizacyjną i teraz kolej na podtrzymanie idei TUW przez „górę".

Czy rzeczywiście jest to jeszcze realne w obliczu totalnego braku zainteresowania ze strony większości regionów? W Gdańsku w Zarządzie Regionu działacze mówią, że zakłady nie wykazały zainteresowania ideą ubezpieczeń od bezrobocia, nie ma zaś sensu tworzyć na siłę nie chcianych organizmów. W regionie nie działają przedstawicielstwa TUW, pracownicy obawiają się, że przy obecnej strukturze bezrobocia, składki musiałyby być bardzo wysokie, zaś sam system nie zdałby egzaminu.

Póki co, powstał jednak także rządowy projekt ubezpieczeń od bezrobocia. Ubezpieczenia weszłyby w życie już od stycznia przyszłego roku, a założenia systemu są podobne jak w przypadku TUW. Czy rząd, po latach utrudniania powołania związkowego systemu ubezpieczeń, sam okaże się sprawniejszy?

(jw)

Na co mogę liczyć w TUW „Praca"?

♦ Na pomoc finansową – niezależną od państwowych zasiłków dla bezrobotnych

♦ na opłacenie kosztów szkolenia.

Zamiast pobierać zasiłek, możesz mieć sfinansowane koszty szkolenia lub przekwalifikowania zawodowego. Wymagania rynku pracy zmuszają Cię do podnoszenia kwalifikacji lub całkowitej zmiany zawodu. Gdybyś sam musiał ponieść koszty szkolenia, zrujnowałbyś się na wiele miesięcy. Nie licz też na Fundusz Pracy – wydatki na szkolenia są ograniczone.

Milczanowskiego...

dokończenie ze str. 13

monowicza, resort spraw wewnętrznych w dalszym ciągu oparty jest na starej kadrze. Zapytał, jak można zapewnić bezpieczeństwo krajowi, skoro w resorcie pracują ludzie, którzy byli zamieszani w nie rozwiązaną do dziś aferą FOZZ. Wezwał także, aby nie dzielić funkcjonariuszy byłego UB na tych, którzy stali przy bramie i na tych, którzy bili. Według niego, żaden z tych byłych funkcjonariuszy nie zasługuje na uprzywilejowaną emeryturę. – **Pan mówi** – kontynuował Salmonowicz, **że tylko ci powinni ponosić odpowiedzialność, którym się udowodni winę. Ale przecież proces Humera i nie tylko to, pokazuje, że takie słowa to satyra.**

Milczanowski odparł, że w armii, jak i w policji polskiej po 1918 roku, rozpoczęli służbę oficerowie i podoficerowie ze wszystkich trzech zaborów. Według Milczanowskiego: – **Zwyciężyła wola marszałka Piłsudskiego, który powiedział twardo: „nie będziemy ludzi dzielić. Dosyć – mamy niepodległe państwo i pracujmy dla niego"**. Dalej przyznał, że smutne jest to, że nowi ludzie w policji nie wykazali się lepszym morale. Według niego, ze służby odeszło wielu znakomitych fachowców. Stwierdził też, że stołka się nie trzyma i gdyby ktoś zadecydował o jego odejściu, to nie zrobiłby mu krzywdy.

Według **Jana Zapolnika** niczego dobrego nie można spodziewać się po policji, skoro pracują w niej ludzie, którzy śledzili opozycję polityczną. Wielu z byłych funkcjonariuszy jest dzisiaj biznesmenami i bankierami i trzymają w swoich rękach aparat państwowy i śmieją się z tych, których przedtem prześladowali.

Milczanowski przedstawił fakty: w służbie bezpieczeństwa pracowało 24 tys. osób a pozytywnie zweryfikowanych pozostało ze starej kadry jedynie kilka tysięcy. Przyznał, że niejednokrotnie zweryfikowano pozytywnie tych, którzy byli w swojej pracy słabi i leniwi, natomiast często tych lepszych zwolniono ze służby.

Bogusław Gołąb zapytał, że skoro tyle wspaniałomyślności spotkało byłych funkcjonariuszy SB, to czemu tak samo nie został potraktowany pułkownik Kukliński? Poruszył także sprawę przeproszenia przez ministra Milczanowskiego władz rosyjskich za incydent na Dworcu Wschodnim w Warszawie.

Minister Andrzej Milczanowski atakowany ze wszystkich stron zdobył się w tym momencie na osobistą refleksję: – **W 1940 roku mój ojciec na mocy rozkazu Stalina i wyroku prokuratury w Równem został rozstrzelany. Jest na liście pod numerem 1942. Można to łatwo sprawdzić.** Odnosząc się do incydentu na Dworcu Wschodnim poprosił o niewysuwanie pochopnych sądów, gdyż wiele winy ponoszą policjanci z dworcowego posterunku, którzy w porę nie interweniowali.

Mieczysław Gnich rozpoczął od krótkiej refleksji, że po wysłuchaniu zasad filozofii, którymi kieruje się minister, nie dziwi się, iż zielono-czerwona koalicja go akceptuje. Powiedział, że cieszy się z tego, że mogą ze sobą rozmawiać jak starzy znajomi, ale przypomniał, że kilkadziesiąt tysięcy związkowców na skutek uchwały Krajowego Zjazdu wystąpiło do ministerstwa z wnioskami o ujawnienie ich teczek osobowych i nie zostało to uwzględnione. Milczanowski odparł, że nie mógł tego uczynić ze względu na obowiązujące prawo.

Andrzej Kościk zapytał o kompetencje i możliwości praktyczne, które mogą doprowadzić morderców stalinowskich przed sąd i powiedział – **Jeżeli pan ma, to dlaczego z nich nie korzysta, a jeżeli nie ma, to dlaczego nie robi nic, by to zmienić?** Milczanowski odpowiedział natychmiast, że te sprawy są w gestii prokuratury i on nie ma wpływu na to, jak są one prowadzone. Dalej poprosił, aby wszyscy uwzględniali fakt, że w Polsce żyją ludzie o różnych orientacjach i myślący inaczej od tych, którzy przybyli na spotkanie do siedziby „Solidarności". Wielu Polaków, gdy myśli o przeszłości PRL, ma wobec tamtych czasów wiele sympatii – przede wszystkim ze względu na zabezpieczenia socjalne i pewność zatrudnienia, które wówczas istniały. – **Musimy zdawać sobie sprawę, że społeczeństwo nie jest jednorodne, że ludzie myślą różnie, a ci ludzie tu żyją, pracują i głosują. Czy mamy przyjmować, że jest tylko jedna racja?** – mówił minister.

Na zakończenie spotkania minister spraw wewnętrznych powiedział, że – **Było to spotkanie ostre i wyraziste. O wszystko możecie mnie oskarżyć, ale nie o brak szczerości.** I zaczął recytować Norwida.

Oprac. LESZEK BIERNACKI

„Solidarność" uniwersytecka

Obchodzący właśnie swoje 25-lecie Uniwersytet Gdański z ideą „S" związany od początku strajków w 1980 roku, był także jedną z pierwszych uczelni, gdzie powstały struktury „Solidarności".

Pierwszym przewodniczącym Komisji Zakładowej UG został profesor astrofizyk **Robert Głębocki**. Z kręgów uniwersyteckich Gdańska wywodziło się też wiele osób niestrudzenie podtrzymujących istnienie podziemnej „S". Pokolenie opozycji posierpniowej oraz studentów skupionych w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów zaowocowało w dzisiejszym życiu politycznym (i gospodarczym) pokaźną liczbą nazwisk.

Po latach entuzjazmu, wokół „S" zapanowała atmosfera normalności. Teraz jest to jeden z dwu związków zawodowych funkcjonujących na UG, choć ludzie zapisując się do „S" zapewne wciąż kierują się sentymentem i pamięcią o wielkim ruchu szlachetnych idei. Większość członków z ponad 600-osobowej organizacji związkowej na UG to osoby z długim stażem, od 1980 roku. Związek przeżywał kilka momentów kryzysowych. Nie zgadzając się z decyzjami krajowych władz „S", szczególnie za rządów Hanny Suchockiej, z uczelnianej organizacji odeszło wiele osób. Dziś są w większości zdeklarowanymi sympatykami Unii Wolności.

Podejmując się obowiązków przewodniczącej KZ Uniwersytetu, **Ewa Trela**, pracownik naukowo-badawczy w Instytucie Fizyki Doświadczalnej, nie miała łatwego zadania. „Przez ostatnie lata Związek zmieniał swoje oblicze: od ogromnego ruchu społeczno-niepodległościowego w roku 1980, poprzez ciężkie lata stanu wojennego, do ponownego zaistnienia w roku 1989. Od tego momentu stale szukamy naszej nowej tożsamości. Do dzisiaj nie ma zgodności wśród nas, jakiego Związku potrzebujemy. Starałam się zatem jako przewodnicząca nie zawieść żadnego z naszych członków, by każdy znalazł w „Solidarności" to, czego oczekiwał" – napisała w liście do członków po zakończeniu swej kadencji. Wybrano ją ponownie.

Stojąc na czele 29-osobowej KZ Ewa Trela kieruje się filozofią „żołnierze z pierwszych szeregów nie mogą się kłócić". I tej zasady, mimo widocznej stanowczości charakteru, stara się nie łamać. Wiele kwestii spornych pomaga rozwikłać wiceprzewodniczący ZR, **Bogdan Olszewski**, który jest członkiem KZ UG i delegatem na WZD. Dla niej, podobnie jak dla wielu członków, „S" pełni nadal rolę ruchu społecznego.

Ewa Trela jest bez reszty pochłonięta pracą związkową, którą pojmuje nie tylko jako obronę praw pracowniczych. Choć liczba członków uniwersyteckiej KZ upoważnia do starania się o etat opłacany – zgodnie z ustawą – przez uczelnię, przewodnicząca nie chce obciążać dodatkowo borykającego się z trudnościami finansowymi UG. Czy to zostanie docenione? Ewa Trela, umiejąca zadbać o sprawy swych kolegów, ma najniższą stawkę w grupie zaszeregowania, choć jest długoletnim i doświadczonym pracownikiem. Trudności finansowe uczelni i wciąż niskie wynagrodzenie nie rokują szybkiej poprawy sytuacji materialnej pracowników. Jednak, wiele udało się załatwić. M.in. waloryzację płac, którą tym razem ustalono procentowo (o 11 proc. więcej dla każdej grupy pracowników). Komisja Zakładowa chciałaby, aby kolejna obiecana przez rząd była kwotowa. – Tylko, żeby nie okazała się fikcją, tak jak nie wypłacone dotąd „trzynastki" – martwią się związkowcy. Średnia płaca na UG stanowi 93 proc. średniej płacy krajowej. Młodzi asystenci zarabiają 55 proc. średniej.

– Komisja Zakładowa – mówi Ewa Trela – od 1992 roku prowadzi walkę o zwiększenie funduszy na szkolnictwo wyższe, w tym płace. W ubiegłym roku, podobnie jak inne uczelnie, wzięliśmy udział w trzech akcjach protestacyjnych. Pracownicy UG przesłali w październiku 1994 r. 970 listów protestacyjnych w sprawie niższych niż zakładano podwyżek płac. W listopadzie uniwersytecka „S" wzięła udział w wiecu protestując, podobnie jak inne uczelnie, przeciwko zaplanowanemu budżetowi na rok 1995.

Do sukcesów Komisja Zakładowa UG zalicza wygrany proces sądowy o zwrot majątku przejętego przez ZNP podczas stanu wojennego. To też sukces, mimo że zwrócona kwota 35 mln starych złotych ma dziś raczej znaczenie symboliczne.

W szkołach wyższych, także w Trójmieście, nastąpiły zwolnienia grupowe. „S" w UG, nie chcąc dopuścić do takich zwolnień, stoczyła batalię. W rozmowach z władzami uczelni KZ prezentowała stanowisko, że ze względu na rozwój uniwersytetu, jak i na ochronę po-

Uniwersytet Gdański

powstał w 1970 roku z połączenia dwóch szkół wyższych – sopockiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, której tradycje sięgały 1949 r. oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Dziś uczelnia posiada 9 wydziałów (w tym jeden międzyuczelniany biotechnologii), dwa kolegia (językowe i ekonomiczne). Na UG pracuje 1342 nauczycieli akademickich, w tym 207 profesorów. Pracownicy i studenci mają do dyspozycji 90 budynków uczelnianych rozrzuconych po całym Trójmieście.

W 1970 roku na UG studiowały 9382 osoby, obecnie (w roku akademickim 1994/95) – 16 tys. 388 osób. Stopień magisterski uzyskało w ciągu 25 lat 32 tys. 898 osób. Wśród absolwentów znaleźć można wiele znanych nazwisk, m.in. Aleksandra Kwaśniewskiego, ekonomistów Janusza Lewandowskiego, Jana Szomburga, wiceprzewodniczącego Unii Wolności Donalda Tuska, pisarza i dyrektora gdańskiej TV Pawła Huelle, ministra obrony narodowej Wojciecha Zbigniewa Okońskiego czy też szefa polskiej telewizji Wiesława Walendziaka.

Absolwentami UG są również członkowie obecnych władz miejskich i wojewódzkich – przewodniczący Rady Miasta Gdańska Paweł Adamowicz (dziś również prorektor UG), prezydent Tomasz Posadzki oraz wojewoda Maciej Płażyński. Jeden z wielu doktoratów honoris causa senat gdańskiej uczelni przyznał Lechowi Wałęsie.

(mm)

ziomu edukacyjnego narodu, korzystniejsze jest przyjmowanie większej liczby studentów niż zwalnianie pracowników. Zaproponowała też blokadę etatów w grupie nienauczycieli, którzy powinni być zwalniani w sposób „naturalny" (przejście na emeryturę, rentę), na zwolnione miejsca nie przyjmuje się osób nowych.

Dzięki staraniom Komisji Zakładowej, zorganizowany został Bank Wolnych Miejsc Pracy w UG. W ten sposób udało się znaleźć satysfakcjonujące rozwiązanie dla kilkunastu osób zagrożonych zwolnieniem z uczelni. Na dalszą pomoc oczekuje 30 osób.

Ponieważ pozycja profesorów – z racji znaczenia i rangi kadry profesorskiej – pozostaje niezagrożona, Komisja Zakładowa zajmuje się w szczególności ochroną stanowisk niższych – adiunktów, doktorów i asystentów. Nie znaczy to jednak, że 35 profesorów należących do uczelnianej „S" nie ma tu racji bytu. Ich prestiż i doświadczenie, talent organizacyjny i dorobek z całą pewnością dobrze służą „S". Niektórzy z nich są doradcami Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Zarządzie Regionu, autorami ważkich społecznie opracowań i analiz.

Ewa Trela uważa, że bardzo ważną rolę spełniają comiesięczne spotkania otwarte, które zgodnie z intencjami organizatorów mają służyć pogłębianiu wiedzy społecznej, politycznej i patriotycznej. W ramach tego cyklu goszczono już arcybiskupa **Tadeusza Gocłowskiego**, przewodniczącego **Mariana Krzaklewskiego**, prof. **Annę Świderkównę** i **profesora Adama Strzembosza**.

Przewodnicząca przypomina, że dzięki działaniom ludzi uniwersyteckiej „S", udała się integracja części środowisk prawicowych należących do Zjednoczenia dla Ziemi Gdańskiej. Pomogło to w zwycięstwie podczas wyborów samorządowych. – Aktywność naszego środowiska uważam za obowiązek. Jesteśmy przecież placówką opiniotwórczą – mówi.

Oczywiście, działalność KZ nie jest tylko pasmem sukcesów, wiele jest do zrobienia w nowej kadencji: dalsza walka o płace i zmiany w polityce kadrowej, załatwienie 100-procentowego zasiłku chorobowego także dla grup nienauczycieli (bo nauczycieli nie obowiązuje nowa ustawa), dopilnowanie sprawy 8-procentowego odpisu na konto socjalno-bytowe – padają wyliczenia...

MIRA MOSSAKOWSKA

Wolne wnioski

Rozterki wyborcze

Rozpoczęła się wiosna. Dla niektórych to czas uczucia i nowych przygód. Dla innych – czas politycznych przepychanek. Dla działaczy „Solidarności" to koniec mijającej kadencji i czas wyborów na nową. Dla niektórych to już czas goryczy i porażki, bo tak zwane doły uznały, że lepiej jeśli „zurzędniczali działacze" wrócą do hal produkcyjnych. Dla części to czas pytania: czy mnie wybiorą, czy nie?

Jest noc. Mija kolejna godzina. Szalejące myśli przeganiają sen stojący u wezgłowia biednego działacza, który po raz kolejny rozważa...

– Czy moja kariera już się zakończy, a może właśnie teraz nabierze siły i rozpędu? Jak się zaprezentować? Może jako pewniak, taki który wie, czego chce i na pewno sobie poradzi. Tak, walnę długą mowę z różnymi opcjami. Wskażę na dogłębną orientację w wielu sprawach, nie – we wszystkich sprawach! Pokażę kogo znam i z kim co załatwiałem. Udowodnię, że tylko ze mną mają szansę – ja mogłem załatwić, mogę i będę mógł!

A może jako ktoś, kto wypełnia tu pewną misję i którego losy całkowicie zależą od woli gremium – a wolę tę będę wypełniał w dwustu, trzystu, czterystu procentach. To jest dobre. Najpierw posłucham głosu ludu i potem poprę wszystkie postulaty. Zresztą – każdy przecież postulat jest słuszny i do zrealizowania. Nikogo nie wyróżnię, to każdy pomyśli sobie, że właśnie jego popieram i będzie za mną.

A może jednak przedtem stworzyć jakąś koalicję? Gdyby tak tym obiecać, że ich propozycje będą bez dyskusji przyjęte, a tamtym, że nie będę blokował ich wniosku i poprę ich kandydatów, tak że razem mamy całą pulę w kieszeni. A jeśli nie uwierzą? A jeśli dojdą do wniosku, że zamiast mnie oni sami mogą to zrobić, a ja tylko im zabieram jedno miejsce?

A może tak ruszyć z pełną krytyką i dać do zrozumienia, że jestem bezkompromisowy i na pewno się nigdy nie ugnę, i nie wejdę w żadne układy. I jak nie zrozumieją, to raz jeszcze przyłożę i kawę na ławę...

A może nic nie szaleć i tak skromnie...? Przecież mnie znają i wiedzą, co jestem wart. Wiedzą też, że jestem lojalny i można na mnie liczyć bez pudła i tak właściwie to, poza wybraniem, o nic mi nie chodzi. Będę ciężko harował a oni mogą spijać miód. A jeśli tego nie wiedzą, to jak to im powiedzieć? Przecież nie stanę na mównicy i nie spuszczę niewinnie oczek.

A może udać, że w ogóle nie startuję. Tak, to najlepsze wyjście. Siądę sobie z boku i poczekam. Na pewno mnie ktoś zauważy i podejdzie, i zapyta: a ciebie nikt nie zgłasza? Co za przeoczenie. I poleci mnie zgłosić. A jeśli nikt nie zauważy i czas zgłaszania minie?

A może w ogóle nie startować? Niech wszyscy zauważą, co stracili. Niech spróbują sobie beze mnie poradzić. Niech wreszcie zauważą, że beze mnie nie mają szans. I niech się martwią, jak to potem odkręcić. Jak mnie wciągnąć, gdy już praktycznie będzie za późno. Tfu, co za pomysł. Jak będzie za późno, to za późno i na nic taka głupia demonstracja. Ma rację taki jeden, co mówi, że życie nie znosi próżni. Ale tak w ogóle to kto mnie zna? Przecież tylu jest na sali a te parę procent znajomych to...

I co tu robić? Co robić? Napić się kawy, czy się po prostu napić? Ale co wymyśli skacowana głowa? A może iść na spacer? I co to da? Można chodzić od morza do Tatr i tylko do księgi rekordów trafić.

I kto wymyślił te wybory? Czy nie lepiej znieść długości kadencji i zrobić tak, że dopiero jak się komuś znudzi, to na jego miejsce przyjdzie nowy – a do tego czasu, a może i do emerytury niech działają ci co działali? A jeżeli kilku zechce usiąść na tym samym stołku, to co...?

I wreszcie nadszedł sen.

Ps. Trzymajmy kciuki za wybierających.

„BEMOL"

Międzynarodowa konferencja na temat społeczno-ekonomicznej roli rodziny zapoczątkowała obchody piętnastolecia istnienia NSZZ „Solidarność". Warszawskie spotkanie, które odbyło się 4-5 marca br., Związek zorganizował wspólnie ze Światową Organizacją na rzecz Rodzin, Konfederacją Pracodawców Polskich oraz Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich. Wśród gości znaleźli się m.in. prof. Gary S. Becker, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii za 1992 rok, Patrick Fagan, reprezentujący Heritage Foundation, Wiesław Walendziak, prezes telewizji polskiej.

Od lewej: M. Krzaklewski, E. Tomaszewska, P. Fagan i R. de Marcellus

Solidarni z rodziną

Co może mieć wspólnego związkowiec z Polski i amerykański republikanin? Okazuje się, że łączą ich podobne poglądy na temat rodziny i jej znaczenia dla gospodarki wolnorynkowej. Przekonać się o tym mogli uczestnicy zorganizowanej przez „Solidarność" międzynarodowej konferencji poświęconej społeczno-ekonomicznej roli rodziny, która odbyła się 4-5 marca w Warszawie.

Rodzina i ekonomia

„Największą innowacją w historii był wynalazek rodziny. Pojawienie się rodziny przyspieszyło rozwój społeczeństw" – rozpoczął swój wykład gość warszawskiej konferencji profesor Gary Stanley Becker, laureat Nagrody Nobla z dziedziny ekonomii za rok 1992. Przedstawił on krótką historię rodziny na tle rozwoju ekonomicznego naszej cywilizacji. Wspólnota kobiety i mężczyzny wychowujących razem dzieci ciągle zmieniała się na przestrzeni wieków, jednak największy jej rozwój, zdaniem profesora Beckera, nastąpił w ostatnich pięćdziesięciu latach. Najlepiej obrazuje to porównanie typowej rodziny z początku naszego wieku, posiadającej od 4 do 7 dzieci, do rodziny współczesnej – obecnie typowa rodzina w świecie posiada dwoje lub troje dzieci. W krajach wysoko rozwiniętych ten wskaźnik jest jeszcze niższy.

Gary Becker podzielił czynniki wpływające na rozwój współczesnej rodziny na obiektywne i ideologiczne. Do pierwszej grupy zaliczył m.in. zmianę istoty życia gospodarczego. W naszych czasach liczy się przede wszystkim wiedza, dlatego małżeństwa decydują się na mniejszą liczbę dzieci, aby dać im możliwości lepszego wykształcenia. Wśród czynników ideologicznych wpływających na współczesną rodzinę wyróżnić można przejmowanie przez państwo wielu funkcji rodziny (opieka nad dziećmi i ludźmi starszymi), a także politykę społeczną preferującą samotne matki w stosunku do pełnych rodzin, co np. w Stanach Zjednoczonych doprowadziło do tego, że dwie trzecie dzieci przychodzących na świat w rodzinach kolorowych wychowuje się bez ojca.

Zdaniem Gary Beckera, współczesna rodzina musi się zaadaptować do zmieniających się warunków ekonomicznych, jednak część zmian jest ideologiczna i im trzeba się przeciwstawić. Ochrona rodziny to inwestowanie w kapitał ludzki, który jest podstawowym warunkiem wzrostu gospodarczego.

„Aby wejść na ścieżkę stabilnego i zrównoważonego wzrostu gospodarczego, należy szybciej wzmagać inwestycje w kapitał ludzki niż w kapitał rzeczowy" – powiedział laureat Nagrody Nobla. Kapitał ludzki państwa to przede wszystkim wykształcenie i kondycja zdrowotna jego obywateli.

Rodzina i polityka

Tematem wystąpienia Patricka Fagana, reprezentującego największą konserwatywną fundację w USA – The Heritage Foundation – było nowe podejście do polityki, sytuujące rodzinę w centrum zainteresowania. Zdaniem Patricka Fagana, powinno się dążyć do jak największego uniezależnienia ekonomicznego rodziny od państwa, które „nacjonalizując" rodzinę spowodowało jej kryzys. Należy ograniczyć funkcję redystrybucyjną państwa, które najpierw zabiera rodzinie pieniądze w formie podatków, potem w części oddaje je, jednak kontrolując ich wydatkowanie. Współczesna rodzina, obok dochodów z pracy, powinna również posiadać dochody z kapitału. Na świecie istnieje wiele firm, w których pracownicy są właścicielami akcji, zdarza się, że dochody z dywidendy są większe niż pensje.

Rodzina i własność

– Prawo człowieka do własności jest czymś tak naturalnym jak prawo do życia" – powiedział Tomasz Wójcik pilotujący w Związku sprawę uwłaszczenia

obywateli. Jego zdaniem, w Polsce powinny zostać przeprowadzone jak najszybciej zarówno reprywatyzacja, jak i powszechne uwłaszczenie obywateli. Polacy zostali dwukrotnie ograbieni przez poprzedni system: raz, gdy po wojnie znacjonalizowano własność prywatną, drugi raz – gdy nie oddano majątku wypracowanego przez lata PRL-u. Tomasz Wójcik jest zwolennikiem weryfikacji wszystkich transakcji prywatyzacyjnych przeprowadzonych do tej pory i odebrania majątków bezprawnie przekazanych komunistycznej nomenklaturze.

Uwłaszczenie pracowników nie jest wymysłem „Solidarności". W Stanach Zjednoczonych powstał Plan Własności Pracowniczej (ESOP), o którego założeniach mówił na warszawskiej konferencji Luis Cid, dyrektor Equity Expansion International. ESOP jest najbardziej rozpowszechnioną techniką przekazywania załogom udziałów w wytworzonym przez nich majątku produkcyjnym. Metoda ta daje pracownikom możliwość wpływania na politykę firmy, nie odbierając jednocześnie władzy właścicielom.

Rodzina i podatki

Polska jest jednym z nielicznych krajów, którego system podatkowy nie uwzględnia sytuacji rodzinnej swych obywateli. Ulga podatkowa przysługuje na wybudowanie domu, brak jej natomiast, gdy urodzi się dziecko. W czasie dyskusji panelowej poświęconej roli rodziny w gospodarce rynkowej Ewa Tomaszewska przedstawiła stanowisko „Solidarności", dotyczące prorodzinnej polityki podatkowej, zakładające uzależnienie wysokości opodatkowania od liczby osób pozostających na utrzymaniu osób pracujących. „Solidarność" opowiada się m.in. za ustaleniem progu zerowego podatku na wysokości progu socjalnego. Jej wypowiedź Robert de Marcellus, prezes Association for Family Finances for America, skomplementował stwierdzeniem, że ze swoimi poglądami Ewa Tomaszewska nadawałaby się na republikańskiego kongresmena.

W obronie rodziny

Najważniejszym osiągnięciem konferencji zorganizowanej przez „Solidarność" było zawiązanie się prorodzinnego lobby, w skład którego, z jednej strony, weszli przedstawiciele związku zawodowego, pracodawców, samorządów terytorialnych, Kościoła, z drugiej zaś – zagraniczni przedstawiciele różnych gremiów zajmujących się sprawami rodzin. Podstawą działalności zwolenników ochrony rodziny w Polsce może stać się Karta praw rodziny, przygotowana przez senatorów Klubu NSZZ „S".

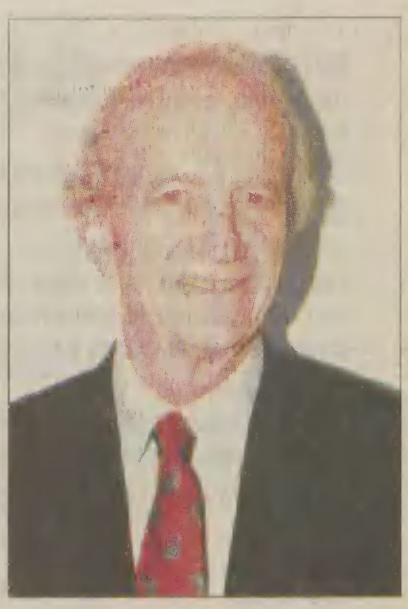

Gary S. Becker
laureat Nagrody Nobla z dziedziny ekonomii

MAŁGORZATA KUŹMA

Okiem, pędzlem i piórkiem Mariana Matochy

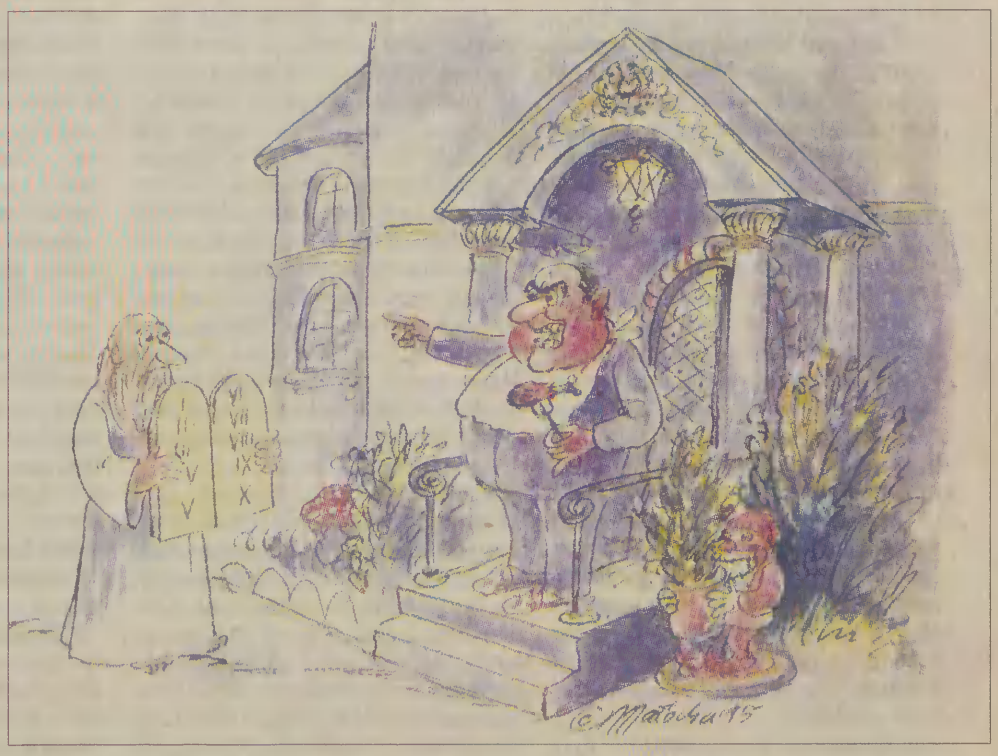

Od pomorskiego modelu obrony czynnej do „gdańskiego desantu" – tak zatytułowana konferencja odbywała się w Ratuszu Staromiejskim od 2 do 4 marca br. Była to druga część sesji popularnonaukowej, poświęcona opozycji lat 1980-1989, zorganizowanej przez Lecha Mażewskiego i Wojciecha Turka z Instytutu Konserwatywnego.
Pierwsza, dotycząca opozycji przedsierpniowej na Pomorzu, odbyła się w grudniu ub. roku.

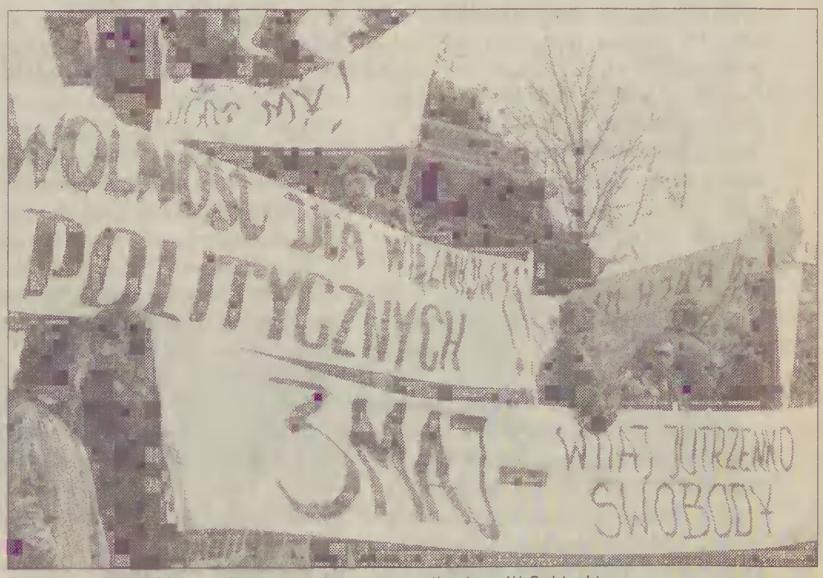

Gdańsk, 3 maja 1981 r. – demonstracja przy pomniku Jana III Sobieskiego fot. Leszek Biernacki

Konferencja o gdańskiej opozycji antykomunistycznej lat 1980-1989

O nas, bez nas?

Organizatorzy zaproponowali przegląd problematyki związanej z historią gdańskiej opozycji, jej relacji z „Solidarnością", narodziny nowej prywatnej przedsiębiorczości (spółdzielni), oddziaływania poszczególnych środowisk na życie polityczne regionu.

O ile przed 1980 rokiem ruch opozycyjny na Pomorzu zdominowany był przez WZZ i środowiska Ruchu Młodej Polski (a w pewnym sensie też Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie), o tyle w latach 80. arenę polityczną zdominował wielomilionowy ruch „Solidarności".

„Pomorski modej obrony czynnej" zakłada kryterium geopolityczne jako klucz do rozumienia działań opozycyjnych. Lech Mażewski uważa, że cech charakterystycznych tego modelu nie należy szukać ani w stosunku do Kościoła, będącego w całym kraju specyficzną instytucją religijno-narodową, ani w przekazywanym przez rodzinę niezależnym od państwa systemie wartości moralnych, ani też w wyrafinowanej myśli politycznej. Cechą wyróżniającą, „pomorski modej obrony czynnej" było postawienie na budowę masowego ruchu, odwołującego się do wartości narodowych i katolickich, założenie że jak Polakom pozwoli się być sobą, to komunizm upadnie.

Czynnikami wyróżniającymi były odmienne tradycje historyczno-polityczne (endeckie), tradycje kaszubsko-pomorskie oraz przeżycia związane z tragedią Grudnia 1970 roku. Podkreślano również fakt „otwartości" Gdańska jako miasta portowego.

Początek liczącej ponad sto lat tradycji politycznej „obrony czynnej" dała wydana w 1887 r. w Paryżu broszura „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym" autorstwa pułkownika Zygmunta Miłkowskiego. Płk Miłkowski, weteran powstania styczniowego, sformułował na emigracji ideę działalności niepodległościowej polegającej na wywieraniu presji na zaborczą władzę i otwartym artykułowaniu narodowych żądań. Ten program został później przyjęty przez Ligę Polską i Romana Dmowskiego. „Wybijanie się na niepodległość" w tym wydaniu miało być długotrwałym procesem tworzenia nowej strategii politycznej.

Charakteryzując działania i myśl polityczną gdańskiej opozycji w latach 1980-1989 przypominano, że – z jednej strony – przyczyniła się ona do stworzenia gruntu dla masowego ruchu „Solidarności", z drugiej strony – jej zasługą było powstanie dwóch środowisk ideowo-politycznych skupionych wokół pism: narodowo-katolickiej „Polityki Polskiej" i liberalnego „Przeglądu Politycznego".

Określając relacje pomiędzy opozycją a ruchem „Solidarności", podczas konferencji mówiono o wielu zapomnianych już faktach oraz osobach, które w istotny sposób przyczyniły się do ukształtowania sposobu prowadzonej walki o niekomunistyczne państwo. Ważną postacią był **Lech Bądkowski**, lider legalnie działającego Zrzeszania Kaszubsko-Pomorskiego, które nie wysuwało postulatu walki o niepodległość, ale o zachowanie tożsamości pomorskiej i kaszubskiej społeczności. Wiele miejsca poświęcono „Solidarności". Jak wyjaśnił **Wojciech Turek**, choć przywódcy działającego aktywnie od lipca 1979 r. Ruchu Młodej Polski przyjęli z zaskoczeniem skalę strajku w sierpniu 1980 r., jak i ideę niezależnego związku zawodowego, propagowanej wcześniej przez działaczy Wolnych Związków Zawodowych, zaangażowali się w tworzenie podstaw organizacyjnych NSZZ „Solidarność". Zaaprobowali też metody gry politycznej grup skupionych wokół Lecha Wałęsy.

Wiesława Kwiatkowska przypomniała postać wiceprzewodniczącego NSZZ „Solidarność", do I Zjazdu, **Andrzeja Gwiazdy** i jego otoczenia związanego z WZZ-ami, realizujących filozofię dążenia do niepodległej Polski przez wolne związki zawodowe (jak

nośna stała się ta idea, pokazał Sierpień '80).

Mariusz Muskat mówił o „Solidarności" jako sprawczyni narodowego powstania, która przeradza się w 1989 r. w strukturę przejmującą władzę, nazywając polski ruch chrześcijańską wersją gandhizmu. Muskat zwrócił uwagę na istotne elementy sukcesu „S" – jednoznacznie określony cel (wolny związek zawodowy) oraz fakt, że Stocznia stanęła po stronie słabszych zakładów, a także 21 postulatów nawiązujących do nauki Jana Pawła II.

Niestety, po 1989 roku okazało się, że za wizję więziotwórczą proponowaną wcześniej przez „S", miała społeczeństwu wystarczyć idea wolnego rynku, nie artykułowana zresztą zbyt wyraźnie przez pierwsze solidarnościowe rządy. O tym, że komunizm upadł, Polacy dowiedzieli się z telewizji. Po czym nastąpiła permanentna reforma, bez informowania społeczeństwa o kierunku i czasie trwania. A, jak sądzi Mariusz Muskat, po zwycięstwie należało przypomnieć definicję „Solidarności" z lat 1980-81.

Lech Mażewski wskazywał na cechy utopijne ruchu „S" w latach 80. i brak programu gospodarczego. Dopiero zetknięcie się Lecha Wałęsy z gdańskimi liberałami – zwanymi później „gdańskim desantem" – pozwoliło stworzyć, nie zrealizowany co prawda, zaczątek programu kapitalizmu ludowego (słynne 100 milionów dla każdego). Dzięki liberałom, nie tylko gdańskim, bo wcześniej głosił to Kisiel, uznano też, że wolność i własność prywatna są kluczem do przemian gospodarczych.

Zdaniem Lecha Mażewskiego, przypomnienie sporów ideowych sprzed kilkunastu lat pomaga w zrozumieniu podziałów w obozie solidarnościowym po 1989 roku.

Ten pasjonujący fragment najnowszej historii i próba odtworzenia myślenia politycznego lat 80. nie spotkały się z zainteresowaniem gdańszczan, mimo rozesłania przez organizatorów 300 zaproszeń i wielu powiadomień. Zawiedli też młodzi słuchacze, dla których wiele z omawianych problemów to przecież ziemia nieznana. Nie przyszli również bohaterowie tamtych lat. Na szczęście – materiały z konferencji nie zaginą. Podobnie jak te z sesji grudniowej, ukażą się w druku już niedługo.

MIRA MOSSAKOWSKA

Egzekucja

Przed miesiącem poruszyliśmy problem egzekucji wyroków sądowych, dotyczących długów i zaległych należności pieniężnych. Zobaczmy, jak ten problem wygląda od strony sądu.

– W krajach, gdzie obywatele są bogaci, egzekucja nie jest taka trudna – mówi prezes Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, doktor Zbigniew Szczurek. Przyznaje jednak, że nie tu leży sedno problemu. Najważniejszy jest zbytni liberalizm prawa w stosunku do nieuczciwych dłużników.

W 1990 roku zgłaszano już propozycje zmiany przepisów dotyczących egzekucji przez komorników, domagając się zaostrzenia przepisów. W tym samym roku pojawił się pierwszy nowy projekt kodeksu karnego, powołano nawet specjalną komisję sejmową do jego opracowania. Projekt skierowano później do komisji legislacyjnej i... sprawa utknęła gdzieś w aktach. O szybkiej potrzebie zreformowania prawa mówią niemalże wszystkie głowy pokazujące się w telewizyjnym okienku, zwłaszcza, gdy zależy im na zyskaniu sympatii i poparcia wyborców. Później wszystko ucicha. – Wszyscy krzyczą „zmieniajmy prawo", to czemu nie zmieniamy? – denerwuje się prezes Szczurek.

Kosmetyczne zmiany wprowadzono w 1991 roku. Zgodnie z nimi wierzyciel może być zwolniony z opłaty u komornika, jeżeli jego dochody są bardzo niskie. Dopiero od niedawna kodeks zakłada także możliwość kary więzienia dla nieuczciwych kredytobiorców w obrocie gospodarczym. Czyżby kontynuowano podział na „mienie państwowe" i „mienie prywatne", za kradzież tego pierwszego wymierzając większe kary? Państwowe – to tym razem sprywatyzowane.

Tragiczna jest sytuacja samych sądów. Na koniec ubiegłego roku Sąd Wojewódzki w Gdańsku był zadłużony na 2 mld starych złotych. Wierzyciele to przede wszystkim poczta, elektrownie, ciepłownie i służby komunalne. Kierownictwo Sądu jak może usiłuje regulować zadłużenia, starając się, by nie ośmieszały one wymiaru sprawiedliwości. Sąd ma jednak długi także u tzw. osób fizycznych – największymi wierzycielami są biegli sądowi, szczególnie lekarze. Zdarzyło się, że nie wypłacano im należności przez 6 tygodni. Teoretycznie istniała wtedy możliwość, że Sąd Wojewódzki podany zostanie za to do sądu – mówi Zbigniew Szczurek. Sprawa wbrew pozorom wcale nie jest do śmiechu, wszystko to obniża bowiem prestiż sądownictwa, a na dodatek pokazuje, jak małą wagę do jego sprawnego działania przywiązują decydenci.

Ludzie nie wierzą, że w sądzie można dojść sprawiedliwości, przekonani są o tym, że ich sprawa ciągnąć się będzie w nieskończoność, a o wszystkim zadecydują i tak w znacznej mierze pieniądze. Prezes przyznaje, że na całym świecie ten, kto ma pieniądze wynajmuje lepszego adwokata. Ten potrafi miesiącami przewlekać oczywistą, zdawałoby się sprawę, wywierać presję psychiczną na ławników. Sędziowie starają się jak mogą, by ukrócić takie postępowanie, jednak wina, jak się wydaje, leży w samym systemie. Do dzisiaj funkcjonują nadal np. ławnicy ludowi – przeżytek komunistyczny, mający zapewnić o współdziałaniu tzw. czynnika ludowego w tworzeniu sprawiedliwości. Oni także przyczyniają się do odwlekania rozpraw w nieskończoność – wystarczy, że jeden zachoruje, a trzeba odroczyć rozprawę. Ten sam „czynnik ludowy" funkcjonuje zresztą także do dziś nieszczęśliwie w kolegiach do spraw wykroczeń.

Sądy są zawalone sprawami karnymi i cywilnymi. W 1989 roku rozpatrzono ich 88 tysięcy, w roku ubiegłym natomiast aż 197 tysięcy. Głównie są to sprawy cywilne, spadkowe (także dotyczące nieuregulowanych spraw majątkowych jeszcze sprzed wojny), rozwodowe (obecnie rozwody z całego województwa przeprowadzane są wyłącznie w sądzie wojewódzkim). Powoduje to konieczność zwiększenia zatrudnienia, to z kolei pogarsza warunki lokalowe. Zwiększają się globalne koszty i pogarsza się jakość pracy.

Cała nadzieja w świadomości konieczności reformy ze strony władzy ustawodawczej. A póki co, miejmy nadzieję, że sądy „chociaż nierychliwe, ale sprawiedliwe" będą.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Już po raz trzeci Polacy, jak przystało na obywateli państwa kapitalistycznego, rozliczają się z podatku dochodowego. Nie jest on jedynym podatkiem, który każdy z nas płaci bezpośrednio lub pośrednio na utrzymanie państwa. Gdy sprzedajemy samochód, otrzymujemy spadek, kupujemy papierosy, wódkę, zapałki czy sól część naszych pieniędzy zasila budżet państwa.

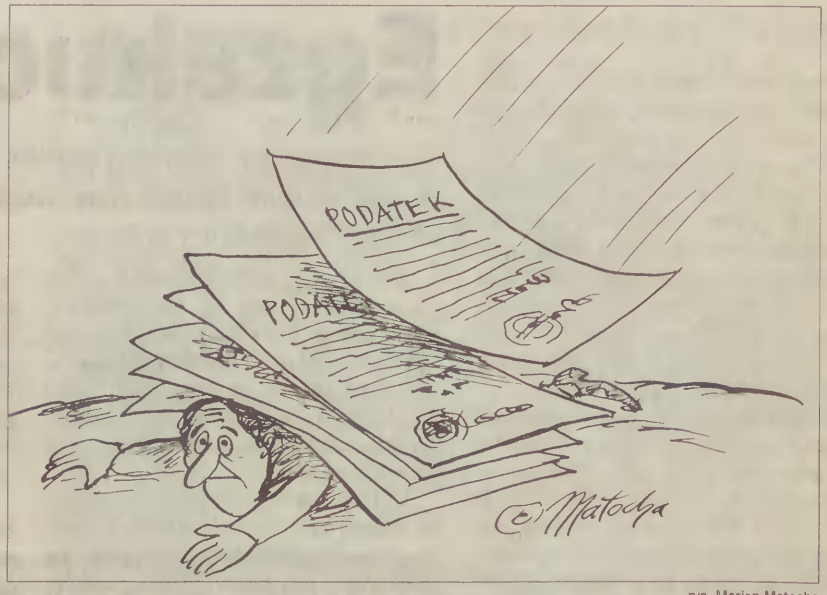

rys. Marian Matocha

Obywatelu, płać!

Od dochodu, majątku i konsumpcji

Każdy obywatel uzyskujący jakiś dochód musi jego część przekazać państwu. Podstawą wymiaru podatku dochodowego jest dochód osobisty pomniejszony o koszty jego uzyskania. Ustawa podatkowa szczegółowo określa źródła dochodu, które podlegają opodatkowaniu, a także te, które są zwolnione z podatku (np.: odprawy pośmiertne i pogrzebowe, odsetki od wkładów oszczędnościowych). Podatek dochodowy płacą przede wszystkim pracownicy instytucji i przedsiębiorstw państwowych, a także emeryci i renciści, gdyż ich dochody z mocy prawa są rejestrowane w urzędach skarbowych. Większość prywatnych przedsiębiorców ukrywa swoje rzeczywiste dochody i nie płaci należnych podatków. Na pewno nie na podstawie wysokości podatku płaconego do budżetu państwa tygodnik „Wprost" ustala listę najbogatszych Polaków.

Opodatkowaniu podlega także majątek obywatela. Przedmiotem opodatkowania jest zarówno sam fakt posiadania majątku, jak i jego nabycie lub sprzedaż. Z państwem (a raczej z gminą) musimy się także podzielić, gdy otrzymamy majątek w spadku lub w postaci darowizny. Do podatków majątkowych zalicza się: podatek od nieruchomości, od spadków i darowizn, od środków transportowych, podatek rolny, leśny, a także opłaty skarbowe.

Po raz kolejny państwo sięga do naszych kieszeni w trakcie wydatkowania wcześniej uzyskanych dochodów. Podatnik może swoje dochody przeznaczyć na cele inwestycyjne bądź na konsumpcję, ta jednak podlega opodatkowaniu. Podatki konsumpcyjne to akcyza, opłaty monopolowe i cła. Zaletą podatków konsumpcyjnych jest przede wszystkim ich duża wydajność (artykuły monopolowe, spirytusowe, tytoniowe), także charakteryzują się one łatwością i taniością ich nakładania. Trudno się od nich uchylić, gdyż zawarte są w cenie towarów. Wadą tych podatków jest to, że jednakowo obciążają wszystkich konsumentów, niezależnie od ich sytuacji finansowej.

Podatki przerzucalne

W 1993 roku wprowadzono w Polsce podatek od towarów i usług (VAT). Obowiązek podatkowy powstaje z chwilą wydania, przekazania, wymiany rzeczy lub wykonania usługi. VAT należy do podatków tzw. przerzucalnych, oznacza to, że ciężar podatkowy może zostać przeniesiony z podatnika na inną osobę. Sprzedający wlicza VAT w cenę towaru, w końcu więc podatek ten płaci konsument, który już nie ma na kogo przerzucić podatku. Większość towarów obłożonych jest 22-proc. stawką VAT-u, część 7-procentową. Wśród towarów posiadających niższą stawkę VAT wyróżnić można towary związane z gospodarką rolną, leśną, produkty spożywcze, towary związane z ochroną zdrowia. Za pomocą podatków państwo nie tylko uzyskuje środki na swoje funkcjonowanie, może ono również wpływać na gospodarkę. Przykładem jest objęcie niższą stawką VAT towarów związanych z gospodarką rolną.

Innym podatkiem, który wpływa na ceny towarów, jest akcyza. Tutaj obowiązkiem podatkowym obciążeni są producent oraz importer wyrobów akcyzowych. Wiemy, że podatkiem tym objęte są wyroby tytoniowe i alkoholowe, ale akcyzie podlegają również między innymi takie produkty, jak: łodzie żaglowe, futra, broń palna myśliwska, półprodukty paliwowe pochodzące z przerobu ropy naftowej, karty do gry, zapałki, guma do żucia, sól, kosmetyki.

Podatki pośrednie, do których należą VAT i akcyza, są łatwiej ściągalne w porównaniu z podatkami od dochodu czy majątku. I to one właśnie są największym źródłem dochodów budżetu państwa.

Centralne i lokalne

Podatki płacone przez nas zasilają zarówno budżet państwa, jak i budżety

lokalne. I tak, podatek dochodowy od osób prawnych w 85 proc. zasila budżet centralny, w 15 proc. budżet gminy; podatek od osób fizycznych w 95 proc. trafia do skarbu państwa, a 5 proc. do kasy gminy. Podatkami lokalnymi są także: podatek od nieruchomości, środków transportu, a także podatek od psów. Również do kasy gminnej trafiają pieniądze z opłat skarbowych. Pomimo że część podatków leży w gestii samorządów, okazuje się, że władze lokalne nie mogą o nich decydować w pełni. Przykładem jest zakwestionowanie przez wojewodę gdańskiego uchwały podjętej przez Radę Miasta Gdyni o zwolnieniu mieszkańców z podatków z tytułu otrzymania spadku.

Willa zamiast dzieci

Polska należy do nielicznych krajów, gdzie system podatkowy w żadnym stopniu nie preferuje rodziny. W najlepszej sytuacji podatkowej są gospodarstwa domowe, w których nie ma dzieci, jedno ze współmałżonków dobrze zarabia, a drugie nie pracuje. Dochody zostaną podzielone na współmałżonków, a jeśli dodatkowo wybudują sobie willę, to zapłacą jeszcze mniejszy podatek. Na żadne natomiast ulgi nie może liczyć wielodzietna rodzina, w której pracują obydwoje rodzice, chyba że rozwiodą się i podzielą dzieci między siebie. Niezależnie od wysokości dochodów, płacą one podatki, które bardzo często następnie wracają do nich w postaci zasiłku. Czyż nie prościej byłoby przyznać tu odpowiednie ulgi, nie nadużywając niepotrzebnie redystrybucyjnej roli państwa? Przecież to kosztuje.

Podatki a zaufanie wobec państwa

Według podręczników prawa podatkowego, jedną z zasad systemu podatkowego winna być zasada pewności, a więc prawo nie powinno działać wstecz. Jedno, co z całą pewnością można powiedzieć o polskim systemie podatkowym, to fakt, że nie spełnia ono podstawowej zasady, jaka powinna charakteryzować system podatkowy i każde prawo w ogóle – właśnie zasady pewności. 15 marca Trybunał Konstytucyjny uznał, że ustawa podatkowa na rok 1995, utrzymująca wyższe stawki podatkowe (21, 33 i 45 proc.) nie jest zgodna z obowiązującą Konstytucją. W uzasadnieniu trybunał stwierdza, że ustawa ta podważa zasadę pewności i zaufania obywatela do państwa. Orzeczenie trybunału nie jest ostateczne, Sejm może je odrzucić większością dwóch trzecich głosów. Tak więc pod koniec pierwszego kwartału roku podatkowego nie wiemy, w jakiej wysokości powinniśmy płacić podatki. Prezydent i opozycja uważają, że powinno się płacić niższe stawki, minister Kołodko – że wyższe. A może należy je płacić zgodnie z własną opcją polityczną: ci, którzy głosowali na partie koalicji rządzącej plus zwolennicy Unii Pracy płacą wyższe podatki, natomiast zwolennicy opozycji (parlamentarnej i pozaparlamentarnej) oraz ci, którzy popierają prezydenta płacą według niższych stawek.

Państwo daje i zabiera

Często w wypowiedziach polityków, szczególnie obecnej koalicji rządzącej (stare przyzwyczajenia) słyszymy, że państwo daje coś swoim obywatelom: bezpłatną oświatę, darmową służbę zdrowia. Czas już chyba, żeby ci, którzy reprezentując państwo „dają" coś obywatelom zrozumieli, że aby państwo mogło coś dać, musi najpierw zabrać.

Państwo nie może funkcjonować bez podatków. Cała sztuka w tym, żeby ogół podatków obowiązujących w państwie, tworzył zwartą, logiczną i jednolitą całość. U nas, niestety, wprowadzenie nowego podatku nie wiąże się z analizą jego związku z innymi podatkami.

MAŁGORZATA KUŹMA

Dochody budżetu państwa w podziale na główne źródła dochodów

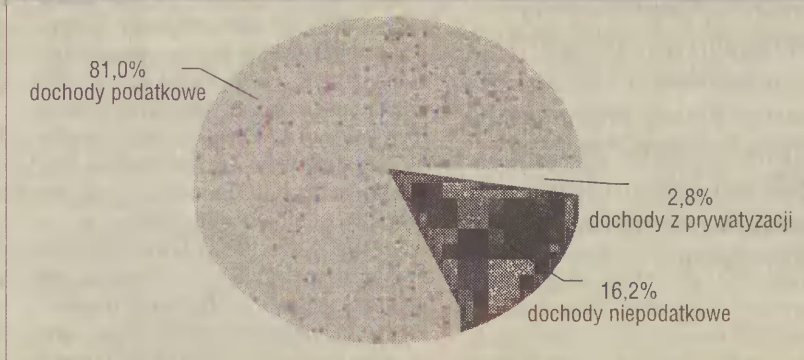

Dochody podatkowe

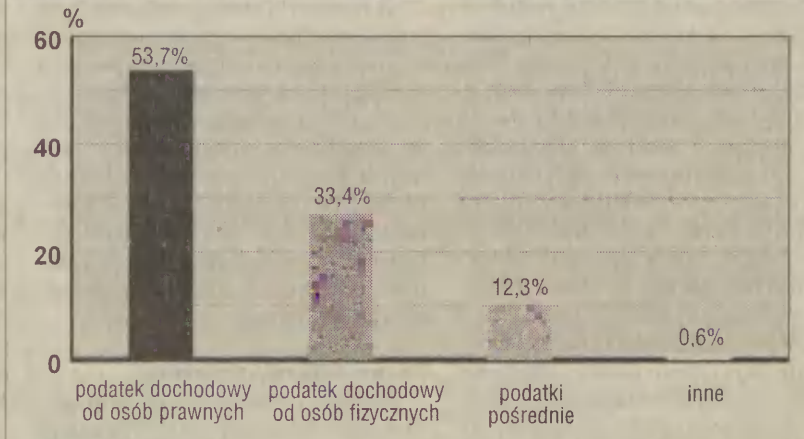

Podatki pośrednie:
- od towarów i usług (VAT)
- akcyzowy
- importowy
- od gier
- od transakcji sprzedaży akcji w obrocie publicznym

Strategia rozwoju województwa

Żyjemy w szóstym roku przemian gospodarczych i ustrojowo-społecznych. Doświadczenia transformacji dowiodły, że pomimo odejścia od systemu nakazowo-rozdzielczego, nie da się poniechać planowania perspektywicznego. Wręcz przeciwnie, w gospodarce wolnorynkowej planowanie przestrzenne i ekonomiczne ma bardziej realistyczny i pragmatyczny wymiar. Niestety, nasze województwo do chwili obecnej nie posiada strategicznego programu rozwoju gospodarczego i regionalnego. Dopiero ostatnio zainicjowano prace nad strategią rozwoju regionu.

Potencjał województwa

W największym skrócie „strategia" jest to określenie głównych, perspektywicznych kierunków rozwoju. Podjęcie nad nią prac musi poprzedzić pogłębiona diagnoza, a więc rozpoznanie potencjału ekonomiczno-społecznego. Woj. gdańskie zamieszkuje 1448 tys. osób, tj. blisko 4 proc. ludności Polski. Aż 76 proc. mieszka w miastach, z tego większość (52 proc.) to mieszkańcy Trójmiasta. W naszym województwie wytwarza się prawie 5 proc. Produktu Krajowego Brutto. Aglomeracja trójmiejska dominuje nad pozostałymi miastami i gminami – wyznacza kierunek rozwoju regionu. Gospodarka morska Gdańska i Gdyni stymuluje rozwój całego województwa. Dynamika wzrostu gospodarczego woj. gdańskiego znacznie przekracza poziom krajowy. Dochody ludności są u nas nieco wyższe niż przeciętne w kraju. Korzystne położenie województwa jest dodatkowym atutem dla potencjalnych inwestorów zagranicznych. W sumie woj. gdańskie ma szansę być „lokomotywą" wzrostu gospodarczego również dla sąsiednich województw.

Zainicjowanie strategii

Strategię regionalną powinien opracować i nadzorować jej realizację wojewoda. Niestety, centralistyczny charakter naszego państwa ubezwłasnowolnia „gospodarza" w województwie. Dlatego kwestię strategii podjęły gminy i samorządy gospodarcze. Plany rozwoju Gdyni, Gdańska, Tczewa i Starogardu Gd. są znacznie zaawansowane. Cieszy też zaangażowanie szeregu gmin wiejskich, jak np. gmina Kaliska, gdzie dokonano interesującej publicznej konsultacji założeń i głównych celów strategicznego rozwoju. Z kolei Gdańska Izba Gospodarcza (GIG) ma liczący się dorobek w zainicjowaniu strategii wojewódzkiej. Strategii wojewódzkiej nie można rozpatrywać w oderwaniu od polityki, państwa i najbliższych uwarunkowań międzynarodowych. Tutaj ważne były: przyjęcie w połowie 1994 przez Radę Ministrów założeń polityki regionalnej państwa oraz wejście w życie od 1 stycznia br. Ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym.

W ramowym planie gdańskiego Sejmiku Samorządowego plan strategicznego rozwoju społeczno-gospodarczego znajduje się na pierwszym miejscu. W końcu 1994 r. przedstawiciele Sejmiku Samorządowego w partnerskiej kooperacji z przedstawicielami wojewody gdańskiego i Gdańskiej Izby Gospodarczej określili ramy strategii wojewódzkiej. Ostatecznie 28 lutego br. zorganizowano I Forum Rozwoju Regionalnego woj. gdańskiego.

Perspektywy strategii

Głównym celem I Forum było uruchomienie prac nad przygotowaniem projektu strategii rozwoju gospodarczego i regionalnego województwa gdańskiego. Na tym etapie przewiduje się szeroką wymianę poglądów i opinii nt. potrzeb i oczekiwań ze strony samorządów gospodarczych, gmin, administracji rządowej, zainteresowanych instytucji i organizacji społecznych oraz partii politycznych. II Forum powinno zostać zwołane jeszcze w tym roku po opublikowaniu projektu Strategii Rozwoju Regionalnego. Jej prezentacja i ocena ma doprowadzić do szerokiego consensusu społecznego głównych podmiotów życia publicznego. Trzecia i następne coroczne konferencje poświęcone będą ocenie stanu jej realizacji. Naturalnie, trudno mówić o bliskich i konkretnych terminach, jako że formułowanie strategii jest dużym i skomplikowanym przedsięwzięciem.

I Forum

doszło do skutku dzięki współdziałaniu Sejmiku Samorządowego, wojewody gdańskiego i Gdańskiej Izby Gospodarczej. Komitetowi Programowemu przewodniczył dr inż. J. Jettmar. Uczestniczyło w nim blisko 250 osób, reprezentujących środowiska i organizacje gospodarcze, samorządowe i polityczne województwa. Nadto aktywny udział wziął podsekretarz stanu w Centralnym Urzędzie Planowania M. Rybicki.

W części eksperckiej Forum wysłuchano referatów: „Prezentacja programu i metodyki konferencji" (J. Jettmar); „Procedura tworzenia strategii rozwoju regionalnego" (M. Dutkowski, T. Parteka); „Strategia rozwoju regionalnego – przykłady europejskie i amerykańskie" (M. Zagórski); „Czy województwo gdańskie kształtuje się jako biegun wzrostu gospodarczego?" (Gronicki); „Uwarunkowania rozwoju regionalnego" (W. Toczyski); „Strategia rozwoju regionu gdańskiego w świetle koncepcji polityki przestrzennego zagospodarowania kraju »Polska 2000 plus«" (J. Kołodziejski).

Sprawy procedury i metodologii tworzenia strategii zajęły aż nadto dużo czasu i miejsca. Poznanie uwarunkowań rozwoju regionalnego, jak również aktualnych trendów gospodarczych, utwierdziło zebranych w przekonaniu o potrzebie w miarę szybkiego przygoto-

Czy będziemy regionem turystycznym? fot. Leszek Biernacki

wania programu strategicznego rozwoju województwa.

Dyskusja panelowa a „Solidarność"

W debacie postawiono pytania dotyczące oczekiwań, nadziei, uczestnictwa środowiska w budowaniu strategii oraz związane z priorytetami i kierunkami strategii. Samorząd terytorialny reprezentowali T. Aziewicz, W. Byczkowski, M. Struk, H. Woźniak. Pozostali dyskutanci występowali w roli przedstawicieli: P. Soyka (Gdańska Stocznia Remontowa), E. Tołwiński (Bank Gdański), J. Jettmar (samorząd gospodarczy), M. Rybicki (CUP), J. Rybicki (NSZZ „Solidarność"). Uczestnicy panelu kładli nacisk na użyteczny, a nie akademicki, charakter strategii. Jej realizację dostrzegali w polityce państwa zdecentralizowanego. Akcentowali potrzebę wyrównywania rozwoju Trójmiasta i reszty województwa. Mówiono o ekorozwoju regionu, zakładającego racjonalne relacje pomiędzy działalnością człowieka a środowiskiem przyrodniczym. Wskazywano na rangę gospodarki morskiej i jej powiązań z koniunkturą w gospodarce światowej.

Jacek Rybicki zadeklarował współudział „S" w tworzeniu perspektywicznego programu rozwoju całego regionu. Opowiedział się za dalszym poszerzaniem współpracy z samorządami lokalnymi, organizacjami pracodawców, z wojewódzkimi władzami administracyjnymi oraz z radami zatrudnienia. Za kluczową kwestię uznał systematyczne zmniejszanie stopy bezrobocia. Upomniał się o podmiotowość pracowników w procesie reform.

Deklaracja

I Forum Rozwoju Regionalnego woj. gdańskiego, przyjęta przez aklamację, jest podstawowym dokumentem intencji i celów. Uczestnicy konferencji dali wyraz woli wspólnego tworzenia strategii. Wymaga to uzyskania consensusu sił społecznych, politycznych i gospodarczych. Deklaracja I Forum zobowiązuje jego głównych organizatorów do powołania „Komitetu Sterującego opracowaniem Strategii Rozwoju Województwa". Natomiast II Forum zostanie zwołane po opracowaniu projektów – wariantów strategii. Uczestnicy i organizatorzy I Forum zwrócili się o poparcie prac nad formułowaniem strategii do całej społeczności województwa, do wszystkich instytucji i organizacji, stowarzyszeń profesjonalnych i związków zawodowych, izb i stowarzyszeń gospodarczych, do polityków i parlamentarzystów. Strategia ma służyć dobru ogólnemu, będzie „ważna dla przyszłości regionu w skali przyszłych dziesięcioleci".

Strategia obywatelska

Strategia Rozwoju Województwa może okazać się realną i atrakcyjną propozycją zdolną przełamać bierność społeczną i wyzwolić cenne inicjatywy obywatelskie. Wyznaczanie kierunków rozwoju województwa powinno integrować, uczyć współdziałania główne siły życia publicznego i gospodarczego, a ona sama musi uwzględniać potrzeby i oczekiwania całego regionu gdańskiego tj. Trójmiasta, Kociewia i Kaszub. Tak, aby mieszkańcy „małej ojczyzny" odnajdywali właściwe miejsce swojej gminy w strategii wojewódzkiej.

I Forum zostało wysoko ocenione. Świadczy o tym opinia prof. E. Wysockiej z Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej w Warszawie: „referaty środowiska gdańskiego należy uznać za niemal wzorcowe podejście do opracowania strategii rozwoju województwa". Strategia ma być „wypracowana przez społeczeństwo przy pomocy fachowców" i dlatego też należy ją napisać prostym i zrozumiałym językiem. Przygotowanie strategii wojewódzkiej wymaga szerokiej promocji w środkach masowego przekazu.

Nadrzędnym celem Strategii Rozwoju Województwa pozostaje podniesienie poziomu i jakości życia jego mieszkańców. Tutaj szerokie pole aktywności ma proreformatorska „Solidarność", uczestnicząca w doniosłych przemianach województwa.

JAN KULAS

Dom dla Bezdomnych Matek potrzebuje pomocy

W imieniu mieszkańców Domów dla Bezdomnych Matek „Markot VII i „Markot IX" w Gdańsku, ul. Sztutowska 16, zwracam się z gorącą prośbą o udzielenie nam wsparcia finansowego.

Jesteśmy placówkami charytatywnymi, lecz nie otrzymujemy żadnych dotacji. Nasza działalność polega na zapewnieniu opieki i mieszkania samotnym matkom z dziećmi, które z różnych powodów znalazły się bez dachu nad głową i bez środków na swoje utrzymanie (...)

Konta, na które można dokonywać wpłat:

ROM Nr 1 WBK SA o. Gdańsk 351809-4620 „Markot VII"
ROM Nr 8 WBK SA o. Gdańsk 351809-4659 „Markot IX"
Rafineria Gd. BG IV o. Gdańsk 301817-475 (na opłacenie rach. telef.)

Z poważaniem
Sławomir Łuczak
Kierownik Domu dla Bezdomnych Matek z Dziećmi „Markot"

Biegaj z Zimnym

fot. z archiwum K. Zimnego

Kazimierz Zimny zachęca nas wszystkich do aktywności fizycznej. Na zdjęciu (z prawej) wraz z Krzysztofem Krzyszkowiakiem w biegu na 5000 m po brązowy medal na olimpiadzie w Rzymie w 1960 roku

Korzystając z tego, że na naszym piętrze jest biuro przygotowujące Maraton „Solidarności" poprosiliśmy Kazimierza Zimnego, jednego z organizatorów o podzielenie się swoim doświadczeniem dotyczącym biegania.

– Od czego musimy zacząć, gdy postanowiliśmy biegać, szczególnie gdy do tej pory nie byliśmy raczej aktywni fizycznie. Czy niezbędne jest np. badanie lekarskie?

KAZIMIERZ ZIMNY: – Tak. Badanie lekarskie – aby zbadać, jaka jest wydolność organizmu – jest jak najbardziej wskazane.

Rozpoczynając bieganie, musimy zdawać sobie sprawę, że początkowo ta wydolność nie będzie duża. Organizm nasz musi być stopniowo przyzwyczajany do zwiększonego wysiłku. Jeżeli do tej pory nie biegaliśmy lub robiliśmy to bardzo dawno – zacznijmy od marszu: niech będzie to na początek godzinny, szybki marsz. Następnym etapem będzie lekki trucht, czyli niezbyt szybki i raczej nieforsowny bieg. Należy „truchtać" przynajmniej przez 20 minut. Po takim treningu należy sprawdzić, jak zachowuje się nasze serce, czy trening nie jest zbyt forsowny. Badamy tętno: powinno ono wynosić 155-160 uderzeń na minutę. Możemy, dla ułatwienia, dokonywać pomiaru przez 10 sekund, wtedy nasze serce powinno uderzyć 25-26 razy. Takie badanie tętna pozwoli nam ocenić, czy intensywność naszego treningu jest odpowiednia; na tej podstawie zwiększamy lub zmniejszamy ją.

– Czy w czasie truchtu należy też wprowadzać jakieś inne ćwiczenia?

KZ: – Po dwudziestominutowym truchcie wskazana jest seria ćwiczeń ogólnorozwojowych na mięśnie brzucha, nóg, ramion: kilka pompek, skłonów, skrętów itp.

Cały trening, na początek, powinien trwać 30-40 minut – i tak przez miesiąc.

– Kiedy najlepiej biegać?

KZ: – Najlepiej rano, przed pracą. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że będzie to dosyć trudne, szczególnie dla tych z Państwa, którzy pracują od samego rana, ale kto może i chce – niech próbuje. Wtedy przed treningiem w zasadzie nie należy jeść – wskazany jest jedynie jakiś owoc, np. jabłko. Polecam wodę z miodem: w szklance letniej, nie gorącej!, wody rozpuszczamy łyżeczkę miodu. Bezpośrednio po treningu, gdy nasze ciało jest jeszcze rozgrzane, bierzemy prysznic. Teraz dopiero jemy właściwe śniadanie i możemy udać się do pracy.

– Jak często biegać? Czy codziennie?

KZ: – Na początek biegajmy dwa razy w tygodniu. W miarę upływu czasu możemy zwiększyć częstotliwość treningów.

– Gdzie w Trójmieście znaleźć najlepsze tereny do biegania?

KZ: – Jest dużo dobrych terenów. Może to być plaża, może być las, park, może być boisko, jakaś trawa.

– W co najlepiej się ubrać?

KZ: – Oczywiście, dres, wygodne buty. Oprócz bluzy od dresu, koszulki z rękawkami – gdy jest zimno, dobrze jest dodatkowo włożyć pod spód koszulę flanelową. Gdy jest cieplej – zamiast spodni od dresu możemy włożyć spodenki. Gdy pada deszcz lub śnieg – wkładamy czapkę.

– Mamy w niedalekiej perspektywie Maraton „Solidarności". Czy zaczynając już teraz treningi, mamy szansę na pokonanie tego dystansu?

KZ: – Tak, jest taka szansa, ale o tym, jak to osiągnąć – za miesiąc. Na razie, próbujmy biegać 2-3 razy w tygodniu, przyzwyczajając się do zwiększonego wysiłku.

Rozmawiał (r)

Rządowy sposób na choroby

PIORT ŻAK

Od 1 marca weszły w życie przepisy nowelizujące ustawę o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego. Dotyczy to wypłat z tytułu choroby i macierzyństwa.

Zasiłki chorobowe dla większości pracowników zostały drastycznie obniżone. Dotychczasowy zasiłek wypłacany był w wysokości 100 proc. zarobków, a od 1 marca wynosi 80 proc. Zmiana ta szczególnie mocno dotknie pracowników starszych wiekiem i stażem pracy, którzy chorują częściej niż ich młodsi koledzy. Dyskryminuje ona też rodziny wychowujące małe dzieci. Co prawda, wprowadzono możliwości otrzymywania zwolnień lekarskich na dziecko również dla ojców, ale wiadomo, że dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnym szkolnym chorują często.

Bezpośrednim skutkiem nowej regulacji będzie zapewne – w obawie przed utratą zarobku – posyłanie przez rodziców chorych dzieci do przedszkoli i szkół. Już dziś mamy do czynienia z tym problemem, a po wejściu w życie nowelizacji ustawy takie postępowanie nasili się. Jaki to będzie miało skutek dla zdrowia całego społeczeństwa, trudno ocenić, ale chyba nie pozytywny.

Ciąg dalszy na str. 39

W razie wybuchu epidemii – np. cholery – mamy w gdańskim Szpitalu Zakaźnym wystarczającą liczbę łóżek dla chorych. Jednak szpital nie posiada sprawnej oczyszczalni nieczystości: jeżeli zakażone znajdą się w ściekach, z którymi stykają się ludzie i w których roi się od szczurów, to...

Ścieki i zarazki

– śladem zapomnianego postulatu

Przy współczesnym zagrożeniu chorobami wysoko zakaźnymi z krajów ościennych (niektóre przenosi się z odchodami ludzkimi), istnieje potencjalna konieczność przyjmowania chorych do szpitali, co wymaga bezpiecznych systemów kanalizacyjnych kończących proces oczyszczania na terenie szpitala – twierdzi docent Zdzisław Sobol z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej..

Jednym z postulatów „Solidarności" Szpitala Zakaźnego w Gdańsku było w 1980 roku uruchomienie oczyszczalni. Żądanie w tamtym burzliwym okresie zaginęło wśród innych spraw. W październiku 1988 roku doszło do narady z udziałem przedstawiciela wojewody, Akademii Medycznej, Sanepidu i Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej. W protokole sporządzonym po naradzie czytamy: „W istniejącej oczyszczalni ścieków jest nieczynna część chemiczna i zbiornik osadu. (...) Aktualne wyposażenie oczyszczalni jest zdekompletowane i uszkodzone. (...) Przedstawiciel Państwowej Wojewódzkiej Inspekcji Sanitarnej potwierdził wcześniejsze opinie i stanowisko, że **stan bakteriologiczny i sposób usuwania ścieków ze szpitala nie odpowiada obowiązującym przepisom, wymaga radykalnych i pilnych zmian**". Protokół został podpisany przez wszystkich uczestników narady.

W ciągu kilku miesięcy w Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej opracowano koncepcję, którą w maju 1989 roku przekazano do Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji, Oddział w Gdańsku. Na podstawie koncepcji specjaliści z PRMOR-u opracowali system rozdzielenia ścieków fekalnych od pozostałych i zminimalizowania ich ilości przez zastosowanie ustępów podciśnieniowych, w których woda jest potrzebna tylko do umycia muszli. Nieczystości miały być sterylizowane. Koncepcję i projekt skierowano do Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska.

Pod koniec 1990 roku wysłano odpowiednie pisma do Ministerstwa Zdrowia, które w styczniu 1991 roku odpowiedziało: „Generalnie przyjmuje się, że w przypadku, kiedy w szpitalu zakaźnym stosowana jest bieżąca dezynfekcja, a także gdy rozcieńczenie ścieków szpitalnych jest znaczne – nie ma uzasadnienia do projektowania oczyszczalni ścieków przy tym obiekcie. Zdaniem Departamentu, mimo braku racjonalnych przesłanek dotyczących potrzeby dezynfekcji ścieków ze szpitala zakaźnego, to jednak mając na względzie fakt, że szpital zakaźny w Gdańsku jest dużym obiektem i lokalizacja jego stwarza ryzyko hospitalizowania chorych na choroby w Polsce nie spotykane – wydaje się być uzasadnione stworzenie możliwości dezynfekcji ścieków na terenie tego szpitala".

Dyrektor **Barbara Majewska** z Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska wspomina dziś, że **w projekcie przewidziano najnowocześniejsze rozwiązania techniczne oparte na urządzeniach zachodnich i nikt wówczas nie zgłaszał do niego żadnych uwag**. Niestety, gdy czekano już na rozpoczęcie inwestycji, opinie inspektorów sanitarnych zmieniły się – raptem uznali oni, że oczyszczalnia jest zbędna. Także eksperci z wodociągów zaczęli twierdzić, że ich pracownikom zarazki w ściekach nie zagrażają. Na skutek odstąpienia inwestorów od zamiaru rozpoczęcia budowy, Dyrekcja Inwestycji oddała projekty oczyszczalni do Wydziału Zdrowia UW i do Szpitala Zakaźnego.

Dyrektor ds. administracyjnych Kliniki Chorób Zakaźnych **Krystyna Borsztynowicz** powiedziała, że klinika od początku zgłaszała uwagi do opracowanego projektu oczyszczalni. M.in. **kontrowersje wzbudziło jej usytuowanie, gdzie miało dochodzić do wyparowywania nieczystości – 50 metrów od zabudowań kliniki.** Dyrekcja uważała także, że oczyszczalnia nie jest konieczna i dlatego prof. Zielińska wystąpiła do głównego inspektora sanitarnego kraju z zapytaniem, czy są przepisy zmuszające szpital do posiadania oczyszczalni. Główny inspektor ocenił, że takiej konieczności nie ma. **Dyrektor kliniki twierdzi, że ścieki z miejskich osiedli są o wiele bardziej szkodliwe i chorobotwórcze. Natomiast w klinice stosowane są specjalistyczne środki do odkażania pomieszczeń i kanalizacji.** Chorzy, którzy tu trafiają, mają już rozpoznaną chorobę i są traktowani ze specjalną uwagą: „W domu mogą przyczynić się do roznoszenia chorób, ale nie tu" – twierdzi pani dyrektor.

Na oddziale wysokozakaźnym, na którym obowiązuje pełna dezynfekcja, jest 39 miejsc.

◆ ◆ ◆

Tak przedstawia się los jednego z wielu nie zrealizowanych postulatów sprzed 15 lat. Pamiętamy przeważnie o tych 21, które – wypisane na tablicy – zawisły na bramie Stoczni Gdańskiej. Zapominamy, że wówczas w wielu zakładach pracy powstawały długie spisy życzeń i żądań. Niewiele z nich zostało wówczas zrealizowanych.

LESZEK BIERNACKI

FUNDACJA „ARCHIWUM SOLIDARNOŚCI”

Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność

Do członków i sympatyków „Solidarności”

Od wydarzeń lat 80. mija kolejny rok. Rozpraszają się dokumenty, zacierają wspom-nienia. Rośnie pokolenie Polaków, często nieświadome trudów i wyrzeczeń na dro-dze do Wolności, Niepodległości i Demokracji.

Aby zachować pamięć o latach i wydarzeniach, aby dać świadectwo prawdy o „Solidarności”, powołano w Gdańsku Fundację „Archiwum Solidarności”. Jej celem jest gromadzenie wszelkiej dokumentacji: materiałów, notatek i relacji po to, by nic nie zostało zapomniane. Zbiory te, po opracowaniu, zostaną udostępnione zainteresowanym. Już dziś zgłaszają się ludzie, poszukujący prawdy o tamtych latach.

Organizacja takiego przedsięwzięcia wymaga konsekwencji i środków finansowych. Pieniądze potrzebne są na modernizację pomieszczeń oraz ich wyposażenie w niezbędny sprzęt, jak: regały, stoły, lampy, urządzenia powielające itp.

Zwracamy się do członków i sympatyków „Solidarności” o wsparcie rzeczowe lub finansowe powstającej Fundacji.

Zwracamy się do Państwa o ofiarowanie symbolicznej złotówki na potrzeby Fundacji. Z nich może złożyć się kwota, która pozwoli zrealizować wytyczone cele.

Nr konta: Bank Gdański IV o. Gdańsk, 301817-98616-132

MASZ TELEWIZJĘ?

MASZ FILM, SPORT, MUZYKĘ I ROZRYWKĘ?

MASZ ŚWIATOWĄ TECHNOLOGIĘ I JAKOŚĆ?

MASZ 24 GODZINNY SERWIS?

11 POLSKICH PROGRAMÓW? 60 GODZIN FILMÓW DZIENNIE? 35 PROGRAMÓW W 6 JĘZYKACH?

POLSKA TELEWIZJA KABLOWA LEGALNY OPERATOR TELEWIZJI KABLOWEJ

Polska Telewizja Kablowa S.A.

BIURO OBSŁUGI KLIENTA:
Gdańsk-Oliwa,
ul. Czyżewskiego 40
CZYNNE:
Pon-Pt 11:00-18.00,
Sob 9:00-13.00
TELEFONY:
52-41-51, 52-31-23
centrala 52-20-06...09

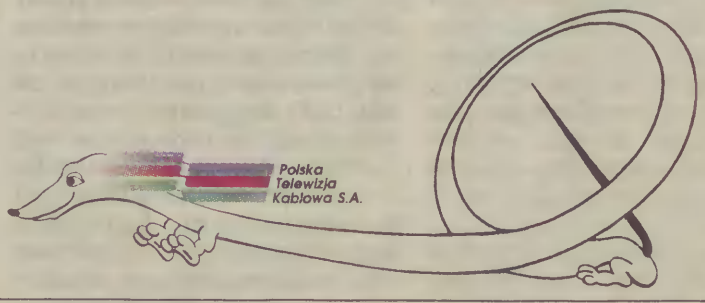

MASZ PTK **Prawdziwa Telewizja. Od zaraz!**

ZESPÓŁ ZAKŁADÓW PŁYTEK CERAMICZNYCH

OPOCZNO

płytki ceramiczne produkt natury

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

Żywność pod kontrolą

Badania przeprowadzone w pracowniach gdańskiego Sanepidu wykazały, że od początku roku stale pogarsza się jakość artykułów żywnościowych, głównie mięsa i jego przetworów, wyrobów garmażeryjnych, pieczywa, ciastek z kremem i nabiału.

statnie kontrole przeprowadzone przez inspektorów sanitarnych oddziału nadzoru żywności Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku wykazały, że żywność sprzedawana jest na gdańskich targowiskach w złych, prymitywnych warunkach. Przykładem tego stanu rzeczy jest przeprowadzona 10 marca wyrywkowa kontrola 21 punktów sprzedaży na „pasie startowym" w osiedlu Zaspa – aż w 15 przypadkach wykryto uchybienia sanitarne, w wyniku czego nałożono 15 mandatów na kwotę 500 zł.

Stwierdzono, że obiekty nie są podłączone do sieci wodno-kanalizacyjnej, a w wielu przypadkach brak jakiegokolwiek punktu wodnego umożliwiającego utrzymanie w czystości rąk osób sprzedających (nie mówiąc o czystości obiektu). Wszystkie kioski ustawione na targowisku są nieestetyczne, nieszczelne, często wykonane z surowych desek, sztukowane płytą pilśniową bądź innym materiałem, co stwarza warunki sprzyjające obecności gryzoni i wszelkiego rodzaju robactwa.

Skandaliczne są warunki sprzedaży żywności łatwo psującej się, wymagającej przechowywania w warunkach chłodniczych. Jest to spowodowane brakiem podłączenia prądu, co uniemożliwia zainstalowanie urządzeń chłodniczych.

Wykaz produktów zdyskwalifikowanych przez Pracownię Mikrobiologii Żywności

Lp	produkt	przyczyny dyskwalifikacji	miejsce pobrania prób
1	Metka luksusowa	gronkowce	sklep
2	Serdelki wieprzowe	produkt niewiadomego pochodzenia	sklep
3	Śmietana 18%	pałeczki coli	sklep
4	Serek homogenizowany waniliowy	gronkowce	sklep
5	Sałatka Corn	laseczki beztlenowe	sklep
6	Sałatka meksykańska	coli	sklep
7	Pierogi z mięsem mrożone	coli, gronkowce	chłodnia składowa
8	Sos tatarski	gronkowce	gastronomia
9	Surówka cygańska	gronkowce	gastronomia
10	Mięso mielone	gronkowce	sklep
11	Kiełbasa tatarowa	gronkowce	sklep
12	Pierogi z kapustą i z pieczarkami gotowane	gronkowce, coli	sklep
13	Pierogi domowe z mięsem gotowane	gronkowce, coli	sklep
14	Kosmetyki – krem mineralny półtłusty	pałeczki pseudomonas	zakład produkcji kosmetyków
15	Krem mineralny tłusty	pałeczki pseudomonas	jw.
16	Serek homogenizowany waniliowy	coli	sklep
17	Mięso mielone	pałeczki proteus	sklep
18	Kiełbasa cebulowa	coli	sklep
19	Ciastka z kremem	pałeczki salmonelli	cukiernia – zakład produkcyjny

Wykaz produktów zdyskwalifikowanych przez Pracownię Badań Żywności, Żywienia i Przedmiotów Użytku

Produkt	Miejsce	Przyczyna	Postępowanie
Mleko luksusowe	sklep	Produkt nie odpowiada wymaganiom normy z uwagi na brak oznaczeń (nr normy, data prod., nazwa i adres producenta oraz brak właściwej dokumentacji).	sprawę oddano do kolegium
Kiełbasa polska	sklep	jw.	jw.
Zmiotki z hali produkcyjnej	Piekarnia Gd.-Wrzeszcz	Stwierdzono żywe chrząszcze rozpłaszczaka rudego i żywe rozkruszki	
Bułka tarta	sklep	Produkt nie oznakowany	Polecono wycofać z obrotu sprawę przekazano do kolegium
Zmiotki z magazynu mąki	piekarnia	Stwierdzono martwe chrząszcze trojszyka ulca i spichrzela surynamskiego	
Omieciny z gretingów przyściennych w magazynie mąki	piekarnia	Stwierdzono żywe rozkruszki oraz kał mysi i szczurzy	wstrzymanie produkcji, dezynsekcja i deratyzacja pomieszczeń

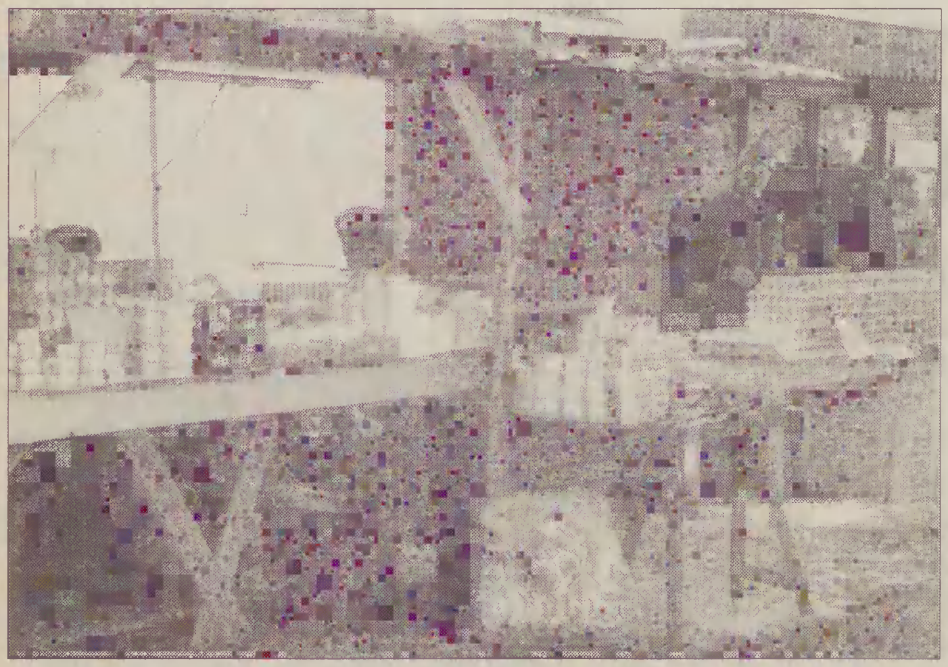

Stoiska handlowe – osiedle Gdańsk-Zaspa („pas startowy")

fot. Leszek Biernacki

Nabiał, oleje, tłuszcze zwierzęce sprzedawane są ze stołów ustawionych przed kioskiem – handlujący „wychodzą" do klienta, który kupuje żywność wątpliwej jakości ze względu na nieodpowiednie warunki jej przechowywania.

Targowisko na „pasie startowym" straszy wyglądem, a nieestetyczne, obskurne „budy" nie zapewniają minimum sanitarnego przy sprzedaży żywności. Handlujący zanieczyszczają otoczenie (niedopałki papierosów, popłuczyny z wiader, papiery, kartony itp.), a kupujących jest dużo, chociaż ceny nie są wcale konkurencyjne w stosunku do cen w sklepach, gdzie żywność sprzedawana jest z zachowaniem wymogów sanitarnych.

Od kilku miesięcy obowiązują nowe przepisy dotyczące handlu okrężnego, w których ujęto wymagania dotyczące sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych, drobiu bitego i przetworów drobiowych, ryb i przetworów rybnych, tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, mleka i przetworów mlecznych oraz innych środków spożywczych wymagających zabezpieczenia przed niewłaściwą temperaturą i nasłonecznieniem.

W wyniku przeprowadzonych kontroli inspektorzy gdańskiego Sanepidu w stosunku do osób nie przestrzegających warunków sanitarnych sprzedaży żywności w handlu okrężnym prowadzą postępowanie karno-administracyjne. Z uwagi na dużą liczbę obiektów prowadzących sprzedaż żywności w nieodpowiednich warunkach, uporządkowanie handlu na terenie wszystkich targowisk wymaga czasu. Niestety, nakładane na bieżąco mandaty karne najczęściej nie odnoszą pożądanego skutku. Kupujący mają jednak wybór: nim zdecydujemy się kupować żywność na targowiskach – sprawdźmy, w jakich warunkach ta żywność jest sprzedawana.

W świetle nowych przepisów, nie wolno sprzedawać mleka, które nie zostało poddane zabiegowi pasteryzacji lub sterylizacji (rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z 25.10.1994 r. w sprawie wymagań sanitarnych w handlu okrężnym środkami spożywczymi i używkami (Dz.U. nr 119, poz. 574).

Departament Zdrowia Publicznego poinformował, że mleko surowe może być nośnikiem szeregu czynników chorobotwórczych dla człowieka, m.in.: bakterii, wirusów, pierwotniaków i riketsji. Potwierdzeniem tego są odnotowywane w ostatnich latach w krajach Europy Zachodniej i w USA przypadki listeriozy – zachorowania kończącego się niejednokrotnie zgonem, wywołanego przez przechodzące z chorych zwierząt do surowego mleka bakterie listeria monocytogenes. W obecnych warunkach nie można otrzymać mleka surowego pozbawionego drobnoustrojów chorobotwórczych i nie zanieczyszczonego mikroflorą saproficzą pochodzącą z otaczającego środowiska. Niestety, nawet nadzór weterynaryjny nad zwierzętami w oborach nie daje pewności wyeliminowania osobników chorych.

❑

Pomóżmy małemu Karolowi

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy Domach Towarowych „Centrum" SA w Warszawie Oddział w Gdańsku zwraca się z prośbą o dotację dla naszej koleżanki Katarzyny Ramuzgi, której 10-letni synek Karol został porażony prądem w źle zabezpieczonej transformatorowni. Następstwem tego była amputacja prawej ręki powyżej łokcia.

Koszt protezy jest bardzo wysoki i przekracza możliwości finansowe rodziców, dlatego prosimy o pomoc i wpłaty na konto:

Karol Ramuzga „Pomoc dla Karola"
Prosper Bank SA o.Gdańsk
603025-8083261-2610-5

Jadwiga Brocka, przewodnicząca KZ

Róbmy swoje, ale mądrze!

Ze światem jest jak z koniem. Jaki jest – każdy widzi. Został uczyniony dla nas z myślą, byśmy czynili go sobie poddanym. A my co? Cóż mamy z konia, który samopas hasa. Takoż i ze świata.

Na święta Bożego Narodzenia otrzymałem od przyjaciela prezent nad prezenty, książeczkę Józefa Bocheńskiego „Podręcznik mądrości tego świata". Moi kochani. Motto do całości jest takie: „Racja fizyka, Kaśka butów nie ma...". No cóż, dla Was przeczytałem to dziełko i mając za sobą parę innych (przeczytanych) postaram się wyłącznie w ramach zdrowo pojętej ergonomii przybliżyć rad parę.

Niech za motto do niniejszego posłuży fraszka p. Krystyny Sylwestrzak „O szczęściu":

„Podobno szczęście głupiemu sprzyja.
Dlatego ciesz się, że cię omija".

Ważna to sprawa szczęście, lecz nie są znane ludzkie sposoby na zyskanie jego przychylności.

Tak niedawno jeszcze na uczelniach, w szkołach ale i na kursach mówiono o ergonomii wyłącznie w aspekcie, przepraszam, wygodnego siedzenia. Całe bogactwo i sens ergonomii w sferze umysłu ludzkiego szlag trafił. A dlaczego, zapytał mały Dyzio. A, bo to trudne i bardzo się bali tego nasi wykładowcy. Trzeba tam mówić o moralności, miłości, szacunku. A co to jest? Może jeszcze o sprawach ducha? Natychmiast pojawiły się podejrzenia o klerykalizm. Wrócę więc do wspaniałego J. Bocheńskiego. Chodził w habicie, ale napiał znamienne słowa, które dedykuję czytelnikowi, (zachęcając do przestudiowania tej książeczki): świeckie rozumienie życia to: „życie na tej ziemi bez cierpień, w dodatku, z użyciem przyjemności, w miłym otoczeniu, życie zadowalającej pracy w dobrych stosunkach z innymi".

No tak, ale co nam zapewni ten cud życia. Życia bez większych problemów. Przede wszystkim, my sami. W odniesieniu do pracy zebrałem następujące cechy dające dużą gwarancję dobrego w życiu. Oto one: 1) zaangażowanie, 2) wiedza i ciągłe jej pogłębianie, 3) rzetelność i sumienność, 4) jakość, 5) terminowość, 6) samodzielność, 7) współpraca z zespołem, 8) szacunek dla szefa, 9) szacunek dla podwładnych, 10) szanowanie swego zdrowia, 11) przestrzeganie przepisów i zasad, 12) brak nałogów, 13) zadowolenie z pracy 14) zadowolenie z przełożonego, 15) zdyscyplinowanie, 16) dyskrecja zawodowa, 17) szanowanie dobra innych .

Kto te cechy ma ukształtować?

1. Matka i ojciec – pod warunkiem, że sami je reprezentują. Tu nie ma miejsca na ideologiczne zakłamania. Dzieci to wyczują i są potem takie, no może trochę lepsze niż my.

2. Szkoła – pod warunkiem, że nauczyciel będzie wiedział co to jest etyka, będzie postępował wedle jej praw, będzie jej umiejętnie uczył.

3. Kościół – ale pod warunkiem wyeksponowania tej etyki w sytuacjach dla nas wszystkich oczywistych. Jak np. ostatnio Czeczenia.

4. Wojsko – pod warunkiem zachowania etyki, choćby w czasie pokoju.

5. Zakład pracy – pod warunkiem obowiązku poznania i przestrzegania przepisów prawa pracy i miar etycznych.

6. Sądy – pod warunkiem pełnej niezawisłości.

7. Państwo!!! – rozumiane jako władza, a więc rząd, sejm zapewniające w konstytucji człowiekowi pracującemu godziwe warunki pracy i płacy, a nie pracującym tzw. socjal. Bo inaczej żadne nam państwo nie jest potrzebne.

To wszyscy wiedzą. Gorzej z realizacją, a już fatalnie z wpływem na większość z tych spraw zwykłego porządnego człowieka. Co nam pozostaje? Posłuchać, poczytać i robić swoje. Więc poczytać, popatrzeć i posłuchać swego rozumu i dopiero robić swoje. A jak nam pomaga w tym wszystkim brat Bocheński! Z kilkudziesięciu przykazań wybrałem dotyczące pracy i postawy w związku z pracą: 1) postępuj tak, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło, 2) dbaj przede wszystkim o twoje życie i zdrowie, 3) nie bądź głupi, nie daj się zabić (tak, tak, to spod Monte Cassino), 4) rządź swoim życiem (sobą!), 5) rządź twoją myślą, uczuciem i nastrojami, 6) nie popadaj w nałóg, 7) zachowaj spokój wewnętrzny i pogodę ducha, 8) mów: ale mi dobrze! 9) bądź roztropny, 10) zanim coś powiesz lub zrobisz, pomyśl, 11) zasięgaj rady starszych, 12) ważne decyzje odłóż do jutra, 13) zachowaj we wszystkim umiar, 14) Nie porywaj się na rzeczy, które przekraczają twoje możliwości, 15) powziętą decyzję wykonuj mocno i wytrwale, 16) wykonaj wszystko co czynisz możliwie najlepiej, 17) pojmuj przeciwności jako wydarzenia naturalne.

W drugim pakiecie rad przyjąłbym z „Podręcznika mądrości" te: 1) zajmij się sprawami, które od ciebie zależą, a nie tymi, które od ciebie nie zależą! 2) nie wartościuj niepotrzebnie, 3) nie przejmuj się tym, na co nie masz wpływu, 4) unikaj twierdzeń całkiem ogólnych, 5) bądź ostrożny w twoich sądach, 6) nie rozczulaj się nad sobą, 7) myśl i czuj niezależnie od innych, 8) stosuj się w zachowaniu do otoczenia, 9) wyjąwszy, gdy chodzi o przyjaciół i bliskich, unikaj poufałości, 10) nie zrażaj sobie ludzi – jeśli możesz, 11) o ile możesz, unikaj sporów, 12) jak ognia unikaj sporu z ludźmi mającymi władzę nad tobą, 14) o ile możesz tego uniknąć, nie mów nikomu rzeczy nieprzyjemnych, 15) bądź uprzejmy, 16) bądź szczególnie uprzejmy dla bogatych i możnych, 17) nie kłam i nie wprowadzaj w błąd, o ile możesz.

Wybrałem prawie dosłownie dwa zestawy problemów z pracy J.M. Bocheńskiego i sądzę, że pora na wnioski.

– Patrzeć na świat życzliwie, to tak, aby umieć widzieć dobro. Po pierwsze, że żyję, że nie jestem kaleką umysłowym ani fizycznym, nawet przy ułomnościach.

– Że dane mi jest wiedzieć i czerpać dobro z tego świata. Tyle jest nieszczęść i nieszczęśliwych.

– Interesować się wszystkim, ogólnie w miarę, ale jedną dziedzinę uprawiać tak, by być w niej najlepszym.

– Słuchać głosu wewnętrznego. Podobno każdy człowiek ma co najmniej jeden, a bywa, że kilka błysków genialnych pomysłów w życiu. Nie przegap szansy.

– Chociaż raz dziennie odrzuć wszystkie myśli i troski i skup się nad swoim losem i celem do którego zmierzasz. Nie masz celu? To musisz go znaleźć.

– Musisz chcieć! Nie może nic wynikać z zupełnego poddania się zasadzie, że może coś się wydarzy. Nic się nie wydarzy, a jeżeli, to raz na milion. Pomóż szczęściu! Pomóż powołaniu! Pomóż talentowi.

– Nie próbuj wynajdywać prochu. Chyba że czujesz w sobie geniusza. Pozwól się wówczas prowadzić fantazji, ale jeśli nie, to korzystaj z rad i doświadczenia innych.

– Nie przyjmuj bezkrytycznie tego, co czytasz. Porównaj z twoimi myślami, ale idź dalej. Mam pomysł. Chwyć pióro i... pisz.

– Pamiętaj, że wszystko (może prawie wszystko) od ciebie zależy, co dotyczy ciebie (a często nie tylko ciebie). Twoją siłą: samodzielność.

– Przy pracy fizycznej myśl, że jednocześnie wyrobisz mięśnie, że nie będziesz popularnym mięczakiem, że się obronisz w potrzebie.

– Przy pracy umysłowej pomyśl, że może twoja praca pozostawi po tobie trwały ślad.

– Bądź sobą. Nie bądź ani trwożliwy ani zuchwały. Tak jak w herbie gdańska, hasło „nec temide, nec temare".

A jak się zbliżysz do tych kryteriów? Myśl – „nie poznam siebie", w sensie pozytywnym.

I co:

– Zrozumiesz sens swojej pracy i innych.

– Docenisz piękno pracy twojej i innych.

– Zrozumiesz, czemu spieszysz do pracy z chęcią i radością.

– Dostrzeżesz idąc z pracy wróble i wrony, chmury i pączki na drzewach.

– Zauważysz iskrę twojej miłości w oku bliskich.

A dalej ?

Jest coś dalej – jesteś już tylko ty ze swoim cudownym światem, który przeżyjesz szczęśliwie (a może i innym coś z tego kapnie?).

ANTONI DUTKO
(inspektor pracy)

RADIOWA AGENCJA Solidarność

5-minutowe audycje Radiowej Agencji „Solidarność" nadawane są w Radiu ARnet (UKF 71,09 lub 90,70 MHz) w dni robocze od godz. 9.30

Śmierć w pracy

Praca w warunkach szkodliwych i uciążliwych kontynuowana w nie normowanym czasie powoduje niedyspozycje, zmęczenie i stresy, co często wywołuje zakłócenia pracy serca i w efekcie utratę przytomności i śmierć.

W roku 1994 na terenie objętym działalnością Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku za wypadki przy pracy uznano 9 nagłych zgonów w czasie lub w związku z wykonywaniem czynności w pracy, Od 1.01.1995 zarejestrowano 6 takich wypadków.

Zakłady pracy w różny sposób podchodzą do kwalifikacji wypadków powodujących nagłe zgony. Są takie, które beztrosko podchodzą do tych tragicznych zdarzeń.

Przykładem negatywnego postępowania administracji zakładu pracy są konsekwencje wypadku śmiertelnego, jaki miał 24.11.1994 r. marynarz wracający z rejsu do Polski.

Pracownik ten był zatrudniony w przedsiębiorstwie od 15.08.1967 r. na stanowisku st. mechanika. Po ostatnim rejsie, który trwał od 6.09.1994 r. statek zacumował w porcie Hamburg 24.11.1994 r. O godz. 12 statek został przekazany zmianie, dowiezionej z Polski autobusem służbowym. Załoga po zdaniu statku przeszła do autobusu, który miał przywieźć ją do Polski. Po zatrzymaniu autobusu przy dworcu głównym w Hamburgu st. mechanik p. Cezariusz P. stracił przytomność – zmarł w szpitalu po dwóch godzinach.

Zakład pracy nie przystąpił do ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zdarzeniu. Na prośbę wdowy z 14.12.1994 r. Zespół Powypadkowy sporządził projekt protokołu powypadkowego, w którym stwierdził, że:

— wypadek nie jest wypadkiem przy pracy
— wypadek nie jest zrównany z wypadkiem przy pracy

uzasadniając, że pobyt w Hamburgu miał charakter prywatny.

25.01.1995 r. wdowa wniosła zastrzeżenia i uwagi do protokołu. Zespół Powypadkowy nie ustosunkował się do uwag i skierował protokół do zatwierdzenia. 26.01.1995 r. protokół został zatwierdzony przez zastępcę zarządcy komisarycznego i 1.02.1995 r. doręczony wdowie. Inspektor pracy wystąpił w 23.01.1995 r. do dyrektora naczelnego (zarządcy komisarycznego) o ponowne ustalenie okoliczności i przyczyn wypadku. Wystąpienie nie trafiło do adresata, natomiast zostało przyjęte 2.02.1995 r. przez Dział Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, który ma siedzibę przy innej ulicy niż dyrekcja przedsiębiorstwa, do której było kierowane wystąpienie.

Do 16.02.1995 r. sprawa wypadku nie została rozpatrzona, a wdowa z rodziną bez środków do życia czeka na wyrok w Sądzie Pracy.

JAN WINIARCZYK
(starszy inspektor pracy)

mecenas Marian Podgóreczny odpowiada

Zasiłek rodzinny

– Komu przysługuje zasiłek rodzinny?

– Zasiłek rodzinny na dziecko przysługuje tym rodzinom, w których dochód na osobę wynosi nie więcej niż połowę przeciętnego wynagrodzenia w IV kwartale 1994 roku, czyli 312,05 zł. Dochód rodziny to dochód brutto, czyli przychód pomniejszony o koszty uzyskania.

– Jakich elementów wynagrodzenia nie wlicza się do dochodu?

– Do dochodu nie wlicza się kwot, które pracownik otrzymuje jako zwrot kosztów poniesionych w związku z pracą. Są to:

- koszty odzieży ochronnej, masek i okularów ochronnych
- ekwiwalent pieniężny za pranie i reperację odzieży roboczej we własnym zakresie
- ekwiwalent za środki higieny osobistej przysługujące pracownikowi
- diety i inne należności za czas podróży służbowej
- pieniądze za eksploatację własnego samochodu dla zakładu pracy
- ekwiwalent za umundurowanie, jeśli jego używanie należy do obowiązków pracownika.

Ulgi przejazdowe

– Do jakiego wieku młodzież szkół ponadpodstawowych może korzystać z ulgi przejazdowej?

– 50-proc. ulga przejazdowa przysługuje młodzieży szkół ponadpodstawowych do momentu ukończenia 24 lat. Zniżki w przejazdach mają również dzieci powyżej 4 lat, do czasu podjęcia nauki.

Przepraszam

Wymieniając ulgi podatkowe uwzględnione w 1994 r. z rozpędu wymieniłem składki na obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne (OC). Ulgi z tego tytułu aktualne były w 1993 r. W ubiegłym roku niestety nie.

Rozczarowanych przepraszam.

MARIAN PODGÓRECZNY

§

Okres rozliczeniowy

Niektóre zakłady stosują praktykę dwukrotnego rozliczania czasu pracy: raz w przyjętym okresie rozliczeniowym, np. tygodniowym lub miesięcznym i drugi raz w okresie rocznym. W wyniku naszej interwencji uzyskaliśmy wyjaśnienie z Departamentu Prawa Pracy Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej.

Stanowisko tych zakładów pracy – zdaniem MPiPS – jest bezpodstawne i negatywna ocena takich praktyk przyjęta w interpretacji państwa – w pełni trafna. Wyjaśnić bowiem należy, że czas prac rozlicza się tylko raz w granicach przyjętego okresu rozliczeniowego i nie rozlicza się ponownie już rozliczonego czasu pracy.

Okresem rozliczeniowym w powszechnej regulacji czasu pracy jest miesiąc kalendarzowy, przy rozliczaniu szczególnych rozkładów czasu pracy, stosuje się tygodniowy okres rozliczeniowy, a najdłuższym okresem rozliczeniowym jest cykl 24-tygodniowy (stosowany tylko w systemie wydłużonego czasu pracy i w grupowej organizacji pracy). Prawo pracy nie przewiduje dłuższych okresów rozliczeniowych, a przede wszystkim nie ma – określonego przepisami prawa – obowiązku rozliczania pracownika z przepracowania rocznego funduszu czasu pracy. Taki fundusz ma charakter ekonomiczno-finansowy i może być posiłkowo wykorzystany przez podmiot gospodarczy przy szacowaniu rocznych efektów ekonomicznych.

Dla porządku dodać należy, że w projekcie nowelizacji kodeksu pracy przewiduje się – jako maksymalny – trzymiesięczny okres rozliczeniowy.

Czas przepracowany ponad normy czasu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym – jest pracą w godzinach nadliczbowych.

Podgór.

Sąd Najwyższy orzekł

Odprawa na przekór pracodawcy

Pracodawca wypowiedział kilkunastu swoim pracownikom umowy o pracę uzasadniając to ograniczeniem produkcji. Po dwóch miesiącach, nie pytając zainteresowanych o zdanie, wycofał wypowiedzenia wyjaśniając, że otrzymał dobre zamówienie, a zatem rozwiązanie umów o pracę na podstawie ustawy o zwolnieniach grupowych jest nieaktualne.

Część pracowników zgodziła się na wycofanie przez pracodawcę wypowiedzeń, pozostali jednak pracownicy otrzymali w tym czasie propozycję lepszej pracy, nie byli już zainteresowani ofertą dotychczasowego pracodawcy i domagali się należnej odprawy. Pracodawca zdecydowanie odmówił wypłaty odprawy uzasadniając to wycofaniem wypowiedzeń – według niego „sprawy nie było".

Powstały na tym tle wątpliwości: kto ma rację, a że nie wydały orzeczeń sądy pracy dwóch instancji, sprawa trafiła na wokandę Sądu Najwyższego, który podjął następującą uchwałę:

„Pracownik, który nie wyraził zgody na cofnięcie przez zakład pracy wypowiedzenia umowy o pracę, mimo że w okresie wypowiedzenia przestały istnieć przyczyny wymienione w ustawie o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. nr 4 z 1990 r.) ma prawo do odprawy pieniężnej określonej w art. 8 ust. 1 ww. ustawy.

Podgór.

Do sądu po terminie

Nader często zdarzają się przypadki, że pracownik, z którym rozwiązano umowę o pracę z jego winy ze skutkiem natychmiastowym lub któremu wypowiedziano umowę o pracę nie zdążył z różnych przyczyn odwołać się do Sądu Pracy w terminach określonych (14 dni i 7 dni) w art. 264 kodeksu pracy.

Zainteresowani proszą o wyjaśnienie, czy w takich sytuacjach nie ma możliwości dochodzenia swych praw, jeśli zwolnienia dyscyplinarne lub wypowiedzenia były bezpodstawne?

Niedotrzymanie terminów oznacza naruszenie prawa materialnego i w takich przypadkach sąd winien jest oddalić powództwo. Jednak, w myśl następnego artykułu kp tj. 265 – jeżeli pracownik nie dokonał bez swojej winy czynności, o których mowa w art. 264, Sąd Pracy na jego wniosek może postanowić przywrócenie uchybionego terminu.

Wniosek o przywrócenie terminu należy wnieść do sądu w ciągu siedmiu dni od dnia ustania przyczyny niedotrzymania terminu, a w uzasadnieniu – uprawdopodobnić okoliczności uzasadniające przywrócenie terminu (np. choroba, pilny wyjazd).

Jeżeli do sądu wpłynie pozew po wymaganym przez ustawę terminie, sąd powinien z własnej inicjatywy ustalić, czy to uchybienie można usprawiedliwić.

Do takiej konkluzji doszedł Sąd Najwyższy rozpatrując sprawę Tadeusza Z. (wyrok z 13 maja 1994 r.). Tadeusz Z. został zwolniony dyscyplinarnie (na podstawie art. 52 kp) z tego powodu, że odmówił wykonania polecenia podjęcia na trzy miesiące pracy niezgodnej z jego kwalifikacjami. Jego pozew do Sądu Pracy został doręczony za pokwitowaniem z jednodniowym opóźnieniem. Gdy przewodniczący kompletu sędziowskiego zwrócił uwagę, że dzień wcześniej upłynął czternastodniowy termin wniesienia żądania przywrócenia do pracy lub odszkodowania, Tadeusz Z. ustnie złożył do protokołu wniosek o przywrócenie terminu. Uzasadnił to tym, że radca prawny pracodawcy wprowadził go w błąd co do terminu, a ponadto próbował załatwić jego sprawę polubownie.

Sąd pierwszej instancji wniosku nie uwzględnił i powództwo zostało oddalone. Również Wojewódzki Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych rozpatrując w wyniku rewizji wniesionej przez pracownika do drugiej instancji nie dopatrzył się w postępowaniu sądu rejonowego nieprawidłowości i rewizję oddalił. Innego zdania był Sąd Najwyższy, który zaskarżony przez ministra sprawiedliwości prawomocny wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Sąd Najwyższy potwierdził stanowisko zajęte już wcześniej, bo 14 marca 1986 r. w uchwale siedmiu sędziów Sądu Najwyższego, iż w razie złożenia pozwu po terminie sąd powództwo oddala. Przypomniał jednak treść art. 265 kp i w jego kontekście wskazał, że sąd ma obowiązek przywrócenia terminu, jeżeli pracownik bez swej winy nie dokonał w terminie czynności wynikających z art. 264 kp.

Zdaniem Sądu Najwyższego, ponieważ niedochowanie terminu przez Tadeusza Z. było oczywiste, obowiązkiem sądu było ustalenie, czy uchybienie to można usprawiedliwić i czy z tego punktu widzenia wniosek o przywrócenie terminu był złożony prawidłowo. Sąd Najwyższy zwrócił uwagę, że art. 265 kp nie określa formy wniosku (pisemnej czy też ustnej), a zatem można go złożyć w dowolnej formie.

W konsekwencji Sąd Najwyższy wyraził pogląd: „mając na względzie słuszny interes pracownika i fakt, że terminy przewidziane w art. 264 kp dla dochodzenia roszczeń są wyjątkowo krótkie, co może prowadzić do ujemnych ze względów społecznych następstw dla pracownika z przyczyn przez niego niezawinionych, usprawiedliwione jest stanowisko, iż samo wniesienie pozwu po upływie terminu należy traktować jako zawierające implicite wniosek o jego przywrócenie".

Zdaniem Sądu Najwyższego: „te same względy powinny też przemawiać za szeroką interpretacją przyczyn, które mogą usprawiedliwiać przekroczenie przez pracownika terminu. Te kwestie należy rozpatrywać w płaszczyźnie jego subiektywnej oceny stanu rzeczy, a także z uwzględnieniem obiektywnego stopnia staranności, jakiej należy wymagać od strony dbającej należycie o swe interesy.

Podgór.

Poczta do prawnika

Jak zostać przedsiębiorcą?

Zdzisław B. z Mysłowic: – *Jestem bezrobotnym poszukującym pracy. Niestety, bezskutecznie. Mam już 47 lat i prawie żadnych szans na uzyskanie godziwej pracy. Ponieważ nie jestem zamożny, nie stać mnie na usługi firm konsultingowych. Postanowiłem więc zwrócić się o pomoc. Jeżeli jest to możliwe, proszę o informację o zasadach działania „agencji doradztwa personalnego". Chciałbym spróbować działalności gospodarczej w tym zakresie lub w innym nie wymagającym nakładów finansowych – np. „biuro kwater prywatnych".*

Bezrobotny jest właściwie bez szans: Urzędy Pracy nie prowadzą doradztwa, właściciele firm nie są zainteresowani kształceniem konkurencji, na konsulting brak środków. (...)

Jak założyć „agencję doradztwa personalnego" lub „biuro kwater prywatnych" oraz jakie są zasady ich funkcjonowania? Jak powinna brzmieć umowa między firmą poszukującą pracownika a „agencją"? Jak powinna brzmieć umowa między właścicielem kwatery a „biurem kwater" i w jaki sposób „biuro kwater" rozlicza się finansowo z właścicielem kwatery?

Chcąc prowadzić „agencję doradztwa personalnego" powinien Pan zgłosić działalność gospodarczą w urzędzie miejskim lub urzędzie gminy właściwym dla miejsca Pana zamieszkania. Podstawą prawną jest Ustawa o działalności gospodarczej z 1988 r. z późniejszymi zmianami. Przy zgłaszaniu działalności należy wypełnić formularz, a w nim wskazać m.in. siedzibę firmy i zakres jej działalności.

Po zgłoszeniu działalności gospodarczej zawiadamia Pan o tym fakcie właściwy urząd skarbowy i właściwy inspektorat ZUS-u.

Zakładając firmę powinien Pan opracować założenia – jakby statut firmy, a także cenniki za wykonanie określonych usług.

Umowy zawierane z kontrahentami winny mieć charakter cywilnoprawny, np. umowy zlecenia. Zasady ich zawierania są określone w kodeksie cywilnym (Ustawa z 23 kwietnia 1964 r., Dz.U. nr 16, poz. 93 z późniejszymi zmianami art. art.: 734-751).

Podgór.

Listy do redakcji

Gdynia, 10.03.1995 r.
Klub Seniora NSZZ „S"
przy RUP Gdynia

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy RUP Gdynia uczestniczyła niedawno w „rodzinnej" uroczystości 14-lecia istnienia Klubu Seniora. Dlaczego 14-lecia? Wyrażano obawę (częściowo uzasadnioną), że tak zgrane grono członków klubu może nie doczekać w całości okrągłej rocznicy – 15 lecia.

Odnotowując ten fakt wypada podać garść danych o naszym klubie. Powstał on 21.II.1980 r. Na jego przewodniczącą od początku została wybrana kol. Helena Kurkiewicz, która do dziś pełni tę funkcję, ku zadowoleniu wszystkich. W działaniu wspiera ją sympatyczny, pełen zapału do pracy samorząd. Nie ma tu zagubienia, pustki czy jakiejkolwiek frustracji. Wszystkich ożywia atmosfera serdecznej życzliwości. W każdy poniedziałek w świetlicy RUP odbywają się spotkania członków klubu. Gry towarzyskie, zabawy wypełniają wspólne chwile. Mają też miejsca spotkania z lekarzami, artystami i innymi ciekawymi ludźmi. Organizowane są kiermasze, wystawy, a latem wycieczki w plener.

Działalność klubu wspiera w miarę swoich możliwości finansowych i organizacyjnych KZ NSZZ „Solidarność" uczestnicząc w spotkaniach z członkami klubu. Należy przy tej sposobności złożyć wdzięczny ukłon w stronę Dyrekcji RUP Gdynia, która w tym względzie ma również swój udział.

Wszystko to służy jednej głęboko ludzkiej sprawie – tworzeniu tej ogólnoludzkiej, tak potrzebnej człowiekowi solidarności, a więc: wzajemnej życzliwości, dobrego samopoczucia, słowem – wzmacnia chęci i radości życia. Niech zaświadczą też o tym słowa przew. Kol. Heleny Kurkiewicz: Nie zmarnowaliśmy naszego czasu, nie staliśmy bezmyślnie w poczuciu zagubienia i pustki. Przeciwnie, dążyliśmy do wspólnoty, do pomocy innym. Działaliśmy z myślą, że świat nas potrzebuje, potrzebuje naszego czasu, życzliwości i doświadczenia. Budując coś nowego, narażeni byliśmy na wiele trudności, z zadowoleniem pokonywaliśmy je ciesząc się, że tu mogliśmy się spotykać, że tu jesteśmy mile widziani, tu słyszeliśmy słowa prawdy, często pochwały i uznania. Wszystko to sprzyjało dobru naszej psychiki, a była ona wówczas potrzebna jak chleb dla ciała. Czas ten wykorzystaliśmy dla siebie i dla społeczeństwa".

Barbara Piekarska
Przew. KZ NSZZ przy RUP Gdynia

Koń trojański dla Polski

Komuniści sowieccy i nasi podpisali porozumienie o budowie przez ziemie polskie gazociągu z Rosji do Niemiec.

Publicznie kłamią, że jest to dla Polski dobry interes, bo gaz sowicki tani i będziemy go mieli do syta, a nawet więcej. Rozważmy tę sprawę spokojnie, po gospodarsku:

1. 85 proc. kosztów całości budowy rury ma ponieść Rosja, 15 proc. Polska.

2. Na czas budowy Rosja zapewniła sobie nieograniczone i nie kontrolowane decyzje związane z budową, w tym udział swych sił i środków na naszej ziemi, aż do osiągnięcia pełnej zdolności eksploatacyjnej w latach 2007-2008, co znaczy swobodną penetrację Polski przez sowieckie służby wywiadu, aż do naszych snów o NATO, aż do... Anastazji P.

3. W czasie eksploatacji gazociągu nadzór techniczny, eksploatacyjny, obsadę stanowisk kierowniczych i węzłowych stacji przemysłowych i urządzeń, kontrolę ruchu, utrzymania i konserwacji ciągów oraz służbę ochrony stanowić będą Sowieci – pracownicy wywiadu.

4. Rurociąg, jako budowla inżynierska specjalnego, strategicznego znaczenia będzie miał zapewnioną strefę ochronną, jako część składową, integralnie związaną z „rurą", tzn. pas ziemi od 100 do 300 metrów licząc od osi rury, na długości 800 km, licząc od granicy wschodniej do zachodniej państwa, tj. wyłączonych spod jurysdykcji państwa polskiego – jest to około 300 km kw., czyli tyle, ile wynosi teren sporny pomiędzy Peru i Ekwadorem.

5. Sowiecki wkład inwestycyjny wynosi grubo ponad połowę wartości inwestycji, co daje Sowietom dyspozycyjność nie tylko w sprawie udziałówi zysków, ale przede wszystkim prawo własności gazociągu na podstawie aktu notarialnego, włącznie z ziemią strefy ochronnej albo co najmniej umowy o tę ziemię w formie wieczystej dzierżawy.

6. Ze względu na strategiczne dla Rosji znaczenie tego gazociągu będzie on funkcjonował na ziemi polskiej na zasadzie eksterytorialności sowieckiej, a każde jej naruszenie będzie poczytane jako akt wrogi wobec Rosji, również w rozumieniu prawa międzynarodowego. Jakie to rodzi implikacje dla państwa polskiego, łatwo sobie wyobrazić: wystarczy byle pretekst lub prowokacja, jak na dworcu w Warszawie i znajdziemy się w położeniu Czeczenii.

Strategiczne cele sowieckie wobec Polski są dla mnie całkowicie jasne. Do myślenia daje jedynie zachowanie naszych wasali, którzy tego konia trojańskiego dla Polski zmajstrowali. Czy są to głupcy, błazny, czy zdrajcy?

Zdzisław Zygfryd Zubko

Pomóżmy sobie

W tym miesiącu prosimy o pomoc dla dwóch rodzin, które znalazły się w skrajnie trudnej sytuacji:
W liście czytamy m.in.:

Mamy czworo dzieci w wieku 3, 5, 6, i 10 lat. Mąż mój utracił prawo do zasiłku w styczniu, obecnie żyjemy z mojej pensji – dostaję 260 zł brutto plus rodzinne z opieki społecznej – 70 zł co drugi miesiąc. Jak na razie nie ma perspektyw na znalezienie pracy przez męża.. Czy może nam ktoś pomóc w jakikolwiek sposób?

Ewa T.
(nazwisko i adres
do uzyskania w redakcji)

Druga rodzina także liczy na Waszą pomoc:

Jestem w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Po urlopie wychowawczym przejdę na zasiłek dla bezrobotnych, gdyż mój zakład redukuje zatrudnienie. Mąż ma razem z zasiłkiem rodzinnym 2 mln, z opieki społecznej mamy 1 mln. Mamy pięcioro dzieci od 3 do 11 lat. Od listopada mam nie opłaconą energię i mieszkanie, mam także 3-milionowy dług. Brakuje nam prawie wszystkiego. Może znajdą się ludzie dobrej woli, którzy mogliby pomóc w tej trudnej sytuacji. Bardzo proszę, bo tak dłużej żyć nie można.

(nazwisko i adres
do uzyskania w redakcji)

Dziękujemy

W lutym nasz magazyn wsparły komisje zakładowe:
MPH Gdynia
Uniwersytetu Gdańskiego
Fabryki Pomocy Naukowych Kartuzy
Prac. Oświaty i Wychowania Gdynia
„Elektronu" Starogard Gd.
Rej. Urzędu Poczty Gdynia, ul. 10 lutego

Rządowy sposób na choroby

ciąg dalszy ze str. 28

O ile w dużych przedsiębiorstwach, gdzie działają silne związki zawodowe, pracownicy będą mogli liczyć, że wywalczą one w układach zbiorowych wyższe niż 80-procentowe zasiłki, o tyle na pewno nic takiego nie nastąpi w małych zakładach i w całej sferze budżetowej. Pracownicy budżetówki nie dostaną wyższych zasiłków, choćby nawet wynegocjowali to w układach zbiorowych, gdyż projekt budżetu na 1995 rok nie przewiduje na to środków. Brakuje wręcz na wynagrodzenia dla pracowników. Pracujący w małych przedsiębiorstwach są w równie trudnej sytuacji, gdyż nowa ustawa wprowadza jeszcze jedną kolosalną zmianę: przez pierwsze 35 dni nieobecności w roku koszt zwolnień lekarskich będzie pokrywany przez pracodawcę (obojętnie – państwowego czy prywatnego). Obciąża to w dodatkowy sposób koszty produkcji. O ile jednak w dużych przedsiębiorstwach nie będzie to wielkim problemem, w małych pracownicy udający się na zwolnienie mogą spodziewać się szykanowania ze strony pracodawcy, gdyż prywatni przedsiębiorcy często nie będą mieli środków na wypłaty zasiłków. Pracownikom chorującym grożą więc zwolnienia z pracy.

„Solidarność" negatywnie oceniła nową ustawę, przede wszystkim te jej punkty, które powodują zmniejszenie świadczeń pracowniczych i wprowadzenie dodatkowego obciążenia dla pracodawców, bez równoczesnej zmiany składki na ZUS. Jest to kolejny sposób na okradanie obywateli. „Solidarność" wystąpiła więc do prezydenta RP, by zawetował tę ustawę. Weto prezydenta zostało jednak odrzucone – i to nie tylko głosami koalicji SLD-PSL, ale również części posłów KPN.

Rozwiązaniem niewątpliwie trudnej sytuacji w zakresie zasiłków społecznych (w tym chorobowych) byłaby reforma ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych. Związek już ponad dwa lata temu przedstawił gotowy projekt ustawy o ubezpieczeniach zdrowotnych, który zakłada:

– wprowadzenie rejonowych kas chorych

– zdecentralizowany system zarządzania funduszami ubezpieczeń zdrowotnych

– nieobciążanie kosztami reformy kieszeni obywatela (to, co wpłacalibyśmy na ubezpieczenia zdrowotne, byłoby odjęte od podatku dochodowego).

Niestety, działania koalicyjnego rządu idą w zupełnie innym kierunku i nic nie wróży szybkich zmian na lepsze.

PIOTR ŻAK

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260
			384 361
Kadry	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen"	1		384 250
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ	105		310 444
Radca prawny	105		384 274
„Magazyn »Solidarność«"	112,114	31 71 21	384 272
Radiowa Agencja »Solidarność«	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Koło Emerytów i Rencistów pn., czw. i pt. 10.00-16.00	120		384 371
Biuro ds. bhp pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	119a		384 269
Redakcja „Przeglądu Oświatowego"	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen"	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz"	129		384 475
			31 76 12

Oddziały Biura Zarządu Regionu

Gdynia			20 61 82
Kartuzy		tel/fax	81 31 00
Starogard Gdański		tel/fax 069	22 220
Tczew		tel/fax 069	31 29 96
Kościerzyna		tel/fax 058	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25	4	383 573	383 262

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Druk opłacono gotówką
w UP Gdańsk-2

Miejsce na adres odbiorcy

Orzeł kolejowy

Dworzec kolejowy w Gdańsku wybudowano w latach 1895-1900, w stylu neorenesansowym. Po niedawnym wielkim czyszczeniu fasady budynku ukazał się, ukryty dotąd pod niemal wiekową warstwą brudu i sadzy z lokomotyw, piękny kamienny orzeł ale... bez korony.

Orzeł widnieje na samym szczycie fasady dworca. Dziwne wydawać się może, że umieszczo-ny tam został przez niemieckiego architekta w latach, kiedy Gdańsk znajdował się przecież pod zaborem pruskim. Jak mówi **miejski konserwator zabytków, Joanna Labenz**, było inaczej. Od momentu wybudowania dworca widniało w tym miejscu godło Rzeszy – czarny orzeł. Niestety, brak przekazów ikonograficznych na temat jego dokładnego wyglądu, a i dzisiaj nie interesuje nas to zbytnio.

Dopiero po 1945 roku polskie władze podjęły decyzję o zmianie symbolu widniejącego na frontonie dworca. „Gapę"– jak mawiano wtedy – zrzucono, zainstalowano ludowego w formie i treści orła białego. Kiedy w Gdańsku kręcono jeden z odcinków „Stawki większej niż życie", orzeł był już jednak wystarczająco zabrudzony i czarny, by cokolwiek trzeba było retuszować.

Na płaskorzeźbę zwrócono uwagę dopiero w ubiegłym roku, podczas wielkiego pucowania gmachu. Dyrekcja DOKP stwierdziła wtedy, że najwyższy czas orła zreformować i wystąpiła do konserwatora zabytków z prośbą o wyrażenie zgody na zmianę. Pani Labenz twierdzi, że nie ma problemu z uzyskaniem zgody, wystarczy przedstawienie odpowiedniego projektu. Miejmy więc nadzieję, że wkrótce orzeł zostanie ukoronowany także tutaj.

W dalekim japońskim mieście Saga na wyspie Kiusiu stoi wierna kopia gdańskiego dworca. Tak, tak, to nie bajki. Jakiś Japończyk tak się zachwycił naszą konstrukcją architektoniczną, że postanowił zacząć budować w Kraju Kwitnącej Wiśni drugą Polskę. Dworzec po japońsku powstał w 1983 roku, pełni jednak funkcję pałacu ślubów. Ciekawe, co widnieje na nim w miejscu czarnego czy też białego – orła.

Jarosław Wierzchołowski